

Monroe Lucy

Córka króla

Lina jest córką arabskiego króla, ale od dzieciństwa mieszka w Stanach Zjednoczonych. Ojciec uważa, że ona często zachowuje się bardzo lekkomyślnie i może narazić się na niebezpieczeństwo. Aby zapobiec nieszczęściu, wynajmuje do ochrony – oczywiście bez jej wiedzy - najlepszego specjalistę, Sebastiana Hawka. Sebastian udaje studenta, który ma zamiar, tak jak Lina, zapisać się na spływ kajakowy. Dziewczyna od pierwszej chwili jest zauroczona tym atrakcyjnym mężczyzną...

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Lina Marwan stała na krawędzi pomostu.

Dzień był piękny. W taki dzień po prostu chciało się żyć. Ciepły wiatr muskał policzki. W dole, jakieś półtora kilometra od jej stóp, płynęła rzeka.

Lina puściła poręcz, poczuła gwałtowny przypływ adrenaliny. Oddychała szybko, pot jej wystąpił na czoło, dłonie zrobiły się wilgotne.

Zacisnęła pięści, a potem rozluźniła dłonie. Powtórzyła to kilka razy, nim udało jej się wrócić do normalnego rytmu oddychania.

W ciszę cudnego poranka wdarły się jakieś krzyki. Z każdą chwilą stawały się głośniejsze. Przeszkadzały się Linie skoncentrować. Obejrzała się, choć nie musiała. Ten głos poznałaby na końcu świata. To był Sebastian Hawk, ostatnia osoba, jaką spodziewała się teraz zobaczyć. Nie sądziła, że jeszcze kiedyś go spotka. Nie chciała mieć z nim do czynienia. Nigdy. Ani w tym, ani w przyszłym życiu.

Ale Sebastian Hawk tu był, czy Lina tego chciała, czy nie. Wiedziała, że zmusi broniących wstępu na most ochroniarzy, by go do niej dopuścili.

Znowu zwróciła się twarzą do przepaści, rozpo-

6

LUCY MONROE

starła ręce jak skrzydła i rzuciła się w dół. Krzyk Sebastiana rozbrzmiał w jej uszach zwielokrotniony echem odbitym od ścian skalistego wąwozu.

Lina szybowała w przestworzach, a w myślach rozwijał się film ze wspomnieniami sprzed ośmiu lat. Biegła na ukos przez dziedziniec. Spieszyła się, a i tak już była spóźniona. Straciła sporo czasu na zgubienie swego ochroniarza. W końcu udało jej się zostawić tego człowieka na parterze biblioteki, a sama poszła na zajęcia odbywające się na piętrze. Teoretycznie. Biedny chłopak teraz zapewne za-czytany w historii starożytnego Egiptu byłby przerażony, gdyby wiedział, ile godzin spędził nad książkami, podczas gdy jego podopieczna była w całkiem innym miejscu niż biblioteka. Prawdę mówiąc, gdyby ktokolwiek się o tym dowiedział, to i ona, i jej strażnik miałiby wielkie kłopoty.

Łatwo go było nabrać. Jak dla Liny to nawet zbyt łatwo. W jego mniemaniu Lina zawdzięczała wysoką średnią swych ocen wielogodzinnemu przesiadywaniu nad książkami. Oczywiście pilnie się uczyła, ale nie zajmowało jej to dużo czasu. W każdym razie dużo mniej, niż spodziewał się jej ochroniarz. Właściwie sam był sobie winien. Tak samo jak ojciec Liny i jak wielu innych mężczyzn z jej rodziny nie wierzył, by nauka mogła kobiecie przychodzić bez wysiłku. Ich zdaniem kobiecy umysł

CÓRKA KRÓLA 7

potrafił wprawdzie przyswoić niewielką ilość wiedzy, ale nawet to musiało zostać okupione ciężką pracą. Wszyscy zatrudnieni do pilnowania Liny mężczyźni mieli taki sam pogląd na sprawę możliwości intelektualnych kobiet, toteż żaden z nich nie był w stanie skutecznie upilnować księżniczki. Lina z początku buntowała się przeciwko ochroniarzom z Marwanu, bo złościła ją poniżająca opinia o możliwościach umysłowych kobiety. Jednakże prędko się zorientowała, że można tę irytującą sytuację obrócić na swoją korzyść. Wychowanej w Ameryce Linie łatwo było zmylić strażników. Właściwie była wolna, kiedy tylko chciała, wyłącznie dzięki temu, że poddani jej ojca byli durniami. Nie zauważyła go, chociaż był wielki jak góra. Lina się od niego odbiła.

- Czy nic ci się nie stało? - odezwał się. Linie ciarki przeszły po plecach na dźwięk cudownego męskiego głosu tego wielkoluda.

Podniosła głowę do góry. Jeszcze wyżej. I jeszcze trochę wyżej. Prawie dwa metry mocno rozdętych mięśni. Wysoko nad tym wszystkim oczy. Szare, fascynujące i... zaniepokojone, czy aby nie stało się Linie nic złego.

- Zupełnie nic - powiedziała i uśmiechnęła się. - Pomożesz mi wstać?

- Jasne. - Wielkolud podał jej rękę i nim się zorientowała, stała wciśnięta w jego potężny tors. To się stało tak szybko, że nie była pewna, co

8

LUCY MONROE

właściwie się wydarzyło. Czy rozprysły się przy tym jakieś gwiazdy?

- Naprawdę nic ci nie jest? - upewnił się mężczyzna. Tym razem w jego głosie słyhać było strach. A jej się to spodobało!

- Nic a nic - zapewniła. - Czuję się lepiej niż kiedykolwiek przedtem.

- A utrzymasz się sama na nogach?- dopytywał się przystojny wielkolud.

- Utrzymam - odparła odrobinę zdziwiona. Czyżby robiła wrażenie osoby niezdolnej do samodzielnego istnienia?

- A więc możesz się ode mnie odsunąć. Mnie nie przeszkadza, że się do mnie przytulasz, ale komuś może się nie spodobać.

Kpił z niej. To też było wyraźnie słyhać w jego głosie.

- No, tak - powiedziała, całkowicie bez sensu, tym bardziej że nadał stała tuż przy tej górze mięśni. Mężczyzna roześmiał się. Śmiech był dźwięczny, a twarz obcego rozjaśniła się jak niebo po wiosennym deszczu.

- Nazywam się Sebastian Hawk - powiedział. Był piękny jak marzenie. Lina gapiała się na niego jak cielę na malowane wrota.

- A ty masz jakieś nazwisko? - spytał. - Albo przynajmniej imię?

- Lina Marwan - przedstawiła się. Nigdy nie używała swego pełnego nazwiska, które brzmiało

CÓRKA KRÓLA

9

Lina bin Fahd al Marwan. Było za długie, za bardzo skomplikowane i zbyt dużo mówiło o pochodzeniu osoby, która je nosiła.

- Cieszę się, że mogliśmy się poznać, Lino - powiedział Sebastian, delikatnie ją od siebie odsuwając. Musiała się wziąć w garść, żeby nie zrobić kroku do przodu i znów nie przytulić się do tego obcego człowieka. Czy właśnie to nazywają pociąganiem fizycznym? Lina nigdy przedtem nie miała okazji przebywać bez ograniczeń - choćby na przerwach w szkole - w towarzystwie chłopców w swoim wieku. Jako córka bardzo konserwatywnych rodziców pobierała nauki w szkołach dla dziewcząt. Wprawdzie w ciągu osiemnastu miesięcy, które już spędziła na uniwersytecie, miała okazję raz czy dwa przytulić się do jakiegoś kolegi, ale żaden z nich nie zrobił na niej takiego wrażenia jak ten przypadkowo spotkany olbrzym. Sebastian Hawk. Lina często się zastanawiała, co się czuje podczas pocałunku, dotąd jednak jej rozważania były całkowicie abstrakcyjne. Tym razem, po raz pierwszy w życiu, zapagnęła się przekonać, jak to jest. Zamarzyło jej się, by Sebastian Hawk ją pocałował. Tak mocno tego pragnęła, że usta same złożyły się w odpowiedni kształt.

Sebastian patrzył na nią jak urzeczony. Na pewno się domyślił. Wyglądał na takiego, który wie wszystko. Zwłaszcza o seksie.

10

LUCY MONROE

Zegar na wieży wybił kwadrans i Lina się ocknęła. Przypomniała sobie, co miała do załatwienia.

- Kurczę! Zaczęli beze mnie - mruknęła. - Może mimo wszystko uda mi się jeszcze zapisać na ten spływ kajakowy.

Jeszcze nie wymyśliła, jak urwie się ochroniarzom i co powie rodzinie, żeby dało się zniknąć na cały długi weekend, ale wiedziała, że sobie z tym poradzi. Jak zawsze, kiedy jej na czymś bardzo zależało.

- Wybierasz się na spływ? - Sebastian był najwyraźniej zaskoczony.

- Tak - odparła, ruszając w stronę klubu. - Uwielbiam wiosłować.

- Kiedy się nauczyłaś? - spytał. Musiał niemal dreptać w miejscu, żeby dotrzymać jej kroku.

- W szkole.

Bycie córką arabskiego króla miało także swoje dobre strony. Wprawdzie Lina czuła się samotna i straszliwie skrzywdzona, kiedy jako sześciolatnie dziecko wylądowała u obcych, z dala od ludzi i miejsc, które znała i kochała. Jednak w miarę dorastania coraz lepiej zdawała sobie sprawę, że brak zainteresowania rodziców działa wyłącznie na jej korzyść. Oczywiście amerykańscy krewni Liny też byli konserwatystami, lecz czym innym jest konserwatyzm na Bliskim Wschodzie, a zupełnie czym innym w Ameryce, toteż Lina miała więcej swobody niż gdyby ją zostawiono w rodzinnym

CÓRKA KRÓLA

11

domu, lecz smak wolności i prawdziwe życie poznała dopiero wtedy, gdy wysłano ją do szkoły z internatem. Była to droga szkoła dla bogatych panien, jednak Lina mogła tam robić rzeczy nie do pomyślenia w jej ojczystym kraju. Na przykład pływać kajakiem.

- Ciekawe - powiedział Sebastian. - Słyszałem, że ten spływ ma potrwać aż trzy dni.

- Owszem. Ty też się z nami wybierasz? - spytała pełna nadziei. Poczowała taki sam ogromny przypływ adrenaliny jak wtedy, kiedy biegła w wyścigu.

Pociąg seksualny był czymś zupełnie innym, niż sobie wyobrażała. Pochłaniał bez reszty. Spalał jak wielki ogień i był tak samo podniecający jak pływanie kajakiem po spienionej górskiej rzece.

Sebastian Hawk zdusił przekleństwo, które mu się cisnęło na usta. Słodka księżniczka lubiła robić niespodzianki. Powinna teraz siedzieć w bibliotece i studiować lektury na jutrzejsze kolokwium, a nie pętać się po dziedzińcu. Sama! Przez nikogo nie pilnowana!

Sebastian zamierzał się spotkać z jej ochroniarzem, po czym zaaranżować przypadkowe spotkanie z nią. Tymczasem niczego nie musiał aranżować. I z ochroniarzem też nie trzeba rozmawiać. Chyba żeby mu zaproponować podniesienie kwalifikacji zawodowych w Hawk Investigations.

LUCY MONROE

Dobrze, że na nią wpadłem, pomyślał. Gdyby nie przypadek, też mógłbym siedzieć jak głupek w bibliotece i z pełnym przekonaniem bronić dostępu do osoby, której tam już od dawna nie ma.

- Niezbyt dobrze radzę sobie z kajakiem - powiedział - ale bardzo chętnie się nauczę.

Kłamał jak najęty. Umiał wiosłować, choć nie był to jego ulubiony sport. W każdym razie nie musiał się tego uczyć, chociaż dla bezpieczeństwa księżniczki Liny gotów był udawać ucznia w dowolnej dziedzinie. Zlecono mu pilnowanie tej panienki i zamierzał nie spuszczać jej z oka ani na pół minuty. Traf chciał, że mógł zacząć już w tej chwili.

- Jeśli się pospieszymy, to może jeszcze wpiszą nas na listę - powiedziała z rozbajającym uśmiechem.

- I mnie, i ciebie - dodała, jakby się obawiała, że Sebastian nie wpadnie na ten pomysł.

Mógł nie puścić jej na to spotkanie. Mógł sprawić, że nie wystawiłaby nosa za drzwi swojego mieszkania, jednak lepiej było udawać głupiego i towarzyszyć Linie na to spotkanie, a potem wybrać się z nią na spływ.

Księżniczka była nim zauroczona. Mógł z nią zrobić, co chciał. Dla niego pewnie zrezygnowałaby ze spotkania, choć pewnie nie ze spływu. Już ona znalazłaby sposób, żeby się jakoś zapisać na listę uczestników. Księżniczka Lina bin Fahd al Marwan w niczym nie przypominała zagrzebanej po uszy w książkach dziewiętnastolatki, o jakiej mu opowia-

CÓRKA KRÓLA

13

dano. Czy ktoś z jej otoczenia wiedział, jaka jest naprawdę i jakimi zajęciami wypełnia sobie czas? Sebastian szczerze w to wątpił i był to jeden z powodów, dla których wołał, by nie musiała już w tej chwili zrezygnować z wycieczki.

Hawk Investigations otrzymała to zlecenie, ponieważ nad królewską rodziną zawisło poważne niebezpieczeństwo. Należało użyć wszelkich dostępnych narzędzi, pozwalających skutecznie sprawować opiekę nad księżniczką. Takie przypadkowe spotkanie oraz nieskrywane zainteresowanie Liny Marwan osobą Sebastiana Hawka dawało mu ogromną przewagę nad każdym innym ochroniarzem. Mógł się bez ograniczeń przyglądać, jakich sztuczek używała, by się wydostać spod opieki swych aniołów stróżów, a potem dopilnować, żeby wszystkie kanały zamknięto i uszczelniono.

Wykonał te wszystkie kalkulacje mentalne w ciągu kilku sekund, po czym zdecydował, że pojedzie z księżniczką na spływ kajakowy.

- Prowadź - powiedział, uśmiechając się do niej.

Skinęła głową, ale nie ruszyła się z miejsca. Stała ze zmarszczonym czołem, jakby się nad czymś intensywnie zastanawiała.

- Coś się stało? - zapytał ją Sebastian.

- Nie, nic - odparła, jakby dopiero teraz przypomniała sobie, co ma zrobić. - Zupełnie nic. Idziemy.

Ruszyła biegiem przez dziedziniec. Sebastian

LUCY MONROE

Hawkbez trudu dotrzymywał jej kroku. Nie przewidział tylko, że może mieć kłopoty z własnym ciałem, które postanowiło reagować podnieceniem na zgrabne ruchy drobnej księżniczki Liny. A więc zainteresowanie nie było jednostronne!

Tym lepiej, pomyślał, zadowolony. Nie będę musiał udawać.

Właściwie zamierzał się z nią tylko zaprzyjaźnić, ale skoro nadarzała się okazja...

Bycie czymś więcej niż tylko dobrym kolegą czy nawet przyjacielem Liny Marwan dawało możliwość doskonałego wglądu w najbardziej prywatne sprawy księżniczki i pozycję, o jakiej zwykły ochroniarz nie mógł sobie nawet pomarzyć. Byleby tylko nie przeciągnąć struny, ale tego Sebastian się nie obawiał. Nigdy nie angażował się w poważne związki, a na obiekt przelotnego romansu Lina się nie nadawała. Z wielu przyczyn. Po pierwsze, była córką klienta, którą dano Sebastianowi pod opiekę. Po drugie, była księżniczką. Po trzecie i chyba najważniejsze, pochodziła z tej części świata, gdzie przywiązywano ogromną wagę do przedmałżeńskiej czystości kobiety. Nawet całkiem zwyczajnej, a co dopiero królewskiej córki. Dlatego Sebastian Hawk nie mógł wyjść poza ramy tego, co można by określić mianem bliskiej przyjaźni, co najwyżej niewinnego flirtu.

- Spotkanie odbywa się na pierwszym piętrze - powiedziała Lina, zatrzymując się przed wejściem

CÓRKA KRÓLA

15

do klubu. - Cześć, Bob - powitała osiłka, który właśnie stamtąd wychodził. - Już po spotkaniu?

Czyżbyśmy się spóźnili?

- Tak - potwierdził młodzieniec. - Ale nie mówili nic ważnego. Trzeba się było wpisać na listę i wziąć karteczki z informacjami.

- To znaczy, że jeszcze można się zapisać?

- spytała z nadzieją w głosie Lina.

- Dla ciebie wszystko, moja śliczna. - Osiłek uśmiechnął się obleśnie i położył dłoń na ramieniu Liny. Hawk znów zaklął w myśli. Czyżby mała księżniczka miała narzeczonego?

- Super - ucieszyła się Lina. - Sebastian popłynię ze mną. - Spojrzała na Sebastiana i zawahała się. -

Nie masz nic przeciwko temu, żeby dziewczyna uczyła cię wiosłować?

- Pewnie, że nie - odparł bez namysłu. - Lubię, jak mnie kobiety czegoś uczą.

- Wayne weźmie tego nowego, a ty popłyniesz ze mną - odezwał się osiłek.

- Ten nowy woli popłynąć z Liną - wtrącił przytomnie Sebastian.

Tylko on jeden wiedział, że księżniczka może popłynąć z nim albo wcale. Trudno przecież, żeby ochroniarz skutecznie wypełniał swoją funkcję, stojąc na brzegu lub nawet płynąc w innej łódce.

- Przepraszam. - Lina od razu się zreflektowała.

- Nie chcieliśmy rozmawiać o tobie w taki sposób,

LUCY MONROE

jakby cię tu nie było. Nie cierpię, kiedy ktoś mnie tak traktuje.

- Nie ma sprawy - powiedział, ale na Boba tak popatrzył, że gdyby można było zabijać wzrokiem, osiłek już by konał u jego stóp.

- Dobra - zgodził się Bob łaskawie. - Daj mi swoje zamiary. - Linę już zapisałem. - Uśmiechnął się do niej porozumiewawczo. - Miałem ci przynieść informator na ćwiczenia z polityki międzynarodowej.

- Jesteś niezastąpiony. - Lina pocałowała go w policzek.

- Wpisz się. - Bob zdjął z ramienia plecak, wyjął zeszyt, ale nie podał go Sebastianowi. - Chyba że nie jesteś studentem. Bo ten spływ jest wyłącznie dla studentów.

- Jestem na kursie MBA - skłamał Sebastian.

- W porządku. - Bob podał mu zeszyt i Sebastian Hawk mógł wpisać swoje dane.

A że miał specjalne pióro wyposażone w miniaturowy aparat fotograficzny, nim się wpisał, sfotografował listę oraz zamieszczone na niej dane pozostałych członków planowanego spływu. Dopiero potem dodał tam swoje imię i nazwisko, a także numer telefonu i adres, pod którym można go było znaleźć.

Miał dość czasu, by sprawdzić wszystkich uczestników i przekonać się, czy nikt z nich nie stanowi zagrożenia dla księżniczki. Ciekaw był, jak zamierzała się pozbyć ochroniarza i to na całe dwa dni.

CÓRKA KRÓLA

17

Bob zerknął na zegarek.

- Do ćwiczeń z polityki została cała godzina.

- Popatrzyl znacząco na Linę. - Nie miałabyś ochoty wyskoczyć ze mną na kawę do Starbucksa na State Street?

Lina przygryzła wargę, zastanowiła się chwilę, a potem popatrzyła na Sebastiana.

- Chętnie - odparła w końcu - ale nie do Starbucksa, tylko do naszej uniwersyteckiej kafejki. Muszę jeszcze zabrać coś z biblioteki, zanim będę mogła pójść na ćwiczenia.

Sebastian omal nie wybuchnął śmiechem. „Coś” było jej ochroniarzem!

- Mogę się z wami zabrać? - zapytał. - Muszę się napić kawy, bo inaczej zasnę na stojąco.

- Jasne. - Lina się uśmiechnęła.

- Chodźcie - poganiał ich Bob. - Muszę zażyć porcję kofeiny. Oczy mi się same zamykają.

- Czyżbyś wczoraj znowu do późna siedział nad książkami? - zainteresowała się Lina.

- Można by to tak nazwać.

- Ty jesteś niemożliwy! - Lina się roześmiała.

- Kto to był tym razem? Blondynka z historii sztuki czy gimnastyczka?

- Z gimnastyczką już dawno się nie spotykam. Trener jej zagroził, że jeśli nie będzie miała wyników, to wyleci z drużyny, więc musi się porządnie wysypiać.

A więc Bob był kobieciarzem i Lina o tym

LUCY MONROE

wiedziała. Sebastian pomyślał sobie, że to dobrze, chociaż z drugiej strony... Nie, nie, nic z tego. Zlecono mu opiekę nad Liną. Miał dbać o jej bezpieczeństwo. Na wszystkich frontach. Co ona i ten osiłek ze sobą zrobią, gdy misja Sebastiana się skończy, to już nie jego zmartwienie.

- Wybieracie się na dzisiejszą manifestację zielonych? - spytał Bob, gdy wszyscy troje zasiedli nad swoją kawą.
- Jeszcze nie wiem - odparła Lina. - Chciałabym pójść, tylko nie jestem pewna, czy dam radę.
- Podobno Młodzi Republikanie planują kontrmanifestację.
- Będą demonstrowali przeciwko własnej partii
- Lina wzruszyła ramionami. - Ruchy ekologiczne to już nie żadna partyzantka.
- Co studiujesz? - spytał Sebastian, choć wcale nie musiał pytać. Chciał, by Lina coś mu o sobie opowiedziała.
- Oboje jesteśmy na naukach politycznych
- Bob odpowiedział za Linę i za siebie. - Ja należę do Młodych Demokratów, a Lina jest niezrzeszona. Można by rzec, że siedzi okrakiem na barykadzie.
- Ty chodzisz na wiece tylko po to, żeby zrobić na złość swojemu ojcu - stwierdziła Lina.
- Ty też wybrałaś sobie nauki polityczne, bo ojciec ci tego zakazał - odgryzł się Bob.
- Zgadza się. Mam inne przekonania niż moja rodzina, ale nie dlatego, że buntuję się przeciwko

CÓRKA KRÓLA

19

rodzicom. Mój ojciec nawet nie raczył zauważyć, że jego postawa polityczna mocno i bardzo negatywnie wpływa na moje własne przekonania.

- W jakim sensie? - zapytał Bob.

Nie odpowiedziała, tylko zgrabnie zmieniła temat. Najwyraźniej Bob nie był z nią zaprzyjaźniony aż tak bardzo, by mógł się dowiedzieć, że ma do czynienia z córką arabskiego króla.

ROZDZIAŁ DRUGI

Wkrótce Sebastian się przekonał, że choć Lina Marwan jest bardzo zaangażowana w życie studenckiej społeczności, to nikt z jej znajomych nie wie o jej królewskim pochodzeniu. Miała wokół siebie wielu ludzi, ale nikt z tego grona nie zasługiwał na miano przyjaciela czy bliskiego znajomego. A więc dossier, jakie mu dostarczono, przynajmniej w tym aspekcie było precyzyjne. Niestety żadna z licznych informacji zawartych w tym raporcie nie przygotowała Sebastiana na rosnącą z każdym dniem wzajemną fascynację. Z początku sądził, że pomoże mu przebywać jak najbliżej Liny, lecz prędko się okazało, że to zauroczenie wcale nie pomaga mu w pracy, tylko bardzo przeszkadza. Bo jakże mógł ją chronić, jeśli zagapiał się na blask w jej hebanowych włosach? Były długie, sięgały aż do pasa i Sebastian Hawk zakochał się w nich od pierwszego wejrzenia. Wyglądały jak jedwab i były jak jedwab gładkie i mięciutkie. Skąd wiedział? Ponieważ nieustannie ich dotykał. On nie umiał się oprzeć pokusie, a Linie to chyba w ogóle nie przeszkadzało. W każdym razie nie protestowała, choć raczej nie przepadała za uścis-

CÓRKA KRÓLA

21

kami, stroniła od fizycznego kontaktu i nawet z koleżankami witała się krótko, pobieżnie. Tylko do Sebastiana lubiła się przytulać.

Nie, nie, wcale jej nie przytulał, choć miał na to ogromną ochotę. Na przykład teraz.

Siedziała naprzeciwko Sebastiana. On jej coś opowiadał, a Lina na niego patrzyła. Trzymała głowę w taki sposób, że widać było delikatne wygięcie szyi. Jego spojrzenie jakby samo z siebie powędrowało niżej, gdzie pod cienką bawełnianą bluzeczką rysowały się delikatne piersi Liny. Wyglądało to tak, jakby nie nosiła stanika. A jeśli miała na sobie jakiś, to taki delikatny, że go nie było widać.

- Wiesz co? - spytała cicho Lina.

Oderwał wzrok od jej biustu. Poczował, jak rumieniec wypełza mu na policzki. Nie umiał sobie przypomnieć, kiedy ostatnio się rumienił. Nie był pewien, czy w ogóle kiedyś mu się to przydarzyło. Więc czemu właśnie teraz? Miał dwadzieścia siedem lat, był bardzo bogatym człowiekiem i naprawdę nie musiał się rumienić.

- Nie wiem.

- Tak się zastanawiałam... Może byś miał ochotę...

Urwała. Przygryzła dolną wargę. Wyglądała tak słodko, że miało się ochotę ją zjeść.

- Może miałbyś ochotę się przejść? - dokończyła.

LUCY MONROE

- Jasne - odparł bez namysłu. - Jeśli tylko masz czas...

A jej ochroniarz był pewien, że Lina się uczy. Tym razem nie w bibliotece, lecz w domu.

Kiedy Sebastian się dowiedział, jak łatwo gubi ochronę, miał ochotę zwyczajnie kogoś udusić.

Najpewniej zacząłby od ochroniarzy.

Lina mieszkała z przyzwoitką, a sąsiednie mieszkanie zajmowała grupa ludzi mających czuwać nad księżniczką. Mimo to ona poruszała się po mieście całkiem sama, bez opieki. Jak często to robiła?

Tego nawet Sebastian nie wiedział. Dlatego jeszcze nie poinformował swoich zleceniodawców o tych wszystkich karygodnych zaniedbaniach.

Obawiano się, że zagrożenie rodziny królewskiej może pochodzić z wewnątrz, od osób blisko powiązanych z dworem, toteż Sebastian wolał, żeby nikt nie wiedział o jego odkryciach. Zamierzał sporządzić szczegółowy raport i zamieścić w nim sugestie dotyczące poprawy warunków bezpieczeństwa księżniczki, ale dopiero wtedy, kiedy minie obecne zagrożenie.

Na razie pilnował Liny siłami swej agencji. Właściwie powinien był zlecić to zadanie pracownikom, ale Sebastian miał nosa. Wiedział, kiedy warto poświęcić własny czas na zajęcie się jakąś sprawą.

Dzięki jego instynktowi Hawk Investigations stała się przynoszącą krociowe zyski firmą o międzynarodowej renomie. Tym razem był ab-

CÓRKA KRÓLA

23

solutnie pewien, że dokonał właściwego wyboru. Jeden z jego wywiadowców obserwował mieszkanie, kiedy Sebastian szedł spać. Lina też miała w tym czasie spać, ale co robiła naprawdę? Tego nikt nie potrafił przewidzieć.

Szli powoli główną ulicą miasta. Lina przysunęła się do Sebastiana tak blisko, że jego ramię samo się wokół niej owinęło. Odruchowo, jakby mózg nie miał w tej sprawie nic do powiedzenia. Zupełnie niesłychane!

Po pierwsze, Lina była jego klientką, choć się tego nawet nie domyślała. Po wtóre, Sebastian stronił od wszelkich czułych gestów. Jego związki z kobietami nigdy nie były trwałe ani głębokie. Ot, wymiana przyjemności bez żadnych głębszych emocji i - oczywiście - bez żadnych zobowiązań.

Wszystkie kobiety, jakie znał, były w jakiś sposób nieuczciwe. Kobieta, która mu dała życie, udawała kochającą matkę do czasu, aż znalazła opiekuna zamożniejszego niż ojciec Sebastiana. Potem bez wahania porzuciła i męża, i syna. Dwa razy w swym nowym życiu skontaktowała się z Sebastianem i w obu tych przypadkach czegoś od niego chciała. Za pierwszym razem dał się wykorzystać, ale za następnym posłał ją do wszystkich diabłów.

Matka matki, babka Sebastiana, była tak samo pazerna na pieniądze jak jej córka, z tą różnicą, że nie odeszła od męża. Mężczyźni z rodziny

LUCY MONROE

Hawków byli łatwowierni albo nie mieli szczęścia. Sebastian dwukrotnie poszedł w ślady ojca i dziadka, nim nałożył sobie drastyczne ograniczenia dotyczące kontaktów z płcią przeciwną. Zasada pierwsza brzmiała: nie angażować się.

Z Liną było inaczej. Na samą myśl o niej ogarniała go taka czułość, że robił się miękki jak wosk. A przecież księżniczka nie różniła się od innych kobiet niczym prócz pozycji społecznej. Jej także nie można było ufać. Nieustannie oszukiwała nie tylko ochroniarzy, ale i własną rodzinę. Sebastianowi też nie powiedziała, kim jest naprawdę. Owszem, nic ich ze sobą nie łączyło, ale to się mogło w każdej chwili zmienić. W każdym razie księżniczka tak przypuszczała. A mimo to trzymała w tajemnicy informacje o swoim pochodzeniu.

Właśnie z powodu jej pochodzenia budzące się w Sebastianie pożądanie było nie do przyjęcia. Poza tym Lime z pewnością nie wystarczyłby tylko seks. Wierzyła w miłość aż po grób i we wszystko, co się z tą bajką wiąże. Sebastian nie był aż tak podły, żeby odrzeć ze złudzeń naiwną młodziutką dziewczynę. Prócz tego była jeszcze firma. Ciężko pracował na wizerunek Hawk Investigations. Agencja stała się ważnym graczem na międzynarodowej scenie i nie można było ryzykować utraty tej pozycji z powodu jakiejś kobiety. Choćby to nawet była najprawdziwsza księżniczka.

CÓRKA KRÓLA

25

W pamięci Liny, scena po scenie, przesuwały się obrazy tamtej znajomości, wspomnienia chwil spędzonych z Sebastianem. Były szybsze niż błyskawica, ale wyraźne, niemal dotykalne.

Sebastian zaproponował, by na miejsce biwakowania pojechali jego samochodem. Jego dodge viper miał taki sam ciemnoszary kolor jak oczy właściciela. W szybkim sportowym aucie mieściły się tylko dwie osoby, a to oznaczało, że przez półtorej godziny będą sami. Tyle czasu jechało się z mieszkania Liny do obozowiska. Lina przez całą drogę przyglądała się Sebastianowi. Zastanawiała się, czy jest nią zainteresowany w takim samym stopniu, co ona nim.

Nie miała w tych sprawach żadnego doświadczenia i nie było nikogo, kogo mogłaby się poradzić. Po prostu z nikim nie była tak blisko, by móc rozmawiać o sprawach osobistych. A więc była zdana wyłącznie na własny osąd, czyli... na nic. Owszem, koleżanki w liceum szeptały po kątach o swoich spotkaniach z chłopcami, ale nic, czego się Lina tą drogą dowiedziała, nie pasowało do jej aktualnej sytuacji. Przede wszystkim Sebastian nie nakłaniał jej do seksu. Pewnie dlatego, że był starszy od tamtych chłopców, o których sobie opowiadały jej koleżanki. A mimo to była prawie pewna, że jej pragnie. Czasami tak na nią patrzył...

LUCY MONROE

Czasami jego oczy lśniły tak, jakby on też odczuwał tę przedziwną tęsknotę, ale nigdy do niczego między nimi nie doszło. Spotykali się już od trzech tygodni. Od tamtego wieczoru, kiedy na siebie wpadli na dziedzińcu, Sebastian prawie na krok nie odstępował Liny.

Westchnęła. Spojrzał na nią i się uśmiechnęła. Ucieszyła się, że nie spytał, o czym ona myśli. Mogłaby przecież nieopatrznie powiedzieć prawdę. Dopiero narobiłaby sobie wstydu!

Była całkowicie bezradna w kwestii zawiłych stosunków damsko-męskich. Nie miała żadnego doświadczenia. Gdyby chciała się z kimś spotykać, musiałaby jeszcze częściej oszukiwać swoich ochroniarzy. Chyba że zgodziłaby się na obecność przyzwoitki. Dlatego dotąd stroniła od młodych mężczyzn i udawała, że nie rozumie delikatnych aluzji. Aż do dnia, w którym poznała Sebastiana. Na pewno nie bez znaczenia był fakt, że on chętnie godził się brać udział w eskapadach, które Lina i tak zaplanowała dla siebie samej, więc żadne dodatkowe kłamstwa nie były potrzebne. Wystarczyły tylko te niezbędne. Chociaż dla tego wyjątkowego mężczyzny zrobiłaby chyba wszystko.

Sebastian tak się różnił od wszystkich należących do rodziny, jak dzień różni się od nocy. Nigdy nie deprecjonował Liny ani tego, co mówiła, tylko dlatego, że nie była mężczyzną. Nie dziwił się, że

CÓRKA KRÓLA

27

Lina jest inteligentna i nie twierdził, że studiowanie nauk politycznych to dla kobiety strata czasu. Rozmawiał z nią tak, jakby wierzył, że nie tylko potrafi zrobić użytek ze swej zawodowej wiedzy, ale że na pewno go kiedyś zrobi.

- Czemu jesteś dzisiaj taka strasznie milcząca? - zagadnął ją teraz.
- Myślałam o tym, jak bardzo jesteś niepodobny do wszystkich mężczyzn z mojej bliższej i dalszej rodziny.
- A na czym ta różnica polega?
- Nie traktujesz mnie z góry dlatego, że jestem kobietą.
- Kto by się ośmielił w ten sposób cię traktować?
- Mój ojciec. Wujek też. Czasami. I w ogóle wszyscy.
- Nawet twój brat?

Nie pamiętała, czy wspominała Sebastianowi o bracie, ale widocznie mu o nim opowiadała, bo inaczej skąd by wiedział o jego istnieniu.

- Hasim jest inny. - Lina się uśmiechnęła. Rzadko się uśmiechała, kiedy mówiła czy choćby tylko myślała o swej rodzinie. - W zasadzie powinien być zwierciadlanym odbiciem naszego ojca, ale jakimś cudem jest inny. Przy lada okazji daje mi odczuć, że jestem mu bardzo droga.
- Jak?

Sebastiana naprawdę interesowało jej życie. Pewnie dlatego Lina chętnie mu o sobie opowiadała.

LUCY MONROE

Prawdę. Nikt prócz niego nie znał prawdy, choć i on jeszcze nie poznał całej.

- Poświęca mi dużo czasu.

- A rodzice nie mają dla ciebie czasu?

- Nie.

Przecież godziny poświęcone na uczenie Liny zachowania odpowiedniego do jej pozycji społecznej trudno uznać za normalne więzi, jakie powinny łączyć matkę z córką.

- Jest ci z tego powodu przykro?

- A tobie by nie było?"

- Było. - Sebastian się skrzywił. - Moja matka była zbyt zajęta, żeby mi poświęcać swój cenny czas.

Ojciec zresztą też dużo pracował. Miał rozległe interesy...

- Uważasz, że to normalne?

- Chyba tak. W każdym razie mnie to nie przeszkadza. Mam własne życie i własne sprawy na głowie.

- A więc twoim zdaniem rodzina nie musi razem spędzać czasu?

- Chodzi ci o coś takiego jak wspólne obiady czy wyjazdy na wakacje?

- Coś w tym rodzaju.

- Jak się człowiek urodził w rodzinie, która lubi robić takie rzeczy, to pewnie bywa przyjemne. A jeśli nie... Trzeba się zadowolić tym, co się ma, i iść do przodu, a nie bez przerwy oglądać się za siebie.

CÓRKA KRÓLA 29

- Jeśli ja kiedyś wyjdę za mąż, to za człowieka, dla którego rodzina będzie najważniejsza - oświadczyła z powagą Lina. - A jeśli takiego nie znajdę, to nigdy nie wyjdę za mąż. Chciałabym mieć czas dla swoich dzieci. Nie będą musiały żyć w przekonaniu, że są nikomu niepotrzebne.

- Uważasz, że nie jesteś potrzebna rodzicom?

- Ja nie uważam. Ja wiem. Przywieziono mnie do Ameryki, kiedy miałam sześć lat. Siostra mojej matki nie mogła mieć własnych dzieci, więc postanowiono uczynić jej ten zaszczyt i dać jej mnie na wychowanie. Od tamtej pory widuję swoich rodziców przez jeden tydzień w roku.

Nigdy przedtem nie opowiadała o swym dzieciństwie. Ale też Sebastian był inny niż ludzie, jakich dotąd poznała. Miała do niego zaufanie.

- A twój brat?

Znowu się uśmiechnęła. Zawsze kiedy pomyślała o bracie, musiała się ciepło uśmiechnąć. Nic na to nie mogła poradzić.

- Kiedy raz w roku przyjeżdżam do domu, Hasim zawsze znajduje dla mnie czas. Wypytuje mnie, co robię, i uważnie słucha odpowiedzi. Chwali mnie za dobre stopnie. On jeden z całej rodziny wie, że byłam w szkolnej drużynie ka-jakarek. I zawsze mnie odwiedza, kiedy przyjeżdża do Ameryki. Mój tata co najmniej dwa razy w roku zjawia się w Waszyngtonie, ale nigdy nie chciało mu się pojechać trochę dalej, żeby

LUCY MONROE

się ze mną spotkać. Nawet wtedy, kiedy są w Ameryce obaj z bratem, Hasim zawsze sam do mnie przyjeżdża.

- A mówiłaś, że dobrze ci u wujostwa - przypomniał jej Sebastian.

- Bo jest mi z nimi dobrze. Oboje mnie bardzo kochają. Wujek wychowywał się w Kanadzie. To dzięki niemu pozwolono mi studiować na uniwersytecie, bo moi rodzice z początku w ogóle nie chcieli o tym słyszeć.

Lina nawet Sebastianowi się nie przyznała, że jak tylko skończyła osiemnaście lat, natychmiast wystąpiła o obywatelstwo amerykańskie. Wolała, żeby rodzina już nigdy nie mogła decydować o jej losie. Teraz miała dwa paszporty: marwański i amerykański. Tego pierwszego używała, kiedy odwiedzała rodziców, a o tym drugim nikt nie wiedział.

Jako obywatelka Marwanu należąca do rodziny królewskiej byłaby do końca życia zależna od decyzji swego ojca i nie mogłaby podjąć żadnej czynności prawnej bez jego zgody. Za to jako obywatelka amerykańska czuła się naprawdę wolnym człowiekiem. Gdyby było trzeba, mogłaby nawet odmówić powrotu do Marwanu, choć miała nadzieję, że do takiej sytuacji nigdy w jej życiu nie dojdzie.

- Zdaje mi się, że cierpisz z powodu stosunków panujących w twojej rodzinie - zauważył Sebastian.

CÓRKA KRÓLA

31

- Owszem. Dlatego moje dzieci będą żyły inaczej. Jeśli je będę miała, ma się rozumieć.
- Będiesz miała wszystko, co zechcesz - zapewnił ją Sebastian. - Jesteś niezatapialna i potrafisz postawić na swoim.

Przed obozowiskiem, w którym znajdowały się domki kempingowe, stał już samochód Boba. Jego właściciel wraz z trójką swych znajomych kończył wypakowywać bagaże. Sebastian najpierw sprawdził, czy tak jak prosił, przydzielono mu pokój w tym samym domku, w którym miała zamieszkać Lina. Najwyraźniej Bobowi też na tym zależało, bo obu ich zakwaterowano we wspólnym pokoju. Sebastianowi to bardzo dogadzało. Mógł mieć na oku zarówno księżniczkę, jak i jej ewentualnego narzeczonego. Dwa w jednym, można powiedzieć, a Sebastian lubił pracować efektywnie.

Lina zamieszkała w pokoju ze studentką, która wyglądała jak dziewczyna z okładki, a mówiła i poruszała się jak żołnierz. Kiedy poszli na rekonesans nad jezioro - to znaczy Sebastian poszedł sprawdzić warunki bezpieczeństwa, podczas gdy Lina była przekonana, że to zwyczajny spacer - Lina mu powiedziała, że piękna blondynka z jej pokoju niedawno zakończyła służbę wojskową i dopiero w tym roku podjęła studia na uniwersytecie.

To Sebastian już wiedział z raportu o uczestnikach spływu, przygotowanego przez pracowników

LUCY MONROE

Hawk Investigations. Nie spodziewał się jednak, że podziw, jakim Lina darzyła swą nową koleżankę, i szacunek dla jej samodzielności okażą się bardzo bliskie ubóstwienia.

- Wiesz, że ona była w najdalszych zakątkach świata? - entuzjasmowała się Lina. - Zwiedziła chyba wszystkie portowe spelunki.

- I ty uważasz to za wspaniałą przygodę?

- Tak! - Lina się radośnie roześmiała. - Ja jestem wychowana pod kloszem. Dzisiejsza wyprawa to największa przygoda mego życia.

- Chciałabyś przeżywać przygody? - zapytał Sebastian.

Teraz już wiedział na pewno, że jeśli nie zmieni się sposobu działania ochrony, to Lina, wcześniej czy później, rzuci się w wir najdziwniejszych nawet przygód. Była bardzo pomysłowa i mogła osiągnąć wszystko, na czym jej naprawdę zależało.

- Pewnie! Chciałabym podróżować i pomagać ludziom. Chciałabym zwiedzić świat, ale nie jako... - W porę ugryzła się w język. Mało brakowało, żeby się wygadała. - Nie jako osoba z klasy uprzywilejowanej - dokończyła.

Lina się zatrzymała. Zamyślona spoglądała na spokojne wody jeziora. Sebastian też przystanął, tyle że on się wpatrywał w swą księżniczkę. Nie mógł się dość napatrzeć na jej piękne włosy, śliczną buzię i wyraziste oczy.

Ostrożnie musnął rozchylone usta Liny. Poczul

CÓRKA KRÓLA 33

się, jakby go przeszła błyskawica. Nie mógł się poruszyć i Lina też stała nieruchomo, jakby się zmieniła w słup soli. Stali tak, połączeni wargami w delikatnym pocałunku, którego nie umieli przerwąć.

- Hej, co wy tam robicie?

Głos Boba przywrócił Sebastianowi zdolność logicznego myślenia. Pośpiesznie odsunął się od Liny. Co się ze mną dzieje, pomyślał, a lodowaty dreszcz przeszedł mu po plecach. Nawet nie słyszał, jak Bob do nich podszedł! Gdyby stanowił zagrożenie, Lina mogłaby już nie żyć.

Miał chronić tę młodą dziewczynę, a nie zalecać się do niej. Poza tym nigdy nie był marzycielem.

Czemu akurat teraz go to dopadło?

Powinienem odpocząć. Po tym zadaniu zrobię sobie wakacje, postanowił. Zajmę się jakąś miłą, piękną dziewczyną i na zawsze wymażę z pamięci obraz Liny.

Jedno bowiem wiedział na pewno: ta drobniutka młoda kobieta tryskająca radością życia, z głową nabitą dzikimi pomysłami, stanowiła dla niego poważne zagrożenie. Nie tylko dla pozycji zawodowej, ale także dla jego zdrowia psychicznego.

- Cześć, Bob. - Głos Liny był trochę cichszy niż zwykle, rozmarzony.

- Przyjechaliście na spływ kajakowy, czy żeby

LUCY MONROE

sobie poromansować? - spytał Bob ze złośliwym uśmiechem.

Ten chłopak na pewno by skorzystał z okazji, gdyby mu się jakaś nadarzyła. I na pewno nie miałby skrupułów. W każdym razie nie tyle, co Sebastian.

Lina spuściła oczy. Uroczy rumieniec wypłynął jej na policzki.

- Potrzebujesz czegoś, Bob? - zapytał Sebastian.

I dopiero po chwili zauważył, że słowo „uroczy” dotąd nie znajdowało się w jego słowniku.

Zwłaszcza w odniesieniu do osoby, którą miał otoczyć opieką.

- Chciałem tylko popatrzeć na jezioro. Jutro z samego rana sprawdzimy, co kto umie, a potem ruszamy na spływ. Musimy mieć pewność, że wszyscy sobie poradzą na rzece - dodał, rzucając Sebastianowi krytyczne spojrzenie.

Sebastian już miał się odgryźć. Nie zdążył. Lina go wyręczyła.

- Jeżeli się okaże, że Sebastian nie ma wystarczających umiejętności, żeby pływać po rzece, to po południu poćwiczymy wiosłowanie na spokojnej wodzie.

Sebastian oniemiał. Takiego obrotu spraw nawet on nie mógł się spodziewać.

- Naprawdę poćwiczysz ze mną na jeziorze? - zapytał z nadzieją w głosie.

CÓRKA KRÓLA

35

- Zepsujesz sobie całą przyjemność ze spływu
- Bob aż się skrzywił na myśl o takim rozwiązaniu.
- Lepiej żeby popracował z nim któryś z doświadczonych wiosłarzy.

Ale nie ty, pomyślał Sebastian. Wątpił, by Bob zachciał zrezygnować ze spływu z powodu kogoś, kogo trzeba dopiero nauczyć pływania kajakiem.

- To moja sprawa. - Mina Liny wyrażała upór, który Sebastian zaczynał w niej lubić. - Ja zaprosiłam Sebastiana na spływ i ja mu obiecałam, że go nauczę wiosłować.

Następnego dnia od rana sama osobiście sprawdziła umiejętności Sebastiana, który nie radził sobie z utrzymaniem równowagi na wodzie. Dla podkreślenia tego faktu raz czy dwa nawet wywrócił kajak do góry nogami. Koniecznie chciał z nią zostać na jeziorze. Musiał pokazać uczestnikom spływu, jaka z niego straszliwa niezdara.

Podczas lunchu Lina była bardzo ożywiona. Ze swoją koleżanką z pokoju, piękną byłą żołnierką licytowały się, która z nich przeżyła najbardziej niebezpieczną przygodę na wodzie. Wtedy to Sebastian się dowiedział, że w ostatniej klasie liceum Lina omal się nie utopiła. Jej koleżanka wywróciła się z kajakiem na rwącej górskiej rzece. Lina wyskoczyła ze swego kajaka i zanurkowała. Mało brakowało, by obie dziewczyny utonęły.

Lina z wypiekami na twarzy słuchała opowieści

36

LUCY MONROE

byłej żołnierki o pokonywaniu bystrzyn na chińskiej rzece Jangcy.

Jeśli jej ojciec z tym nie skończy, to księżniczka zabije się, pomyślał ponuro Sebastian. Najlepiej, żeby wyszła za mąż. Przestałaby się uganiać za mocnymi wrażeniami.

Zasepił się. Nie mógł spokojnie myśleć o żadnym mężczyźnie, który miałby się opiekować Liną. Poza nim samym, oczywiście. Nie rozumiał, co się z nim dzieje, dlaczego wizja Liny w ramionach innego mężczyzny wywołuje w nim atak dzikiej furii.

W końcu uznał, że wcale nie musi rozumieć. Wystarczy, że zdoła nad tym zapanować.

ROZDZIAŁ TRZECI

Sebastian i Lina skończyli naukę wiosłowania, zanim pozostali uczestnicy spływu wrócili na jezioro. Lina zaproponowała, by skorzystali z wolnego czasu i trochę sobie popływali.

- To ty jeszcze nie masz dosyć wody? - zapytał ją Sebastian, choć on sam miał wielką ochotę pobyć z Liną.

- Chyba nigdy nie będę miała dosyć. Uwielbiam wodę. Szkoda, że nie urodziłam się delfinem.

- Głupstwa gadasz - obruszył się. - Jesteś wspaniałą kobietą.

Miał ogromną ochotę mocno kopnąć się w kostkę. Przecież nie powinien był tego mówić! Ostatnio często tracił panowanie nad sobą, kiedy znajdował się w bezpośredniej bliskości księżniczki. Ale ciepło mu się zrobiło koło serca, kiedy po tym komplemente rozpromieniła się jak lipcowe słońce.

- Dziękuję - powiedziała uszczęśliwiona i nie było w tym ani cienia kokieterii. Ta dziewczyna naprawdę była zupełnie inna od wszystkich, jakie Sebastian dotąd spotkał na swej drodze.

Wyciągnęli kajak na brzeg, zdjęli kamizelki ratunkowe i znowu wskoczyli do wody. Właściwie

LUCY MONROE

to tylko Sebastian wskoczył do wody. Kiedy się rozejrzył za Lina, zdejmowała z siebie piankę, w którą się ubrała na czas lekcji wiosłowania. Dech mu w piersi zaparło na widok zgrabnego ciała Liny odzianego w bardzo skąpe bikini. Była przepięknie zbudowana. Miała dość duże piersi, szerokie biodra i wąską talię, a kawałek materiału udający dół od kostiumu tak doskonale przylegał do jej pośladków, że właściwie pokazywał więcej ciała, niż zakrywał.

- Coś nie tak? - spytała Lina na widok wpatzonego w nią Sebastiana. Rzuciła moką piankę na ziemię i także weszła do wody.

- Nie, nie, wszystko w porządku - zapewnił ją pospiesznie. - Zastanawiałem się tylko, czy nie byłoby lepiej, gdybyś jednak została w piance. Woda jest jeszcze chłodna.

- Mnie jest ciepło - oparła Lina i zadrzała, zadając kłam własnym słowom. - Właściwie jeszcze nie jest, ale jak popływam, na pewno się rozgrzeję.

Miała gęsią skórę, ale to nie ona przyciągała wzrok Sebastiana, lecz sutki doskonale widoczne pod cienkim materiałem staniczka. Tak się zapatrzył, że nie zwrócił uwagi na to, co Lina do niego mówiła.

Ba! W ogóle nie usłyszał, że się odezwała.

- Sebastian... - powtórzyła.

Tym razem zareagował: poczuł jeszcze większe podniecenie. Właśnie zdał sobie sprawę, że Lina

CÓRKA KRÓLA

39

także go pragnie, tylko nie wie, jak się zachować. Sebastian nie umiał się oprzeć tej kombinacji niewinności z budzącą się kobiecością.

Lina stała bez ruchu do połowy zanurzona w wodzie. Oddychała szybko, coraz szybciej. To także wskazywało na podniecenie, które zapewne odczuwała po raz pierwszy w życiu. Zacisnęła pięści tak mocno, że aż jej kostki zbieleły.

Nigdy żadna kobieta nie okazała mu pożądania w taki sposób. Pewnie dlatego, że Lina była dziewicą, a Sebastian ostatni raz miał do czynienia z dziewicą... Nie pamiętał dokładnie kiedy. W każdym razie bardzo, bardzo dawno. Miał zasadę, żeby romansować wyłącznie z doświadczonymi kobietami. Więc czemu teraz wpatrywał się w Linę jak drapieżnik w nieoczekiwanie łatwą zdobycz?

Lina przygryzła dolną wargę, a Sebastian pomyślał, że chętnie by ją w tym wyręczył. Bał się, że jeśli prędko nie weźmie się w garść, to swój pierwszy raz Lina przeżyje z nim w jeziorze. Aż dygotał z tłumionej chęci przytulenia do siebie tej pięknej dziewczyny, ale odwrócił się do niej plecami i zanurkował w chłodnej wodzie. Tylko on wiedział, ile wysiłku go to kosztowało.

Wynurzył się z wody kilkadziesiąt metrów od brzegu. Lina była tuż za nim.

- Dlaczego mi uciekasz? - zapytała pół żartem. - Odbiła się od dna i szybko podpłynęła do Sebastiana.

LUCY MONROE

Oparła się rękami o jego tors, a on ją przytrzymał, wciągnął za sobą pod wodę i zaraz się wynurzył, trzymając w objęciach mokrzusieńką i roześmianą.

- Teraz dobrze - pochwaliła.
- Dlaczego? - spytał Sebastian.
- Bo takie są reguły gry.
- Jakiej gry?
- Jak to jakiej? Zabawy w podtapianie.
- Ja nie znam żadnych reguł.
- Jak to możliwe?
- Ponieważ ja się nie bawię w podtapianie.
- Nie gadaj! Wszyscy się w to bawią.
- Prócz mnie.
- No to cię muszę nauczyć.

Sebastianowi przyszły do głowy rozmaite pomysły na to, czego on mógłby nauczyć Linę. Niestety, żadna z tych rzeczy nie była tak niewinna jak zabawa w wodzie. Nawet zabawa w podtapianie.

- Znow to robisz. - Lina się nadąsała.
- Co robię?
- Patrzysz na mnie tak, jakbyś chciał mnie zjeść.

Sebastianowi dosłownie mowę odjęło. Lina wyśliznęła się z jego uścisku, podpłynęła trochę bliżej brzegu. Pewnie przykucnęła na dnie, bo tylko głowa wystawała jej ponad wodę.

- Co to znaczy? - spytała. - Co znaczy takie spojrzenie?

CÓRKA KRÓLA

41

- No... - Nie miał pojęcia, jak ma jej odpowiedzieć. Na pewno nie prawdę. Z prawdą nawet on by sobie nie poradził.

Lina się podniosła, przechyliła głowę i wpatrywała się w Sebastiana.

- Ja się nie znam na seksie, na pożądaniu i tych wszystkich damsko-męskich sprawach - przyznała. - Czy to źle?

- Chyba... nie. - Sebastian odezwał się tylko dlatego, że takiego ważnego pytania nie wypadało pozostawiać bez odpowiedzi.

- Aha - odparła i znów się zamyśliła. - Bo wiesz, niektórych facetów to bardzo mocno zniechęca. Zwłaszcza tych starszych ode mnie. Cieszę się, że tobie to nie przeszkadza.

Zamilkła i spuściła wzrok. Wreszcie poczuła się skrepowana tematem rozmowy. Sebastian odetchnął z ulgą.

- Chcesz o tym teraz porozmawiać? - zapytał.

- Nie chcę, ale...

- Bo całkiem dobrze ci idzie.

- Naprawdę?

- Naprawdę - zapewnił ją zadowolony, że tym razem nie musi kłamać.

- Dobra, no więc...

Sebastian skorzystał z tego, że była zajęta rozważaniem tak bardzo istotnych spraw, i zanurkował.

Zabawa w wodzie jest znacznie lepszym zajęciem niż roztrząsanie problemów związanych

LUCY MONROE

z ich wzajemnym pożądaniem, które przybierało na sile, chociaż Sebastian nie miał prawa nic podobnego odczuwać.

Zanurkował, złapał ją za nogi. Lina krzyknęła, przewróciła się na plecy, a on pociągnął ją za sobą pod wodę. Ale zaraz wypłynął z Liną w objęciach. Woda ściekała im po głowach i po ramionach.

- Czyste wariactwo! - Lina śmiała się jak szalona. Splotła dłonie na szyi Sebastiana a nogi oplotła wokół jego bioder. - Tak lepiej. Zupełnie mnie wykończyłeś.

Dotykała go wszędzie. Nie miała pojęcia, co robi, a Sebastian był podniecony jak nastolatek.

- To dlatego, że jesteś wyższy ode mnie

- oznajmiła.

- Słucham? - zapytał całkowicie zdezorientowany. Zupełnie nie nadążał za tokiem jej myślenia, zwłaszcza, że sam myślał o czymś zupełnie innym.

- Wygrałeś w podtapianie, ponieważ jesteś dużo wyższy ode mnie - wyjaśniła. - Szybciej się ruszasz na głębokiej wodzie.

- Trzeba było zostać na płyciźnie - odparował.

- To się nazywa strategia.

- Zapamiętam to sobie - obiecała, a potem popatrzyła na usta Sebastiana. Nie mogła od nich oderwać oczu.

Końcem języka oblizwała swoje wargi w nieświadomym, ale zupełnie jednoznacznym geście

CÓRKA KRÓLA

43

zaproszenia. Sebastian objął ją i przycisnął do siebie tak mocno, że ledwo mógł oddychać.

Najpierw potulnie poddała się pieścizocie, ale zaniepokoiła się, gdy jego dłonie zaczęły się przesuwać po jej nagich ramionach.

- Można tak? - zapytała cichutko, przerywając namiętny pocałunek.

- Można. Nie ma w tym nic złego. Zobacz, jak do mnie pasujesz.

Działał odruchowo, wiedziony namiętnością.

- Dobrze - szepnęła zadowolona i znów się do niego przytuliła.

Była piękna i perfekcyjnie zbudowana. Sebastian nie mógł się nadziwić, jakim cudem ciągle była dziewicą. Na szczęście miał dość rozumu, by nie zastanawiać się nad zmianą tego stanu rzeczy.

Zwłaszcza na środku jeziora, gdzie każdy mógł ich zobaczyć.

Podszedł bliżej brzegu, gdzie woda była płytsza i sięgała mu tylko do piersi.

- Wszystko będzie dobrze, moja śliczna - zapewnił Linę. - Zaraz dostaniesz to, czego tak bardzo pragniesz.

- Proszę cię, Sebastianie - jęknęła, nie wiedząc, o co prosi. Nie mogła wiedzieć!

Za to Sebastian wiedział doskonale. Nie miał prawa dać jej wszystkiego, ale mógł przynajmniej nauczyć ją podstaw. Tego jednego ani sobie, ani Linie nie umiałby odmówić.

44 LUCY MONROE

Odwróci! ją tyłem do siebie.

- Będzie ci dobrze, księżniczko - szepnął.

- Księżniczko? - Lina się przeraziła, a Sebastian zdał sobie sprawę, że omal się nie zdradził.

Na szczęście nie musiał niczego odwoływać. Lina wychowała się w Ameryce, a tu mężczyźni często nazywali tak swoją ukochaną. Miał nadzieję, że i on zdoła się wytłumaczyć.

- Jesteś moją księżniczką - powiedział zmysłowym szeptem.

W swoim głosie usłyszał ton zaborczości, jakiego być nie powinno. Uznał jednak, że z tego też się nie wycofa. Może później, ale na pewno nie w tej chwili.

- Załóż mi ręce na szyję - poprosił.

Musiał jej pomóc, bo sama nie bardzo wiedziała, jak to zrobić. Wszystkiego musiał ją nauczyć i to go napawało dumą.

- Doskonale - mruknął. Głaszcząc jej brzuch zasłonięty lustrem wody, zsunął ramiączko stanika i delikatnie pocałował ramię.

- Tak dobrze? - spytał, poczuwszy, że zadrżała. Doskonale wiedział, że ten szept, muśnięcie jej ucha przez powietrze, które wydychał, przyprawi ją o kolejny dreszcz.

- Cudownie. - Lina przymknęła oczy i coraz szybciej oddychała.

Musnął wargami unerwione miejsce na karku i Lina aż podskoczyła.

CÓRKA KRÓLA

45

- Jak ty to robisz? - westchnęła. Roześmiał się cichutko. Była taka niedoświadczona, zupełnie nic nie wiedziała.

- Nie miałam pojęcia, że można się czuć tak wspaniale od samego dotykania - powiedziała rozmarzona.

- Jesteś cudownie wrażliwa, Lino - mruknął. - Chciałbym móc cię dotykać wszędzie.

- Więc dotykaj - odparła bez namysłu. Sebastian się pochylił, całkiem zdjął stanik jej kostiumu i ujął w obie dłonie jędrne piersi ze stwardniałymi sutkami. Lina westchnęła.

Bardzo chciał się przytulić do tych pięknych piersi, ale na to nie mógł sobie pozwolić. Już teraz z największym trudem panował nad pożądaniem. Gdyby zrobił to, co mu się marzyło, na pewno by uległ i zachowałby się bardzo podle. Wiedział, że Lina by nie protestowała, gdyby ją całkiem rozebrał i wziął, chociażby tutaj, w wodzie. Była oszołomiona rozkosznymi doznaniem, jakich jej ciało doświadczało po raz pierwszy w życiu.

Gdyby Lina nie była księżniczką pod jego opieką, Sebastian zapewne skorzystałby z okazji. Ale Lina była księżniczką, którą miał ochraniać, a do tego dziewicą. Dla niej seks był równoznaczny ze szczęśliwą przyszłością we dwoje, a Sebastian nigdy nie wchodził w trwałe związki. A nawet gdyby dla niej złamał swą zasadę, gdyby zechciał

LUCY MONROE

się z nią ożenić, to jej ojciec nigdy by na to nie pozwolił. Była księżniczką, a słowo ojca było dla niej prawem. Nie mogłaby zostać z Sebastianem na zawsze ani nawet na krótko, choć zdawało jej się, że wszystko może. Tak czy siak nie mógł jej mieć, więc lepiej było nawet nie próbować, żeby potem nie trzeba było cierpieć.

Delikatnie głaskał Linę po brzuchu, zsuwając przy tym dłoń coraz niżej, aż zatrzymała się między jej udami. Dziewczyna znieruchomiała, a Sebastian obdarzył ją pieśczością, jakiej nigdy jeszcze nie doświadczyła.

Uspokojenie osiągnęli jednocześnie. Oboje w tej samej chwili. Krzyk rozkoszy rozdarł ciszę panującą nad jeziorem, a potem Lina bezwładnie osunęła się do wody. Właściwie osunęłyby się, gdyby Sebastian jej nie przytrzymał. Na szyi czuł ciepłą wilgoć. I nie była to woda z jeziora.

- Płaczesz, moja księżniczko? - Sebastian się wystraszył. Był zły na siebie. Za głupotę i brak opanowania.

- To było... niesamowite - wyznała Lina. - Nigdy w życiu nie czułam się tak wspaniale.

- Jak wam idzie?

Głos Boba zabrzmiał w uszach Sebastiana jak dzwonek alarmowy. Mało brakowało, by reputacja Hawk Investigations legła w gruzach. Sebastian Hawk, szef firmy ochroniarskiej o światowej renomie, był do tego stopnia zajęty igraszkami, że nie

CÓRKA KRÓLA 47

zauważył ani nawet nie usłyszał, jak ktoś się zbliża do jeziora! A mógł to być nie Bob, lecz bandyta, ktoś, kto stanowi śmiertelne zagrożenie dla Liny!

Cóż, za późno na próżne żale. Jedyne, co mógł w tej sytuacji zrobić, to postarać się do minimum zmniejszyć szkodę, jakiej narobił. Miał szczęście, że znajdowali się daleko od brzegu. Schowana za jego plecami, zanurzona po szyję w wodzie Lina nie musiała obawiać się kompromitacji.

- Jak było na rzece? - zawołał Sebastian do Boba.

- Odłotowo. Powinniście się jutro wybrać z nami. Chyba że jeszcze nie bardzo sobie radzisz.

Sebastian zignorował zaczepkę. Miał teraz większe zmartwienia niż zraniona przez jakiegoś głupka miłość własna. Choćby takie, że znowu się zagapił, znów nie dopełnił obowiązku.

Przez lata ciężko pracował na opinię swojej agencji ochroniarskiej, co rusz udowadniał sobie i całemu światu, że jest twardym biznesmenem całkowicie pozbawionym słabości. Zwłaszcza słabości do kobiet. Nie zamierzał niczego zmieniać w swoim prywatnym życiu. Nawet dla księżniczki, córki króla Marwanu.

No to panuj nad sobą - polecił sobie w duchu Sebastian.

Lina grzebała w talerzu. Starła się nie patrzeć na Sebastiana, ale całkiem jej to nie wychodziło.

LUCY MONROE

Nie rozumiała, jak on może tak spokojnie siedzieć i rozmawiać z ludźmi po tym wszystkim, co się im dziś przydarzyło, co przewróciło do góry nogami cały dotychczasowy porządek jej świata.

Tak jest dobrze, tak powinno być, upewniała Lina samą siebie.

Gdyby Sebastian zachował się inaczej, gdyby demonstrował wszem wobec, że Lina do niego należy, na pewno by od niego uciekła. Nie była przyzwyczajona do bliskości emocjonalnej, a co dopiero mówić o fizycznej. Najbardziej przerażała Linę jej własna reakcja na pieszczoty Sebastiana. Nawet teraz, choć siedzieli w pewnym oddaleniu od siebie, Linie sprawiało trudność utrzymanie normalnego rytmu oddechu. O słuchaniu ze zrozumieniem rozmów innych ludzi w ogóle nie było co wspominać. Zakochałam się w nim, pomyślała przerażona. A przecież miłość boli. Jeśli się kogoś pokocha, to ten ktoś może człowieka zranić. Moja miłość daje mu taką moc.

Wiedziała o tym lepiej niż ktokolwiek na świecie. Rodzice nauczyli ją tej prawdy dawno temu. W głębi serca Liny wciąż jeszcze drzemał ból, jaki ją dopadł, gdy zdała sobie sprawę, że po nią nie przyjadą, że nie zabiorą jej do domu. A przecież uwielbiała swego ojca i kochała piękną, zawsze opanowaną matkę. Miała dopiero sześć lat. Nie wiedziała, że rodzice nie odwzajemniają jej miłości.

CÓRKA KRÓLA

49

Po przybyciu do Ameryki bardzo tęskniła za nimi. Co wieczór płakała rzewnymi łzami, ale nigdy, ani jeden raz, nie rozplakała się w czyjejs obecności. Już wtedy umiała nad sobą zapanować. I bardzo tęskniła za swoim starszym bratem i za młodszą siostrzyczką. Z każdym dniem serduszko Liny pękało po kawałeczku, aż wreszcie pękło na dobre, kiedy zrozumiała, że rodzice jej nie kochają i wcale jej nie potrzebują.

Od tamtej pory bardzo uważała, żeby nigdy przed nikim nie otworzyć serca. Nie zrobiła tego przed ciotką, która traktowała Linę jak dar niebios, ani przed wujkiem, który'na co dzień traktował Linę lepiej niż kiedykolwiek jej własny ojciec. Oczywiście była wobec nich serdeczna i nawet na swój sposób ich kochała, ale już nie tak mocno jak tamta sześćioletnia Lina kochała swoich biologicznych rodziców. Dla własnego bezpieczeństwa nie pozwoliła sobie nikogo tak głęboko pokochać. Aż do tej chwili.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Lina wstała od stołu, odniosła do kuchni prawie pełen talerz.

- Co się z tobą dzieje, dziewczyno? - zagadnął ją Bob.

- Nic. Nie jestem głodna. Wybieram się na spacer.

- Pójdę z tobą. - Sebastian zerwał się z miej sca.

- Nie! - zawołała, ale zaraz się opanowała. - Dokończ obiad. Chcę zostać sama.

Zdobyła się nawet na uśmiech, żeby sobie nie pomyślał, że ma do niego żal czy coś w tym rodzaju.

- Nie powinnaś sama chodzić po lesie - stwierdził stanowczo Sebastian. - To może być niebezpieczne.

- Ja pójdę - zaoferowała się Jennifer, ta sama, z którą Lina dzieliła pokój. - Już zjadłam i chętnie też się trochę poruszam.

- Dobrze - zgodziła się Lina.

Wolała spacer z koleżanką niż w towarzystwie Sebastiana, a z jego miny wyczytała, że nie pozwoli jej wyjść samej z domku. Życie ją skutecznie nauczyło, które bitwy warto prowadzić, a które nie. Tym razem należało się poddać, zwłaszcza że kapitulacja nie była całkowita. Linie zależało na

CÓRKA KRÓLA

51

tym, by znaleźć się jak najdalej od Sebastiana i ten cel osiągnęła. A że trzeba było przystać na towarzystwo i tak niezbyt rozmownej koleżanki? No cóż, jak się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma. Proste.

Nie potrafiła policzyć, ile razy w ciągu niespełna dwudziestu lat życia musiała wybierać pomiędzy mniejszym a większym złem.

Sebastian skinął głową, jakby sądził, że jego zgoda jest komuś na coś potrzebna. Więc może wcale nie różnił się aż tak bardzo od ojca Liny?

Och, nie, to nieuczciwe, skarciła się natychmiast. Sebastian ani razu nie potraktował mnie tak, jakbym była głupią lalką.

- Ty i Sebastian jesteście parą, tak? - spytała bez ogródek Jennifer, gdy tylko wyszły za próg domku.

- No... - Lina zastanawiała się krótką chwilę. - Tak jakby.

- Tak jakoś to powiedziałaś... Jakbyś nie była pewna.

- Bo nie jestem - przyznała Lina. - Wiesz, nie mam wielkiego doświadczenia, jeżeli idzie o facetów i te sprawy.

- Nie może być - zdziwiła się Jennifer. - Wyglądasz jak modelka. Szczuplutka, zgrabna i śliczna...

- Tobie też niczego nie brakuje - Lina się uśmiechnęła.

LUCY MONROE

- Tak, wiem. Paru facetom w armii się zdawało, że jestem bezmózgą blondynką, a potem bardzo tego żalowali.

- Opowiesz mi o tym wszystkim? - spytała Lina.

Zwłaszcza tej części o żalowaniu była bardzo ciekawa. Czowała przez skórę, że nadejdzie dzień, w którym król Marwanu, jej szanowny ojciec, też dozna solidnego szoku.

- Jasne - odparła Jennifer i spojrzała w rozgwieżdżone wieczorne niebo. - Cudnie tu jest.

- Tak - mruknęła Lina.

- To jak? Sebastian też cię tak potraktował? - spytała.

- Tak jakbym nie miała mózgu? - Lina wolała się upewnić, czy dobrze zrozumiała.

- No właśnie.

- Raczej nie. Jest jednym z niewielu mężczyzn, który słucha, co mam do powiedzenia, i interesuje się tym, co myślę.

- Miły facet.

- Chyba tak.

- Ale nie jesteś go pewna?

- Mówiłam ci, że prawie nic nie wiem o tych wszystkich męsko-damskich sprawach.

- Chciałabyś o tym porozmawiać?

Lina pomyślała sobie, że to trochę dziwne, że będzie na ten temat rozmawiała z twardą, zaprawioną w bojach żołnierką. Zresztą sama nie bardzo

CÓRKA KRÓLA

53

wiedziała, z kim mogłaby czy powinna rozmawiać na taki temat.

- Miłość mnie przeraża - wyznała, sama lekko zdziwiona własną szczerością.
- Tylko głupków nie przeraża. Takie jest moje zdanie.
- Ludzie, których kochasz, mogą cię przecież skrzywdzić.
- Nawet jeśli nie mieli takiego zamiaru -mruknęła Jennifer. Zabrzmiało to tak, jakby wiedziała, o czym mówi.

Lina tylko westchnęła.

- Sęk w tym - ciągnęła Jennifer - że wnoszą w nasze życie więcej radości niż inni, ci wszyscy, których nie kochamy.
- A jeżeli on mnie wcale nie kocha? - spytała Lina.
- Sebastian?
- A któż by inny?
- No, fakt. - Jennifer się roześmiała. - Miłość to straszne ryzyko. Niestety, nie da się go uniknąć. Nawet gdybyś bardzo chciała. Tak myślę.
- Uważasz, że nie da się zapanować nad własnymi uczuciami? - zapytała Lina. Wiedziała, że jej matka nie zgodziłaby się z taką opinią.
- Nie da się. Jeśli mówimy o prawdziwej miłości, oczywiście. Jak się zakochasz, przestajesz nad sobą panować. Chyba że przestaniesz się spotykać z ukochanym, ale i to nie zawsze się sprawdza.

LUCY MONROE

- Ale ja chcę się z nim spotykać.
- Wobec tego wpadłaś jak śliwka w kompot. Dziewczyny wybuchnęły śmiechem.
- Jestem przerażona tym, co czuję do Sebastiana - odezwała się Lina.
- Co cię najbardziej przeraża?
- Ze on mnie wcale nie kocha.
- To znaczy, że ty go kochasz?

Lina przygryzła wargę, a potem wzięła głęboki oddech i powiedziała:

- Tak.
- No to wszystko się zgadza. - Jennifer skinęła głową. - Patrzysz na niego tak jak ja na swojego narzeczonego.
- Co to za jeden?
- Jest Wietnamczykiem. Poznaliśmy się w miejscu mojego ostatniego stacjonowania. Złożył podanie o przyznanie wizy studenckiej, więc mam nadzieję, że najpóźniej w przyszłym roku tu przyjedzie.
- Skąd wiedziałaś, że jesteś zakochana?
- Jak nie umiesz sobie wyobrazić życia bez niego - wytłumaczyła Jennifer - to znaczy, że się zakochałaś.

To uczucie było Linie doskonale znane.

- A skąd wiesz, że on ciebie też kocha? - spytała.
- Powiedział mi. Oczywiście udowadnia to na każdym kroku, tyle że ja jestem prostą dziew-

CÓRKA KRÓLA

55

czyną i nie umiem odczytywać sygnałów. Zorientowałam się, kiedy mi to powiedział otwartym tekstem.

- A co to za sygnały, których nie potrafiłaś odczytać?

- Na przykład to, że ważne jest tylko to, czego ja chcę. On zawsze się dostosowuje.

Tyle na pewno można było powiedzieć o zachowaniu Sebastiana. Wprawdzie Lina nie miała żadnego doświadczenia w tych sprawach, ale nawet ona się zorientowała, że sposób, w jaki ją potraktował Sebastian, jak starał się jej zrobić przyjemność, był raczej wyjątkowy.

- Co jeszcze? - zapytała.

- Wiesz, że byłam żołnierzem. Doświadczonym i dobrze wyszkolonym. A mimo to on się mną opiekował. Bardzo się o mnie troszczy.

- Na przykład nie chce, żebyś w nocy spacerowała samotnie po lesie? - upewniła się Lina.

A to przecież nie była jedyna oznaka troskliwości, jakiej doświadczyła ze strony Sebastiana. Przy lada okazji demonstrował, jak bardzo mu zależy na bezpieczeństwie Liny. I ciągle jej powtarzał, żeby nigdzie nie chodziła sama i żeby unikała miejsc, gdzie mogłoby jej grozić niebezpieczeństwo. Choćby to była tylko jego opinia o tym miejscu.

- No właśnie. - Jennifer się uśmiechnęła. - A poza tym jest jeszcze seks.

Lina się zarumieniła.

LUCY MONROE

- Nie uprawialiśmy seksu - powiedziała dużo głośniej, niż zamierzała.

- Ale coś między wami zaszło.

- Owszem.

- Ico?

- Tego się nie da opisać.

- To dobrze. Zgodność upodobań seksualnych sprzyja powstaniu silnej więzi emocjonalnej.

- Nie wiem, czy nie jesteśmy za dobrze dopasowani - mruknęła Lina.

Nie spodziewała się po sobie takiego zachowania. Głębia uczuć, jakich doznała, przerażała ją co najmniej tak samo, jak perspektywa pokochania Sebastiana Hawka.

- Nie istnieje nic takiego jak za dobre dopasowanie — oświeciła ją Jennifer. - Jeśli masz wrażenie, że sztuczne ognie są mało efektowne w porównaniu z tym, co przy nim czujesz, to właśnie jest to, o co chodzi.

- Ale skąd ja mam wiedzieć, czy on czuje to samo, co ja?

- Czy stracił panowanie nad sobą?

To, co się im zdarzyło, stało się w miejscu niemal publicznym. Lina nie przypuszczała, żeby Sebastian często robił takie rzeczy publicznie.

- W pewnym sensie - przyznała.

- Ale był na tyle opanowany, że dał ci to, czego potrzebowałaś? - wypytywała ją Jennifer.

- Dużo więcej. - Lina się zaczerwieniła aż po

CÓRKA KRÓLA

57

cebulki włosów. Na jej szczęście w lesie było ciemno i Jennifer nie mogła tego zobaczyć. Czy to znaczy, że on mnie jednak kocha?

- Zdaje się, że trudno ci w to uwierzyć.

- Rzeczywiście - zgodziła się z nią Lina.

- Dlaczego?

- Nie wiem, jak ci to wytłumaczyć... Przywykłam do tego, że ludzie widzą we mnie tylko córkę mojego ojca. Sama myśl o tym, że ktoś mógłby mnie pokochać jako mnie, zwyczajną Linę Marwan...

- A nie księżniczkę z bardzo bogatej rodziny, ale tego już Lina nie powiedziała. - To dla mnie bardzo niezwykła sytuacja.

- Twoja rodzina jest bardzo bogata i pewnie ustosunkowana - domyśliła się Jennifer.

- No właśnie.

- A wyglądasz całkiem zwyczajnie - stwierdziła koleżanka.

- Dziękuję za uznanie - Lina się uśmiechnęła.

- Rozumiem, że się zdrowo napracowałaś, żeby osiągnąć ten stan. - Jennifer się roześmiała.

- Jasne - przytaknęła Lina.

Jennifer nawet nie umiałaby sobie wyobrazić, jakiego niezwykłego wyczynu Lina dokonała. Po-zbywanie się ochroniarzy to była bułka z masłem w porównaniu z tym, ile się musiała napracować, żeby nikt się nie domyślił, że w ogóle chodzi za nią ochrona.

Dziewczyny powoli wracały do domku kempin-

LUCY MONROE

gowego. Lina cały czas się zastanawiała, co by się stało, gdyby powiedziała Sebastianowi, że go kocha. Nie była pewna, czy powinna to zrobić, czy może zachować tę informację dla siebie. A może lepiej poczekać, aż on pierwszy wyzna jej uczucie? Dopiero teraz żałowała, że nie słuchała uważnie, jak szkolne koleżanki opowiadały o swych miłosnych podbojach. Miałyby przynajmniej jakiś punkt odniesienia.

A co, jeżeli się okaże, że Sebastian rzeczywiście ją kocha? I jakie to będzie miało znaczenie dla Liny i dla całego jej dalszego życia? Wiedziała, że rodzice sami wybiorą jej męża. Zapewne nawet nie zechcą wysłuchać jej zdania, tylko uzgodnią w jej imieniu taki kontrakt małżeński, jaki im będzie odpowiadał. Będzie mogła mówić o wielkim szczęściu, jeśli uda jej się poznać pana młodego wcześniej niż podczas ceremonii zaręczyn.

Ciekawe, co zrobią, kiedy się dowiedzą, że sama wybrałam sobie życiowego partnera, pomyślała. No, trochę przesadziłam. To, że Sebastianowi było przyjemnie mnie pieścić i całować, nie oznacza, że chciałby ze mną spędzić całe życie.

Tyle wiedziała na pewno. Z rozmów swoich szkolnych koleżanek. Pociąg seksualny i miłość to dwie zupełnie różne sprawy. Niestety, łatwiej było o tym przekonać rozum, niż zmusić serce do zaakceptowania takiej ponurej prawdy. Tak czy siak, gdyby jej rodzice się dowiedzieli, że Lina ma

CÓRKA KRÓLA

59

zamiar spotykać się z Sebastianem, to pewnie by się wściekli. Oboje. Tak bardzo kochała Sebastiana, że trudno byłoby jej utrzymać swą miłość w tajemnicy. I chociaż bardzo chciała spędzać z nim więcej czasu, to miała nikłą możliwość pozbywania się ochroniarzy na jeszcze dłużej, niż to robiła dotychczas.

Czemu to nie może być proste, zastanawiała się Lina. Jestem księżniczką. Powinno mi być łatwiej, a tymczasem tytuł utrudnia mi normalne życie i uniemożliwia realizację marzeń. To nieuczciwe!

Mogła się buntować, dopóki robiła to w myślach. Przecież dawno już się nauczyła, że życie nie jest uczciwą grą z jasno określonymi zasadami. Wprost przeciwnie.

W ciągu kolejnych dni Sebastian nieustannie udowadniał Linie, jak dobrze ją rozumie i jak bardzo szanuje jej uczucia. Traktował ją z szacunkiem i starał się do niej zanadto nie zbliżyć, żeby dać jej czas na uporanie się ze sprzecznymi emocjami.

Podobała jej się ta własna dopiero co odkryta i szybko rozwijająca się seksualność, ale jeszcze nie czuła się z nią swobodnie. Wciąż zawstydziała ją otwartość, z jaką poddała się pieszczotom Sebastiana. Mama by się wściekła, jakby się o tym dowiedziała, pomyślała Lina. Co tam mama! Nawet ciocia, choć bardzo tolerancyjna, także byłaby

60 LUCY MONROE

oburzona. Nie mam pojęcia, skąd u mnie ten całkowity brak opanowania.

Lina przez całe życie doskonaliła sztukę panowania nad emocjami. A mimo to ten jeden jedyny raz nie udało jej się opanować. A więc wniosek sam się nasuwał: jeśli nie chciała już nigdy więcej stracić kontroli nad sobą, musiała się trzymać jak najdalej od Sebastiana Hawka. Sęk w tym, że chciała być blisko niego, a nie unikać go za wszelką cenę. A skoro tak, musiała się jakoś pozbyć poczucia winy i wstydu, które nyak nie chciały jej opuścić.

Właściwie życzyła sobie, żeby Sebastian dążył do zbliżenia, ale on unikał tego jak ognia. Za to także go podziwiała. Naprawdę go podziwiała, choć byłoby jej znacznie łatwiej, gdyby to on zrobił pierwszy krok. Niestety, miała wrażenie, że Sebastian czeka, by Lina się zdecydowała, czego właściwie chce i żeby mu o tym powiedziała.

Lina szczyliła się swoją odwagą. Podejmowała coraz to nowe ryzykowne wyzwania, nie zważając na ochronne klosze, jakie starano się na nią zakładać, żeby przypadkiem nic złego nie przydarzyło się księżniczce. Więc dlaczego tym razem miałyby stchórzyć? Sebastian i to wszystko, co do niego czuła, warte były podjęcia kolejnego ryzyka.

Postanowiła sama zrobić pierwszy krok.

CÓRKA KRÓLA

61

Rzeka była coraz bliżej. Wąska wstążeczka coraz szybciej zmieniała się w lśniącą taflę i coraz szybciej przesuwały się przed oczami Liny obrazy z przeszłości.

Umówiła się z Sebastianem w mieszkaniu Jennifer. Oczywiście wolałaby, żeby spotkanie odbyło się u niej, ale to było zupełnie niemożliwe. Nie na darmo ciotka osobiście wybrała przyzwoitkę z bardzo tradycyjnej rodziny marwańskiej arystokracji. Tej kobiety nie dało się zmylić tak łatwo jak ochroniarzy.

Na szczęście otrzymała oficjalną zgodę na pozostanie na noc u koleżanki ze studiów. Oczywiście ochrona dokładnie sprawdziła Jennifer, ale widocznie nie znaleziono nic podejrzanego. I nawet nie sprawdzili mieszkania. Lina była zdumiona, ale zadowolona, a nawet zachwycona.

Ubrała się w dzinsy biodrówki i przylegający do ciała sweterek z małym dekoltem oraz szeroki pas ze skóry połączonej z miedzią. W mieszkaniu Jennifer zdjęła buty. Spod szerokich nogawek lśniły świeżo polakierowane paznokcie zgrabnych stóp. Wyglądała niby zwyczajnie, ale bardzo powabnie i czuła się swobodnie. To było bardzo ważne. Miała dość strapienia z tym, do czego zmierzała sprowokować Sebastiana Hawka.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Sebastian zapukał do drzwi pięć minut po wyjściu Jennifer. I bardzo dobrze, bo Lina była taka zdenerwowana, że każda minuta wydawała jej się długa niczym wieczność.

- Witaj - Lina uśmiechnęła się do niego. Trudno się było domyślić, ile ją ten uśmiech kosztował.

Sebastian nie odwzajemnił uśmiechu, ale Lina już do tego przywykła. Uśmiechał się bardzo rzadko, a i to wyłącznie do Liny, więc nie trapiła się zbytnio jego poważną miną. Ważne, że patrzył na nią tak, jakby chciał ją zjeść.

- Cześć - powitał ją. - A gdzie Jennifer?

- Wyszła.

- A myślałem, że mamy razem zjeść obiad.

- Obiad będzie.

- Ale bez Jennifer? - Sebastian świdrował ją wzrokiem.

- Bez - przyznała coraz bardziej zakłopotana. - Chciałam, żebyśmy nareszcie byli sami.

- Naprawdę nie trzeba... - zaczął.

- Ja uważam, że trzeba - wpadła mu w słowo.

- Co tu tak ładnie pachnie? - Sebastian uznał, że należy prędko zmienić temat. - Zrobiłaś coś dobrego do jedzenia?

CÓRKA KRÓLA

63

- Tradycyjne potrawy z Bliskiego Wschodu. - Lina chętnie przystała na zmianę tematu. - Kurczak z brzoskwiniami, kebab z wołowiny i świeże mango na deser,
- Zapowiada się fantastycznie - stwierdził Sebastian. - Nie wiedziałem, że potrafisz przyrządzać takie pyszności.

Linie dopiero teraz naprawdę ulżyło. Kiedy mu wyliczała dania, przyszło jej do głowy, że odrobinę przesadziła. W każdym razie Sebastian może sobie tak pomyśleć. Ale nie pomyślał, więc wszystko się ułożyło jak trzeba.

- Potrafię i lubię, ale nieczęsto to robię - odparła. - Gotuję tylko dla tych, na których mi zależy. Nigdy nie przygotowała jedzenia dla swoich własnych rodziców. Tylko dla cioci, wujka i brata, gdy ją odwiedzał. Raz nawet ugotowała obiad siostrze, kiedy pojechała odwiedzić rodzinę w Mar-wanie, ale nigdy nie gotowała dla rodziców. Zresztą korzystanie z pałacowej kuchni stanowiło wyzwanie trudniejsze i bardziej skomplikowane logistycznie, niż codzienne pozbywanie się ochroniarzy. Sebastian wyglądał na zmartwionego. Lina dopiero teraz zdała sobie sprawę, że już taki do niej przyszedł. Pewnie dlatego nie obdarzył jej uśmiechem na powitanie. Gotowa była zacząć rozważania o tym, co tak bardzo martwi Sebastiana i ile wspólnego ona ma z tym wspólnego, ale w porę się

64 LUCY MONROE

opamiętała. Prawdopodobnie tylko jej się wydawało, a nawet jeśli nie, to i tak nie jest to jej sprawa.

- Czy napijesz się czegoś przed obiadem? - spytała.

- Jasne - odparł z taką miną, jakby mu kamień spadł z serca. A więc Linie się nie zdawało. Rzeczywiście coś go trapiło.

- Siadaj - wskazała ogromną poduchę ułożoną przy niskim stoliku.

- Tutaj? - Sebastian był wyraźnie zaskoczony.

- Owszem. - Lina się uśmiechnęła, podała mu szklanek soku i kieliszek wódki.

- A więc to będzie prawdziwa arabska uczta.

- Chyba nie masz nic przeciwko temu?

- Oczywiście, że nie.

Lina miała nadzieję, że nie będzie miał żadnych zastrzeżeń także później, kiedy się dowie, że trzeba jeść palcami, tak jak jedzono by ten posiłek, gdyby został podany w ojczystym kraju Liny.

Sebastian usiadł, wypił trochę wódki.

- Mocne - powiedział, popijając alkohol sokiem.

- Podobno. - Lina się uśmiechnęła. - Mój wujek twierdzi, że przy tej inne wódki smakują jak zwykła woda.

- A ty się nie napijesz?

- Nie lubię alkoholu - odparła

Nie lubiła mocnych trunków, a nawet gdyby

CÓRKA KRÓLA

65

lubiła, to i tak nie mogłaby ich pić. Wychowano ją w przekonaniu, że zawsze musi dawać dobry przykład, nawet jeśli ludzie, z którymi się zadaje, nie wiedzą, że jest księżniczką. Nie umiała odstąpić od tej reguły, nawet w takim maleńkim gronie.

- To dobrze - pochwalił Sebastian.
- Dziękuję łaskawemu panu - zażartowała.
- Przepraszam - zreflektował się Sebastian.
- Nie chciałem się zachować protekcyjnie. Jak twój ojciec.
- Ojcu do głowy by nie przyszło, że ja mogłabym pić alkohol - Lina zaśmiała się cichutko.
- Ale brat czasami mnie o to pyta.
- Wobec tego przepraszam, że zachowałem się jak twój brat. - Sebastian się do niej uśmiechnął.
- Nie martw się, ja ciebie nie traktuję jak brata
- zapewniła go Lina i prędko wyszła do kuchni, nie czekając na odpowiedź Sebastiana.

Kiedy wróciła, jego kieliszek był pusty. Lina postawiła na stole talerz z warzywami zapieczonymi w słodkim cieście, ponownie napełniła kieliszek wódką i usiadła przy stoliku na takiej samej ogromnej poduszce, na jakiej posadziła swego gościa. Wzięła do ręki srebrny dzbanuszek z wodą. Sebastian musiał już kiedyś być na Bliskim Wschodzie, albo przynajmniej bywał w arabskich restauracjach, ponieważ bez wahania podstawił palce pod cienki strumyk wody lejący się do srebrnej miseczki. Potem wytarł palce serwetką, wziął

66 LUCY MONROE

od Liny dzbanuszek i on z kolei polał jej wodą palce.

Wreszcie mogli się zabrać do jedzenia. Lina wzięła w dwa palce odrobinę kuskusu z mięsem i warzywami, podała kęs Sebastianowi wprost do ust.

- Spróbuj - powiedziała. - To jest naprawdę dobre.

Zawahał się, ale otworzył usta i przyjął jedzenie z jej dłoni. Lina poczuła dreszcz, gdy wargi Sebastiana musnęły jej palce.

- Doskonale - pochwalił.

- Dziękuję. - Lina się zarumieniła i podała mu drugi kawałek.

Nie była pewna, czy zechce zjeść, ale i tym razem nie sprawił jej zawodu. I znów ten dreszcz, gdy poczuła na palcu delikatne muśnięcie języka.

- Sebastian chwilę się nad czymś zastanawiał, a potem jednym haustem wypił pół kieliszka wódki i wziął w dwa palce trochę warzyw.

- Teraz ja ciebie nakarmię - powiedział. - Przysługa za przysługę.

Lina rozchyliła usta, wzięła kęs jedzenia, powoli oblizała palce Sebastiana. Było cudownie.

- Nie masz pojęcia, jak to na mnie działa - jęknął.

- Chyba mam - odparła. Jeśli czuł to samo co ona, to warto było się trudzić, by zaaranżować to spotkanie.

CÓRKA KRÓLA 67

Karmili się na zmianę: raz Lina Sebastiana, a potem Sebastian Linę.

- Naprawdę nie powinienem tego robić - westchnął po czwartym czy piątym kęsie.

- Ależ w tym nie ma nic złego - zapewniła i pogłaskała palcem jego wargę.

Nic nie powiedział, tylko pokręcił głową.

- A może nalać ci wódki? - spytała Lina.

- Nie, dziękuję. I tak już za dużo wypilem. To chyba jakiś napój czarownic.

- Wujek by się obraził, gdybym mu powiedziała, jak nazywasz jego ulubiony alkohol. - Lina się roześmiała.

- Powiesz mu?

- Nie.

- Nie przedstawiłaś mnie dotąd swojej rodzinie - zauważył z obojętną miną, choć temat wcale nie był obojętny. Ani jej, ani Sebastianowi.

- A czy chciałbyś ich poznać? - spytała.

- Nie zastanawiałem się nad tym. Tak sobie tylko pomyślałem. Nie znam nikogo z twojej rodziny, mimo że spędzamy ze sobą dużo czasu. Ja mam już tylko ojca* który mieszka na Wschodnim Wybrzeżu, ale ty mi opowiadałaś o siostrze, bracie, o rodzicach, a nawet o cioci i wujku.

- Wszyscy mieszkają bardzo daleko stąd.

- A więc jesteś tu zupełnie sama?

- No, nie całkiem. Mieszkam ze starszą koleżanką. - Lina nie wiedziała, jak mogłaby inaczej

LUCY MONROE

nazwać swą przyzwoitkę. - Jest wścibska jak nie wiem co. Dlatego umówiłam się z tobą u Jennifer, a nie w swoim mieszkaniu.

- Rozumiem.

Mało prawdopodobne, by rzeczywiście zrozumiał. Niewielu ludzi zgodziłoby się na takie ograniczenie swobody, jednak Lina zdawała sobie sprawę, że to jest cena, jaką musi płacić za swe królewskie pochodzenie. Powtarzano jej to do znudzenia, odkąd zaczęła rozumieć ludzką mowę, ale nie chciała teraz o tym myśleć. Wolą się zajmować Sebastianem.

- Masz ochotę na następne danie?

- Jak najbardziej - odparł Sebastian.

Trzy główne składniki dania podała na jednym długim półmisku: dwa rodzaje mięs rozdzielone kuskusem. Kurczak z brzoskwiniami miał słodko-kwaśny smak, a prócz tego działał jak afrodyzjak. Lina już milion razy jadła te potrawy, lecz dopiero teraz zwróciła uwagę na niecodzienne skutki takiego jedzenia. A może to towarzystwo podziało na nią stymulująco? Dotąd zawsze się śmiała, kiedy komuś sos kapnął na szyję, ale tym razem nie było jej do śmiechu. Miała ochotę zlizywać ten sos z Sebastiana i właściwie o niczym innym nie potrafiła myśleć.

Na Sebastiana podziało tak samo, ponieważ nagle pochylił się nad niskim stołem i koniuszkiem języka zlizął odrobinę jedzenia z kącika ust Liny.

CÓRKA KRÓLA

69

- To moja ulubiona potrawa - powiedziała mu zachwycona Lina - ale nigdy przedtem nie smakowała mi tak bardzo jak dzisiaj.

Sebastian tak na nią spojrział, że Linie ciarki przeszły po plecach, ale nic nie powiedział, tylko mocno zacisnął zęby.

- To pewnie z powodu towarzystwa - kontynuowała niezrażona jego milczeniem Lina.

Chciała dotknąć jego policzka, ale Sebastian odskoczył jak oparzony.

- Muszę do toalety - powiedział, pospiesznie wstając z poduszki.

Lina nie miała pojęcia, co źle zrobiła. A może źle zrozumiała? Może Sebastian jej nie chciał? A może wcale nie był zachwycony tym, jak Lina zareagowała na jego pieszczoty, tylko z grzeczności nie chciał jej o tym powiedzieć? A przecież była pewna, że zachowała się wówczas dokładnie tak, jak on sobie życzył!

W uszach zabrzmiały przestrogi matki i ciotki. Te dwie damy z pewnością by potępiły jej zachowanie. Spuściła wzrok i wtedy zauważyła, że siedzi w taki sposób, że na pewno widać w dekolcie dolinkę między jej piersiami. Zirytowana podciągnęła bluzkę, by zakryć ten nieskromny widok. Tak jakby matka i ciotka, obie daleko stąd, mogły ją w tej chwili zobaczyć i głośno wyrażały swoje niezadowolenie.

Z trudem podniosła się z podłogi, pospiesznie

LUCY MONROE

sprzątnęła ze stołu resztki jedzenia. W duchu robiła sobie wymówki, że tak łatwo uwierzyła, że połączyło ją i Sebastiana coś bardzo niezwykłego i że on - tak samo jak Lina - chciał się temu czemuś dokładniej przyjrzeć i zgłębić aż do dna.

Kiedy wyszedł z łazienki, na stole czekał już deser. Tym razem Lina podała widelce. Wolała nie ryzykować, a nie chciała znowu wyjść na idiotkę.

Sebastian siadł za stołem, a Lina nalała do dwóch szklanek lekko słodzonego naparu mięty. Nie usiadła naprzeciw niego na poduszce, tak jak przedtem, lecz usadowiła się na kanapie. Na pytające spojrzenie Sebastiana odpowiedziała milczeniem. Wolała udąć, że nie zrozumiała, o co chodzi. Jeśli nie chciało mu się zadać pytania wprost, to jego strata. Lina nie miała ochoty się ośmieszać, odpowiadając słowami na czyjaś minę.

- Czy coś ci się stało, Lino? - zapytał.

- Nie, skądże - zapewniła i wzięła do ust kawałeczek mango. Słodki owoc smakował jak trociny.

- Więc czemu siedzisz na kanapie?

No, nie, pomyślała Lina, to już podłość. Przecież on doskonale wie!

- Tutaj jest mi wygodniej - skłamała.

- Rozumiem. - Sebastian się nachmurzył. Miał taką minę, jakby mu sprawiła przykrość.

- W to mogę uwierzyć - burknęła, wpatrując się w swój talerzyk. - Może wolałbyś kawę?

CÓRKA KRÓLA 71

- Wolałbym, żebyś znów siedziała przy mnie.

- Nie wierzę - burknęła w przyływie karygodnej szczerości.

- Co się z tobą dzisiaj dzieje, Lino?

- Nic. - Podniosła głowę, spojrzała Sebastianowi prosto w oczy. - Zrozumiałam, co mi chciałeś powiedzieć i dlatego nie mogę siedzieć obok ciebie. A w ogóle to dajmy sobie spokój. Obiecuję ci, że to się już nigdy więcej nie powtórzy.

- Co się już nie powtórzy? - zapytał szczerze zdumiony, jakby naprawdę nie miał pojęcia, o co chodzi.

- Przecież nic się nie stało.

A więc desperacka próba uwiedzenia Sebastiana, jakiej się Lina podjęła, była dla niego „niczym”. To jeszcze gorsze niż wszystko, co mogłaby na temat jej zachowania powiedzieć matka Liny.

- Masz rację. Nic ważnego się tutaj nie zdarzyło.

Jedli w milczeniu, a potem - jak na komendę - odstawili talerzyki. Żadne z nich nie dokończyło deseru.

Lina zrozumiała, co to miało znaczyć, i potulnie zabrała do kuchni obie niedojedzone porcje.

Darowała sobie nawet ceremonię mycia rąk po posiłku. Sebastian na pewno umył ręce, kiedy był w łazience, a ona swoje umyła w kuchni. Zresztą deser jedli widelcami.

Tyle myśli kłębiło się jej w głowie, że nie bardzo wiedziała, której z nich przyjrzeć się

LUCY MONROE

najpierw. A może to nagłe wyjście Sebastiana do łazienki wcale nie oznaczało, że miał dosyć umizgów Liny?

Postanowiła o tym więcej nie myśleć, przynajmniej nie w tej chwili. Pozbierała ze stołu naczynia, wyniosła je do kuchni. Sebastian podążył za nią, niosąc widelce i łyżeczki. Tego się nie spodziewała. Zamierzała pozmywać później, jak on już sobie pójdzie, ale zmieniła plany. Nalała wody do zlewu, dołała płynu do naczyń.

Sebastian stanął przy niej obok zlewu. Spłukiwał umyte przez Linę naczynia, układał na suszarce. Tego to już zupełnie się po nim nie spodziewała.

- Nie musisz mi pomagać - powiedziała.

- Chcę.

Zniecierpliwiona wzruszyła ramionami. Ona chciała być sama, ale Sebastian nie rozumiał aluzji.

- Masz piękną zastawę - pochwalił. - Twoja?

- Moja. - To był komplet z chińskiej porcelany. Lina dostała go od ciotki, kiedy zamieszkała z przyzwoitką w miasteczku uniwersyteckim.

- Czy to jakaś rodzinna pamiątka? - dopytywał się Sebastian, jakby naprawdę go to obchodziło.

- Żadna pamiątka, ale serwis pochodzi z mojego kraju.

- A co to za kraj?

CÓRKA KRÓLA

73

- Marwan.

- To się pisze tak samo jak twoje nazwisko?

- Zgadłeś.

- Ciekawe.

- Też tak sędzę. - Ani myślała zawierzać mu swych sekretów. Zwłaszcza dzisiaj, po tym, jak ją potraktował.

- Czy w twoim kraju to jest pospolite nazwisko?

- Nie. Raczej nie.

- Czy mam rozumieć, że jesteś w swoim kraju kimś wyjątkowym?

- Moim krajem są Stany Zjednoczone, ale jesh miałeś na myśli Marwan, to nie. Nie jestem tam nikim wyjątkowym.

W każdym razie nie aż tak wyjątkowym, żeby warto mnie było mieć przy sobie i nie taką ważną, żeby mnie pytać o zdanie w jakiegokolwiek sprawie dotyczącej rodziny. Nawet w takiej sprawie, która dotyczy tylko mnie osobiście, pomyślała.

- Jesteś na mnie zła?

- Nie.

Raczej smutna, może nawet bardzo niezadowolona, ale na pewno nie zła. Już nie.

- Lino... - zaczął Sebastian. Położył obie dłonie na jej ramionach, odwrócił ją twarzą do siebie. - Popatrz na mnie.

Stanowczo pokręciła głową i wciąż wpatrywała się wprost przed siebie, w szeroki tors Sebastiana.

LUCY MONROE

Nie było to najlepsze dla spokoju jej duszy, ale o niebo lepsze niż patrzenie mu w oczy.

- Lino - powtórzył, delikatnie unosząc jej podbródek.
- Czego chcesz? - mruknęła nieuprzejmie.
- Powiedz mi, co cię trapi - poprosił.
- Daj spokój, proszę cię.
- Nie mogę.-Przesunął palcem po jej wargach.
- Wiem, że mnie nie chcesz - wybuchnęła Lina. -1 nie mam do ciebie żalu. Naprawdę. Tylko że bardzo głupio się czuję. -
- Dlaczego, głupio, księżniczko? Nie możesz czuć się głupio. Jesteś na to zbyt inteligentna.

Wzruszyła ramionami.

Sebastian się do niej przysunął. Na pewno, bo dotykała biustem jego torsu. Gdyby spuścił wzrok, zauważyłby jak sutki jej stwardniały, bez słów zrozumiałby jej słabość. Modliła się w duchu, żeby nie popatrzył w dół.

- Czemu mówisz, że ja ciebie nie chcę?
- Naprawdę musisz pytać? A może ja nie chcę o tym mówić? Zdawało mi się, że jesteś moim przyjacielem. Nie rozumiem, dlaczego chcesz mnie upokorzyć. - Lina nie panowała nad słowami. I nad łzami też już nie potrafiła zapanować.
- Ja miałbym cię upokarzać? - zdziwił się Sebastian.
- Lepiej wyjdź - poprosiła cicho. - Zanim ja sama siebie upokorzę.

CÓRKA KRÓLA

75

- Pragniesz mnie?
- Masz wątpliwości? Po tym co się zdarzyło nad jeziorem? Po tym, jak dzisiaj się zachowywałam?
- Więc ty też nie powinnaś mieć wątpliwości.
- Ale to nie ja uciekłam do łazienki, żeby tylko uniknąć pocałunku. - Lina wyrzucała z siebie słowa szybko, jakby się bała, że nie zdąży powiedzieć wszystkiego, zanim zabraknie jej odwagi. - A od czasu spływu kajakowego też ani razu mnie nie pocałowałeś. Z początku myślałam sobie, że nie chcesz mnie poganiać, dajesz mi czas, żebym się z tym wszystkim oswoiła, ale teraz widzę, jak bardzo się pomyliłam.
- Nie płacz, moja księżniczko - wyszeptał Sebastian. - Naprawdę wierzysz w to, że ja cię nie chcę?
- To chyba oczywiste - chlipnęła i starła wierzchem dłoni łzy, spływające po policzkach. - Czy możemy już o tym nie rozmawiać?
- Możemy. Jak najbardziej. - Sebastian przytulił do siebie Linę i całował ją tak gwałtownie, aż zakręciło się jej w głowie. A gdy oderwał usta od jej warg wyszeptał: - Nie chciałem ci zrobić krzywdy, księżniczko.
- Uważasz, że to byłaby dla mnie krzywda?
- Jest kilka powodów, dla których nie możemy być razem - Sebastian westchnął ciężko.
- A cóż to za ważne powody? - spytała, ale nie

LUCY MONROE

zaczekała na odpowiedź. - Nie. Wcale ci nie wierzę. To tylko czcze wymówki. Od dziecka mi powtarzano, że nie wolno mi realizować marzeń, ale walczyłam. Udało mi się spełnić przynajmniej niektóre z nich. I teraz też nie zamierzam złożyć broni. Będę walczyć za nas oboje.

- Nie możesz przez całe życie tylko walczyć.

- I tak ci nie wierzę. Chyba że... Masz żonę?

- Skądże! - obruszył się Sebastian.

- Więc jesteś zaręczony? - Lina nie dała za wygraną.

- Też nie.

- Masz wobec kogoś poważne zobowiązania?

- Nie mam - stanowczo pokręcił głową.

- Wobec tego możemy przezwyciężyć wszystkie trudności. Nawet te, które ty uważasz za niemożliwe do pokonania.

- Nie rozumiesz, księżniczko.

- Więc mi wytłumacz. Ale potem. - Pocałowała go. Nie chciała wiedzieć, czemu nie mogą być razem. W tej chwili najważniejsze było, że Sebastian także ją chciał i że wcale się nie wygłupiała. Pasował do niej jak ulał i zamierzała go przekonać, że ona też do niego pasuje.

Sebastian tulił ją do siebie, jakby się bał, że może mu się wymknąć, ale Lina ani myślała uciekać.

Zarzuciła mu ręce na szyję i całowała tak samo gorąco jak on ją.

Nie wiedziała, jak mogła przeżyć całe życie

CÓRKA KRÓLA

77

i nigdy przedtem nie doświadczyć tak wspaniałego uczucia. A przecież odpowiedź była całkiem prosta: dopiero niedawno poznała Sebastiana. Nikt przed nim nie umiał sprawić, że czuła się taka pożądana, taka komuś niesłychanie potrzebna.

Czuła, jak ogarnia ją ta sama słodka niemoc co wtedy nad jeziorem, ale tym razem nie chciała jeszcze kończyć. Chciała dać przyjemność Sebastianowi i patrzeć jak namiętność pozbawia go możliwości panowania nad sobą.

Jakiś irytujący dźwięk próbował ją zawiadomić o istnieniu zewnętrznego świata. Zignorowała go.

Pieściła Sebastiana, dotykała, jakby chciała, by jej palce zapamiętały kształt jego ramion, szyi...

Ale on uwolnił się z objęć Liny i cofnął się o dwa kroki. Wyjął z kieszeni telefon.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Lina chciała się znów do niego przytulić, lecz Sebastian pokręcił głową i z wyrazem najwyższego obrzydzenia na twarzy odsunął ją od siebie.

Nie rozumiała, czemu znów ją odepchnął, skoro jeszcze przed chwilą zdawało się, że naprawdę jej pragnie i że zaraz na zawsze zostaną razem.

Sebastian odwrócił się do niej plecami, przyłożył telefon do ucha.

- Sebastian Hawk - powiedział. - Słucham. Jak on może zachowywać się tak zwyczajnie po tym, co się przed chwilą działo, pomyślała zdruzgotana Lina.

Sebastian słuchał, co mówił jego rozmówca, potem odwrócił się twarzą do Liny i popatrzył na nią z kamienną twarzą.

- Rozumiem, że zagrożenie zostało zneutralizowane - powiedział. - Wobec tego moja misja skończona?

Znów słuchał. Tym razem trwało to znacznie krócej.

- Pojutrze dostarczę raport - odezwał się po chwili. - Mam wiele uwag do pracy obecnej ochrony. W raporcie zamieszczę propozycje zmian.

CÓRKA KRÓLA 79

Lina słuchała z rosnącym przerażeniem. Zaczęła podejrzewać, że Sebastian nie jest tym, za kogo go uważała.

- Wobec tego osobiście dostarczę raport - mówił Sebastian do swego tajemniczego rozmówcy.
- Proszę ustalić z moim asystentem termin spotkania.

I znowu cisza. A potem jeszcze jedno zdanie:

- Przylecę jutro pierwszym porannym rejsem
- obiecał i zamknął telefon.
- Dokąd chcesz polecieć? - spytała Lina, z trudem wydobywając głos z krtani.

Sebastian się skrzywił. Miał taką minę, jakby ta rozmowa napełniała go obrzydzeniem. Poza tym jednym z jego twarzy nie dało się odczytać żadnych uczuć.

- Wracam do pracy - wyjaśnił.
- Do jakiej pracy? Studiujesz na kursie podyplomowym.
- Tak tylko udawałem.
- Dlaczego udawałeś? Pracujesz w FBI? - Nie miała pojęcia, jak by sobie poradziła, żyjąc u boku człowieka, który ma takie niebezpieczne zajęcie, ale nie mogła i nie chciała się nad tym w tej chwili zastanawiać.
- Coś w tym rodzaju.
- Co to znaczy?

Sebastian zacisnął pięści. Tylko ten jeden gest świadczył o jego zdenerwowaniu.

LUCY MONROE

- Jestem właścicielem międzynarodowej agencji ochrony - wyjaśnił. - Specjalizujemy się w obsłudze klientów z najwyższej półki.
- Czyli członków rodzin królewskich? - spytała Lina, czując, jak robi jej się niedobrze.
- Też - odparł zwięźle. - Zajmujemy się sprawami najbogatszych ludzi tego świata.
- Rozumiem - wyszeptała, choć naprawdę niczego nie rozumiała.
- Naprawdę? - zapytał z powątpiewaniem.
- Tak mi się zdaje.
- Widzisz, ktoś groził twojej rodzinie, więc uznano, że będziesz potrzebowała dodatkowej ochrony. To twój wujek zaproponował, żeby nie zabierać cię z uczelni, tylko przydzielić ci dodatkowego wartownika do czasu, aż zagrożenie nie zostanie zneutralizowane.
- Grożono cioci i wujkowi? - przeraziła się Lina. Panicznie się bała o życie i zdrowie swych opiekunów.
- Nie im. Twojemu ojcu. Ostrzeżono go, że wszystkie jego dzieci mogą się stać ofiarami zamachu, jeśli on sam nie zmieni stanowiska w pewnej delikatnej politycznej sprawie.
- Dlaczego nikt mi o tym nie powiedział? Po co ta cała tajemnica?
- Ponieważ nie chciano ci przerywać studiów. Uznano, że wprowadzenie cię w szczegóły tej sprawy przyniesie więcej szkody niż pożytku.

CÓRKA KRÓLA

81

Sebastian mówił to spokojnie, bez cienia jakiegokolwiek emocji. Lina nie miała pojęcia, jak mu się to udaje. Ona czuła się tak, jakby jej wbito nóż w serce. Dziwiła się nawet, że ono jeszcze bije.

- Jasne - powiedziała z goryczą. - Ojciec uważa mnie za kompletną idiotkę. Pewnie myśli, że jak mi powie o zagrożeniu, nie będę się mogła skupić na nauce.

- Szef służby bezpieczeństwa twego ojca nie zapoznał mnie z przyczynami, dla których postanowiono nie ujawniać ci zastosowania dodatkowej ochrony.

Wreszcie dotarło do niej, czemu ochroniarze tak łatwo pozwolili jej zostać na noc u Jennifer, dlaczego dokładnie nie sprawdzili mieszkania i czemu żaden z nich nie stanął na straży pod drzwiami.

Wiedzieli, że Lina ma ochronę.

- A ty tylko wykonywałeś rozkazy - stwierdziła tonem ociekającym sarkazmem. Nikt by jej nie wmówił, że Sebastian mógłby bez szemrania wykonywać czyjeś polecenia. Nawet gdyby rozkazodawcą był król Marwanu, rodzony ojciec Liny.

- Zgodziłem się z poglądem twego ojca - wytłumaczył Sebastian. - Gdybym dodał kilku ludzi do zespołu twoich ochroniarzy, byłoby więcej osób pomiędzy tobą a zagrożeniem, tymczasem jako twój kolega byłem niewidzialny. Mogłem nie

82 LUCY MONROE

tylko dobrze chronić ciebie, ale także dokładnie się przyjrzeć, jakie błędy popełnia twoja ochrona.

- Podejrzewałeś kogoś z nich o zdradę?

- To się dość często zdarza - Sebastian wzruszył ramionami. - Zdziwiłabyś się, jak często.

Nie mogła się z nim o to sprzeczać. Nie mogła i nie chciała. Wcale nie chciała z nim rozmawiać.

Każde słowo bolało jak pchnięcie tępym nożem.

- A więc to jedno wielkie oszustwo - stwierdziła, z trudem hamując łzy. - Nie jesteś moim przyjacielem ani moim, -.. Nie jesteś nikim ważnym.

- Przykro mi. Nie dało się tego uniknąć.

- Dałoby się, gdybyś tylko chciał. Przecie mogłeś mi powiedzieć prawdę.

Widocznie zgadzał się z opinią jej ojca, że Lina nie jest dość inteligentna i nie dość silna, by mogła się dowiedzieć, co się naprawdę wokół niej dzieje. Owszem, w tej chwili czuła się jak idiotka. Dlatego, że zaufała Sebastianowi. Wykazała się całkowitym brakiem znajomości ludzkich charakterów, skoro zakochała się w człowieku, który ją okłamywał w ramach swych obowiązków służbowych.

- Od początku mnie okłamywałeś - wyszeptała, czując, jak serce jej pęka. - Po co mi zadawałeś te wszystkie głupie pytania? Czy mieszkam sama, czemu nie poznałeś mojej rodziny? - Lina mówiła coraz głośniej. Po chwili już prawie krzy-

CÓRKA KRÓLA 83

czała. Po raz pierwszy w swoim krótkim życiu.

- Przecież wiedziałeś o mnie więcej niż ja sama! A mnie się zdawało, że lubisz mnie za to, jaka jestem, a nie za to, kim jest mój ojciec. Trudno mi uwierzyć, że okazałam się aż taka głupia.

- Nie zachowuj się jak skrzywdzone niewiniątko. - Lodowaty ton głosu Sebastiana przywołał ją do porządku. - Twierdzisz, że się we mnie zakochałaś, a mimo to nie raczyłaś mi powiedzieć prawdy o sobie. Dałem ci szansę, ale ty mi nie zaufałaś. Tak jak zawsze od chwili, w której się poznaliśmy.

- Nie chciałam, żebyś patrzył na mnie przez pryzmat mojego pochodzenia - broniła się Lina.

- Poza tym im niej osób o tym wie, tym mniej jestem narażona na niebezpieczeństwo. Kto jak kto, ale ty powinienesz to rozumieć.

- Owszem, to było ważne. Na początku naszej znajomości, ale nie teraz. Zamierzałaś mi się oddać, ale nie przyszło ci do głowy, że można mi powiedzieć prawdę. Jeśli rzeczywiście coś do mnie czułaś, to nie powinnaś mnie traktować tak, jakbym stanowił zagrożenie dla twojego osobistego bezpieczeństwa, choć nie obawiałaś się rezygnować z ochrony, kiedy tylko uznałaś za stosowne.

- To nie to samo! Wszystko, co ciebie dotyczy, jest oszustwem! Ty cały jesteś jednym wielkim kłamstwem! Ja ciebie... Ja naprawdę się w tobie zakochałam, ale ty ani przez chwilę niczego do

84 LUCY MONROE

mnie nie czuleś. Byłam dla ciebie tylko kolejnym zleceniem. Niczym więcej. - Głos jej się załamał. Nie mogła pojąć, czemu on nie rozumie, jak bardzo ją to boli i jakie to wszystko było niewłaściwe. Widocznie też uważał, że cel uświęca środki. Dokładnie tak samo jak jej ojciec.

Na ułamek sekundy z twarzy Sebastiana opadła maska obojętności, ukazując najprawdziwszy gniew.

- Jesteś taka jak wszystkie kobiety, księżniczko Lino bin Fahd al Marwan! - zawołał. - Różną miarą mierzysz uczciwość swoją i innych, a twoje zapewnienia o jakimś uczuciu do mnie są tyle samo warte, co pozostałe „prawdy”, jakimi mnie karmiłaś.

- Nie mów tak - zaprotestowała. - Ja miałam poważny powód.

- Taki sam jak ten, dla którego oszukujesz rodzinę i swoich ochroniarzy. Czy zdajesz sobie sprawę, że ci ludzie tracą pracę, jak tylko mój raport wyląduje na biurku twojego ojca? Czy choć raz pomyślałaś o swych rodzicach albo o tych biednych ochroniarzach, kiedy wymyślałaś kolejne kłamstwa, mające ci dać tę twoją „odrobinę swobody”?

Linie dech w piersi zapało. Sebastian wcale jej nie znał, skoro rzucał takie oskarżenia. A myślała, że doskonale się rozumieją! Tymczasem to było kłamstwo. Jedno wielkie potworne oszustwo! Jed-

CÓRKA KRÓLA

85

nak nie to ją w tej chwili przerażało. Po raz pierwszy pomyślała o ludziach, przydzielonych do ochraniania jej. Oni przecież mieli rodziny. Co zrobią, jak zostaną bez pracy?

- Nie pisz nic, co by dało mojemu ojcu podstawę do zwolnienia ich z pracy - poprosiła. I było jej wszystko jedno, że musi prosić. Nigdy nikogo nie prosiła o nic dla siebie, ale dla tych ludzi, których los zależał od króla Marwanu nie wahała się poświęcić królewskiej dumy.

- Trzeba było o tym pomyśleć, zanim zaczęłaś omijać zasady bezpieczeństwa, jakie ustanowił twój ojciec.

- Skąd mogłam wiedzieć, że ktoś sprawdza moich ochroniarzy? Gdybym wiedziała, na pewno bym nie zrobiła niczego, co mogłoby ich wpędzić w kłopoty.

- Nie przyszło ci do głowy, że gdyby ci się coś stało podczas jednej z tych twoich samotnych eskapad, to twój ojciec natychmiast wyrzuciłby tych ludzi? Albo zrobił im coś znacznie gorszego?

- Nic nie ryzykowałam - upierała się Lina. - Nikt tutaj nie wie, kim jestem.

- I ty w to wierzysz? - prychnął rozdrażniony Sebastian. - Jeśli tak, to jesteś bardzo, ale to bardzo naiwna.

A więc Sebastian, tak jak wszyscy inni mężczyźni z jej rodziny, też uważał Linę za bezrozumną.

LUCY MONROE

A przecież często chwalił jej inteligencję. Kłamał! Tak jak we wszystkich innych sprawach. Ale nie miała teraz czasu na zamartwianie się takimi głupstwami.

- Proszę cię, żebyś nie pisał w raporcie nic złego o moich ochroniarzach - powtórzyła.

- Muszę o tym napisać - upierał się Sebastian.

- Ja traktuję poważnie swoją pracę.

Lina wpatrywała się w podłogę. Najchętniej zapadłaby się pod ziemię, ale nie mogła. Musiała załatwić przynajmniej tę jedną sprawę. Musiała jakoś przekonać Sebastiana, żeby nie umieszczał w raporcie wszystkich swoich spostrzeżeń.

- A jeżeli obiecuję, że to się nigdy więcej nie powtórzy? - spytała z nadzieją w głosie.

- Co mianowicie miałyby się nie powtórzyć? Tym razem dobrze się zastanowiła, zanim coś powiedziała. Zdawała sobie sprawę, że to, co teraz obieca, będzie musiała wypełnić co do joty. To była sprawa honoru, choć Lina zdawała sobie sprawę, że nikogo prócz niej jej honor nie obchodzi.

- Już nigdy więcej nie ucieknę ochronie. Sebastian prychnął wymownie. Nie trzeba było geniusza, żeby domyślić się, o co chodzi.

- Nie wierzysz, że potrafię dotrzymać słowa?

- spytała.

- Nie wierzę, że potrafisz nie oszukiwać ochroniarzy. - Sebastian chętnie sprecyzował swój punkt widzenia.

CÓRKA KRÓLA 87

- Potrafię - zapewniła go Lina. - Nigdy nikomu nie obiecywałam, że dam się zamknąć pod kloszem. To nie jest moja wina, że rodzina uważa mnie za idiotkę, która nie umie sobie zapewnić odrobiny wolności.

Nie przekonała go. Poznała to po minie Sebastiana. Właściwie nawet się nie zdziwiła, tylko bardzo ją to zabolalo.

- Wiesz co? - zaczęła już spokojniej. - Nawet jeśli nie istniało nic takiego jak nasza przyjaźń, **to** chyba poznałeś mnie dość dobrze, żeby wiedzieć, że nigdy bym nie skrzywdziła z rozmysłem ludzi, którzy są ode mnie zależni.

- A mimo to codziennie narażałaś swoich ochroniarzy i przyzwoitkę na utratę pracy, a swojego wuja na utratę twarzy, w razie gdyby stało ci się coś złego.

- Nic złego mi się nie stało - upierała się Lina.

- Ale mogło się stać.

- Proszę cię, Sebastianie.

- No dobrze - zmiękł, widząc jej błagalne spojrzenie. - Ale musisz przyjąć moje warunki.

- Zgoda. - Lina nie namyślała się ani przez chwilę.

- Obiecasz, że nigdy więcej nie okłamiesz rodziców ani ludzi przydzielonych ci do ochrony, a ja rozważę możliwość zasugerowania twemu ojcu sposobów podniesienia poziomu twojego bezpieczeństwa bez podawania powodów, które mnie doprowadziły do takich wniosków.

LUCY MONROE

- Obiecuję - powiedziała bez wahania. Była pewna, że nieprędko będzie miała ochotę zaprzyjaźnić się z jakimś mężczyzną. Może już nigdy w życiu nie będzie tego chciała. Już nie potrzebowała swobody, jaką cieszyła się do tej pory.

- Obiecuję nigdy więcej nie oszukiwać rodziny ani pracowników w sprawach dotyczących mojego bezpieczeństwa - podyktował Sebastian. - Powtórz.

Powtórzyła. Nie musiała obiecywać, że nie będzie miała swoich tajemnic. To było bardzo ważne. Prowadziła życie, o którym jej bliscy w ogóle nie mieli pojęcia. Nikomu nie przyszłoby do głowy, że Lina jest obywatelką Stanów Zjednoczonych.

- Dobrze - zgodził się Sebastian. - Załatwione. Wyszedł dopiero po powrocie Jennifer i po tym, jak postawiono przed jej domem strażnika. Wcześniej nie chciał się ruszyć ani na krok.

Lina musiała użyć całej siły woli, żeby się nie załamać. Woli i wyobraźni. Wyobraziła sobie mianowicie, że Sebastiana tu nie ma, za to jest jej matka. Lina nigdy nie płakała w jej obecności. W każdym razie nie w czasach, które potrafiła sobie przypomnieć.

Sama myśl o tym, że matka mogłaby się stać świadkiem jej upokorzenia, wystarczyła, żeby powstrzymać łzy. Niestety, ból pozostał. Być może nawet silniejszy niż gdyby dało się go wypłakać.

CÓRKA KRÓLA 89

No więc nie płakała. Lina bin Fahd al Marwan nie płakała, lecz jej serce łkało.

Guma bungie, na której wisiała Lina, rozciągnęła się do maksimum. Dziewczyna na chwilę musnęła dłońmi wodę, ale zaraz uniosła się do góry. Zaczęła rozpinać uprzęż, zanim jeszcze skończyło się kołysanie, a gdy ciężenie znów ściągnęło ją w dół, wysunęła się z upręży, zanurzyła w wodzie i popłynęła do brzegu.

Sebastian był teraz nie tylko aktywnym właścicielem agencji ochrony o światowym zasięgu, ale prowadził też holding swego zmarłego ojca. Linie trudno było zrozumieć, jakim cudem król Fahd zdołał namówić bajecznie bogatego biznesmena, żeby osobiście ją odszukał.

Wcale się nie dziwiła, że król Marwanu zaangażował w te poszukiwania Hawk Investigations.

Dokładnie tego się po nim spodziewała, kiedy postanowiła zniknąć i nie wykonać polecenia ojca, nakazującego jej zostać żoną człowieka, którego nigdy dotąd nie widziała. W końcu to właśnie ta agencja osiem lat wcześniej odniosła ogromny sukces, radząc sobie z nieposkromioną dotąd Liną. Sebastian Hawk nie tylko doskonale ją chronił, ale także zaproponował wielu konkretnych zmian, które skutecznie ograniczyły studenckie życie Liny do samej tylko nauki.

Dobrze, że zdążyła przedtem poznać Jennifer.

LUCY MONROE

Bez tej serdecznej przyjaciółki życie Liny na uniwersytecie stałoby się nie do wytrzymania. Dopiero po ukończeniu studiów zbuntowała się przeciwko takim ścisłym restrykcjom. Ten bunt sprawił, że dano jej więcej swobody, ale także stał się przyczyną poważnego nieporozumienia pomiędzy rodzicami Liny a wujkiem i ciocią, którzy się nią opiekowali. Rodzice oskarżyli krewnych, że to przez nich Lina nie chce się podporządkować ich rozkazom. Jakby naprawdę uważali, że ona nie ma własnej woli ani rozumu, którym mogłaby się kierować.

Owszem, dostała odrobinę swobody, ale też nikt się nie spodziewał, że ośmieli się odmówić poślubienia mężczyzny, którego wybrała rodzina. A właśnie to przepełniło czarę goryczy. Lina nie mogła i nie chciała wybaczyć tym ludziom, że tak bardzo ją zlekceważyli.

- Rewelacyjny skok - pochwalił młody człowiek, kiedy tylko wyszła na brzeg. Miał na imię Adam albo Aron. Nie zapamiętała dokładnie. Na pewno wiedziała tylko tyle, że stanowił naziemną część zespołu.

- Nie będę już dzisiaj skakała-poinformowała go Lina. - Czy któryś z was mógłby mnie podrzucić do hotelu? Ale szybko. Prawdę mówiąc, natychmiast.

Nie była aż taka naiwna, żeby sądzić, że uda jej się uniknąć spotkania z Sebastianem. Nie chciała tylko, by odbyło się przy obcych ludziach.

CÓRKA KRÓLA

91

- Nic ci nie jest? - Młodzieniec się zaniepokoił. - Czy w czasie skoku zdarzyło się coś, o czym powinniśmy wiedzieć?

- Wszystko w najlepszym porządku - zapewniła go Lina. - Chcę wrócić do hotelu.

- W porządku. - Młody człowiek nawet się ucieszył. - Ja cię zawiozę, tylko powiem Markowi, że muszę na chwilę zniknąć.

Aron, czy też Adam, bardzo dobrze prowadził wóz po górskiej drodze.

- Jedziemy do hotelu, tak jak chciałaś - zagadnął, zmieniając bieg. - Czy to ma coś wspólnego z tym facetem, który darł się jak opętany tam na moście?

- Sebastian się nigdy nie drze.

- Artie mówi, że facet ma głos jak dzwon. Artie mało sam nie zeskoczył z mostu, kiedy tamten gość wyciągnął pistolet.

- Nie wiedziałam, że ma ze sobą pistolet.

- Ma. Ale jak go wyciągnął, to ty już byłaś w locie. A ten facet, ten cały Sebastian, zaklął gorzej niż wszyscy sierżanci, z jakimi Artie miał do czynienia w armii.

- Skąd wiesz?

- Artie do mnie zadzwonił, jak facet wsiadł do auta. Myślał, że on się zjawi u nas na dole.

- To do niego podobne - stwierdziła ze stoickim spokojem Lina.

Na szczęście nawet Sebastian nie był w stanie

92 LUCY MONROE

samochodem pokonać tej trasy szybciej niż Lina na bungie. A jednak trochę się zdziwiła, że nie natknęli się na jego auto w miejscu, w którym droga z kanionu łączyła się z główną szosą.

- Ten Sebastian to twój narzeczony?

- Coś w tym rodzaju - mruknęła.

- Ani myślę się wtrącać w twoje prywatne sprawy - zapewnił ją młodzieniec. - Mam powiedzieć Artiemu, że rezygnujesz z pracy przy ekwipunku?

- Będę wdzięczna - odparła szybko Lina. - Jeśli ci to nie sprawi kłopotu, oczywiście.

- Nie sprawi. Trzeba cię będzie potem zawieźć do miasta?

- Nie. Nie ma takiej potrzeby - powiedziała spokojnie Lina. - Ale dzięki, że mi zaproponowałeś.

Miała rację. Zanim podjechali pod hotel, Lina już zauważyła na parkingu srebrnego jaguara. Młody człowiek zaparkował swego jeepa tuż obok eleganckiego samochodu Sebastiana.

- Wygląda na to, że ten twój nas wyprzedził - zauważył Adam, a może Aron. - Mam tam z tobą wejść czy dasz sobie radę sama?

- Dziękuję, Aron - Lina się uśmiechnęła.

- Adam - poprawił ją młodzieniec.

- Przepraszam.

- Nie ma sprawy. - Adam się nie obraził.

- Dzięki za propozycję, ale poradzę sobie. Se-

CÓRKA KRÓLA

93

bastian mnie nie skrzywdzi - powiedziała. Przynajmniej nie fizycznie, dodała w myślach.

- No to życzę ci szczęścia, Lino - Adam westchnął zrezygnowany. Widać miał nadzieję na pogłębienie znajomości. - A gdybyś kiedykolwiek potrzebowała pracy, to wal do nas jak w dym. Artie jest pod wrażeniem twoich umiejętności.

- Raz jeszcze bardzo ci dziękuję. - Lina pocałowała Adama w policzek, a on ją w usta.

Niczego nie poczuła. Od ośmiu lat, odkąd się zorientowała, że była dla Sebastiana tylko i wyłącznie zadaniem, ani razu nie poczuła podniecenia. Naprawdę próbowała. Miała wrażenie, jakby jej pociąg seksualny się wyłączył, a ona nie miała pojęcia, jak się go włącza ponownie.

Sebastian stał w otwartych drzwiach jej pokoju i patrzył, jak Lina wysiada z dżipa. Rzeczywiście miał na sobie garnitur, a raczej to, co z niego pozostało: eleganckie spodnie i rozpiętą pod szyją białą koszulą z podwiniętymi rękawami.

Linie ślinka napłynęła do ust na widok jego opalonych ramion i zgrabnych pośladków opiętych doskonale skrojonymi spodniami. Zapagnęła go dotknąć. Choć jeden raz.

Boże wielki, co się ze mną dzieje, pomyślała szczerze zadziwiona.

Przez osiem lat jej ciało nie reagowało na męskie uroki, tymczasem wystarczyło spojrzeć na Sebastiana, żeby przypomnieć sobie, co to jest pociąg

LUCY MONROE

seksualny. Musiała się mocno wziąć w garść, żeby nie pokazać po sobie, co się z nią dzieje.

- Witaj, Sebastianie - powiedziała całkiem obojętnie.

- Nie dziwisz się, że mnie widzisz? - spytał z wyraźną kpina w głosie.

- Ty też się wcale nie zdziwiłeś. - Lina wzruszyła ramionami, jakby jej ciało nie krzyczało z tęsknoty za Sebastianem. - Przecież mogłam ci uciec.

- I tak bym cię złapał - zapewnił ją Sebastian.

- Pewnie tak - zgodziła się Lina.

Uciekła tak jak stała. Bez planu, prawie bez bagażu. Zresztą ucieczka przed pogonią, zwłaszcza przed takim doświadczonym łowcą jak Sebastian zwyczajnie nie miała sensu.

Wszedł do pokoju, a Lina podążyła za nim. Wołała, by ta rozmowa odbyła się bez świadków. I, oczywiście, nie zamierzała się odsłaniać. Chciała, żeby nadal żył w przeświadczeniu, że Lina jest tak bezradna, jak to się wydawało jej rodzicom.

Za plecami rozległ się dźwięk klaksonu. Lina się odwróciła. Adam, odjeżdżając, pomachał jej ręką na pożegnanie.

Sebastian zamknął drzwi i przekręcił klucz w zamku.

- Cieszę się, że jesteś rozsądna.

- A czego się spodziewałeś? - spytała, próbując nie zauważyć, że pokój nagle zrobił się bardzo mały.

CÓRKA KRÓLA

95

- Wiem, jak niewiele znaczy dla ciebie korona i należne jej obowiązki. Nie mówiąc już o stosunku do rodziców. Przyznaję, że spodziewałem się po tobie oporu. Tymczasem ty nawet nie poprosiłaś o pomoc swego narzeczonego.

Zabolały ją te słowa Sebastiana, ale nie dała tego po sobie poznać. Bo przecież jego zdanie nie powinno ją nic a nic obchodzić, a że obchodziło... To ją ogromnie złościło. Była po prostu wściekła. Na siebie.

- Ja nie uważam za stosowne z woli rodziców wyjść za mąż za człowieka, którego nigdy w życiu nie widziałam i którego prasa nazywa Rozrywkowym Księciem. Poza tym nie mam zamiaru angażować przypadkowych ludzi w swoje osobiste sprawy.

- Widzę, że przez te lata ani trochę się nie zmieniłaś.

- Tak sądzisz? - zapytała.

- Nadal przedkładasz własną wygodę ponad dobro ludzi, których los zależy od ciebie.

- Masz rację. Lud Marwanu będzie zdruzgotany, jeśli nie poślubię młodszego syna władcy sąsiedniego kraju - zakpiła sobie Lina.

- Twój ojciec uważa, że to jest najlepsze dla kraju.

- Być może nawet ma rację. Sęk w tym, że ja nie muszę poświęcać życia dla politycznych korzyści tego kraju. Od dwudziestu lat nie jestem obywatelką Marwanu.

LUCY MONROE

- Jesteś księżniczką Marwanu - przypomniał jej Sebastian. - Córką króla.

Wzruszyła ramionami. Nie chciała przeciągać tej rozmowy. Zwłaszcza że miała na sobie tylko mokry kostium kąpielowy, a na nim wilgotną podkoszulkę i prawie całkiem przemoczone szorty.

- Wybacz, ale muszę się umyć - powiedziała. - Mimo że rozmowa z tobą jest nadzwyczaj pasjonująca. Kpiła sobie z niego w żywe oczy.

Sebastian patrzył jak Lina znika w łazience z naręczem ubrań, które wyjęła z tandetnej hotelowej komody. W łazience był tylko bardzo mały świetlik. Nawet Lina nie zdołałaby się tamtędy przecisnąć, ale Sebastian wolał nie ryzykować.

- Nie zamykaj drzwi - polecił.

Nie odezwała się, ale drzwi od łazienki zostawiła szeroko otwarte.

Sebastian zaklął pod nosem. Właściwie chciał, żeby mu się sprzeciwiła, żeby protestowała. Nie bardzo wiedział dlaczego. Może po to, żeby on mógł ją przywołać do porządku? Nie rozumiał, co się z nim dzisiaj działo. Nie miał zielonego pojęcia, co tak bardzo odmieniło Linę. Księżniczka, jaką znał, wcale nie była potulna. Wprawdzie powiedział jej, że się nie zmieniła, ale to było kłamstwo. Lina bin Fahd al Marwan bardzo się przez te osiem lat zmieniła i ta zmiana się Sebastianowi nie podobała.

CÓRKA KRÓLA

97

Teraz miała do czynienia ze spokojną, pewną siebie dorosłą kobietą. Nie próbowała uciekać, nie chciała nawet skorzystać z pomocy narzeczonego, który ją tutaj przywiózł. Jego księżniczka była całkiem inna. W każdym razie była inna wtedy, przed ośmiu laty.

Tylko jedno się przez te lata nie zmieniło. Ciało Sebastiana reagowało na obecność Liny dokładnie tak samo jak wtedy.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Używała tego samego szamponu. Sebastian do dziś pamiętał tamten zapach. Plusk wody spod prysznica zachęcał go, by się rozebrać i dołączyć do Liny. Nie tego się spodziewał, kiedy zgodził się osobiście odszukać zaginioną księżniczkę.

Król wcale się nie zmartwił zaginięciem Liny. Był tylko bardzo zły. Posunął się do tego, że sam osobiście odwiedził biuro Sebastiana. Oczywiście towarzyszył mu szef królewskiej ochrony, ale to ojciec Liny rozmawiał z Sebastianem i praktycznie go błagał, żeby zgodził się odszukać jego córkę. Widok dumnego króla doprowadzonego do stanu, w którym musiał prosić o coś zwyczajnego człowieka, był bardzo poruszający, jednak Sebastian nie lubił się oszukiwać. Wiedział, że prośby króla Marwanu na nic by się nie zdały, gdyby on sam nie był zainteresowany odnalezieniem Liny. Dotąd nie mógł zapomnieć tamtych kilku tygodni, kiedy sam osobiście ją ochraniał. Zdarzały mu się takie sny, w których czuł zapach Liny tak wyraźnie, że budząc się, wyciągał ręce, żeby ją znaleźć w swym łóżku. To nie były miłe przebudzenia, ponieważ Liny tam nie było. Nie mogło być ani teraz, ani nigdy, a mimo to, a może właśnie dlatego,

CÓRKA KRÓLA

99

Sebastian zgodził się podjąć poszukiwania. Tym samym zgodził się też dostarczyć ją ojcu, żeby mógł ją wydać za Rozrywkowego Księcia. Sebastian nie rozumiał, czemu król Fahd bin Latif postanowił oddać rękę córki młodemu szejkowi, który nawet przed pismakami nie ukrywał skandali, w jakie się wikłał, ale nie miał prawa oceniać postępowania swego bogatego klienta. Przyjął zamówienie i zamierzał je wykonać. To wszystko.

Nie wszystko. Miał nadzieję, że uda mu się porozumieć z Liną. Osiem lat temu nie chciała z nim rozmawiać. Ani wtedy u Jennifer, ani potem, kiedy do niej zadzwonił. A przecież powinien był ją przeprosić, wyjaśnić całą sytuację. Nawet gdyby mógł cofnąć czas, niczego w przeszłości by nie zmienił. Tego, że zostawił ją samą też nie. Nie miał innego wyjścia. Lina była księżniczką, a on nikim. Nie mieli przed sobą przyszłości. Tyle tylko, że po pierwszym pocałunku powinien z nią szczerze porozmawiać. Gdyby Sebastian mógł cofnąć czas, nie polegałby na swoim opanowaniu, które w końcu sromotnie go zawiodło. I na pewno by przekonał Linę, że jego fascynacja nie była udawana, że naprawdę się zadurzył w niej. Nawet jeśli nie mieli żadnej przyszłości, wołałby, żeby się rozstali w przyjaźni.

Tamtego wieczora u Jennifer czuł tak wielkie obrzydzenie do siebie, do swego pożądanego, nad którym nie umiał zapanować, że przy pierwszej

LUCY MONROE

okazji wyładował złość na Linie. Obwinił ją Bóg wie o co, zamiast zwyczajnie przeprosić. Już wtedy zdawał sobie z tego wszystkiego sprawę, co tylko pogorszyło i tak nie najlepszy stan jego ducha.

Więc czemu powtórzył tamten błąd? To też nie było dla niego tajemnicą. Kiedy zobaczył, jak Lina całuję się z tamtym blondynem, ogarnęła go taka wściekłość, że najchętniej udusiłby rywala gołymi rękami. W efekcie paskudnie ją potraktował. Znowu.

No dobrze, przyjąłem zlecenie i zamierzam je precyzyjnie wykonać, pomyślał, ale czy to przestępstwo, że kobieta chce sama wybrać sobie męża? Nawet jeśli ta kobieta jest księżniczką? W końcu mamy dwudziesty pierwszy wiek.

Usłyszał, jak Lina odsunęła zasłonę prysznicza. Odruchowo spojrzął w otwarte drzwi łazienki, choć wiedział, że nic nie zobaczy. Lina na pewno nie ubierałaby się na jego oczach.

Jednego tylko nie wziął pod uwagę: lustro. W tym lustrze dokładnie było widać, jak Lina wyciera ręcznikiem powabne ciało.

Trzeba się było odwrócić, ale nie mógł się do tego zmusić. Patrzył jak krople wody ściekają po jej skórze i byłby wszedł do tej przeklętej łazienki, gdyby największą siłą woli nie nakazał swym mięśniom bezruchu. Tylko westchnienia nie udało mu się powstrzymać.

CÓRKA KRÓLA

101

Lina zastygła z ręcznikiem uniesionym nad głową.

- Mówiłeś coś? - spytała.

- Nie - powiedział głośno.

Teraz już musiał się odwrócić. Gdyby tego nie zrobił, Lina mogłaby dostrzec jego odbicie w lustrze, przyłapać go na podglądaniu.

Sebastian zamknął oczy, odwrócił się plecami do łazienki i zrobił dwa kroki w stronę łóżka. Usiadł.

Dopiero wtedy zdał sobie sprawę, jak nieroztropnie wybrał sobie miejsce. Bał się, że jak tylko Lina wyjdzie z tej łazienki, on ją porwie w ramiona i będzie kochał się z nią aż do utraty tchu.

Tego też udało mu się nie zrobić.

Lina pośpiesznie się ubierała. Nie mogła się uporać z tym, co się z nią działo, gdy Sebastian znajdował się w pobliżu.

To całkiem idiotyczne!

Często umawiała się z mężczyznami, lecz ani jeden raz w życiu nie czuła się tak jak wtedy, gdy Sebastian na nią patrzył. Wcale nie musiał jej dotykać. Wystarczyło że patrzył i że Lina mogła patrzeć na niego. To wszystko teraz wróciło. Jakby nic się nie stało, jakby nigdy jej nie oszukał, jakby nie było tych ośmiu lat, w ciągu których nie spotkali się ani razu.

Na szczęście zdawała sobie sprawę, że to wyłącznie fizyczne pożądanie, że nie ma nic wspólnego z miłością. Nie mogło być inaczej, ponieważ

102 LUCY MONROE

z tamtej młodzieńczej miłości do Sebastiana nie pozostał nawet mały okruszek. Zresztą i wówczas kochała nie Sebastiana, tylko wyobrażenie, jakie sobie sama stworzyła. Sebastian, którego kochała, nie istniał. Ani wtedy, ani nigdy. Tym bardziej nie mógł istnieć teraz.

I co z tego, że w kółko powtarzała sobie tę prawdę, skoro żar palił jej żyły, a serce biło gwałtownie, jakby chciało się wyrwać z piersi?

Wyszła z łazienki. Sebastian siedział na łóżku ze zbolaną miną.

- Nic ci nie jest? - zaniepokoiła się.

- Nic - odparł. Jego twarz znów nie miała żadnego wyrazu. Lina nienawidziła tej przekłetej maski. - Jesteś gotowa?

- Na co?

- Będziesz się ze mną bawić w słówka?

- Nie muszę. Przypuszczam, że mnie odstawisz do ojca. Choć nie zaraz. Do Waszyngtonu jest tysiąc kilometrów, a do najbliższego lotniska cztery godziny jazdy, więc będzie trzeba zrobić przynajmniej jeden postój, nim zobaczę swego kochającego tatusia.

- Skąd wiesz, że twój ojciec przyleciał do Ameryki?

- Wizyta króla Marwanu w naszym kraju nie jest ściśle strzeżoną tajemnicą, a ja potrafię robić użytek z informacji. Studiowałam nauki polityczne. Pamiętasz?

CÓRKA KRÓLA

103

I niech ci się nie zdaje, że pozwolę się odstawić do Marwanu, dodała w myślach.

- Nie tylko twój ojciec czeka na ciebie w Waszyngtonie. Także matka i narzeczoncy.

- Zapewne zatrzymali się w ambasadzie.

Ojciec nie dowierzał hotelom ani nawet rządowym siedzibom. Dlatego ambasada Marwanu była budynkiem dużym i okazałym. Znajdowało się tam dość pomieszczeń, żeby ugościć króla, jego świtę oraz bardzo wielu zaproszonych gości.

- Owszem - przytaknął Sebastian.

- Więc dokąd stąd pojedziemy?

- Uważasz, że powinienem ci powiedzieć?

- Sądzę, że podzielasz pogląd mego ojca, jakobym była mu winna całkowite posłuszeństwo, a jednak przypuszczam, że masz dość przyzwoitości, żeby mi okazać odrobinę uprzejmości i uprzedzić, gdzie spędzę najbliższą noc.

- Wiedza to potęga, księżniczko, a ja nie lubię się dzielić swoją władzą.

- Nie nazywaj mnie tak!

- Przecież jesteś księżniczką.

- A ty jesteś podłym prymitywem, a mimo to zwracam się do ciebie po imieniu.

- Niech ci będzie - Sebastian westchnął zrezygnowany. - Czy jesteś już gotowa do drogi, Lino?

- Muszę się jeszcze spakować. I bardzo bym chciała wiedzieć, dokąd mnie zabierzesz.

Jego spojrzenie mówiło, że może sobie chcieć,

LUCY MONROE

a on i tak nic jej nie powie. Na szczęście bez jego pomocy domyślała się, dokąd jada. Najbliżej było stąd do Tahoe, ale tamto lotnisko było małe, a Sebastian przyjechał okazałym samochodem. W Tahoe by takiego nie mieli, więc pewnie wypożyczył go w Reno i tam będzie go chciał odstawić. Miała świadomość, że taki drobiazg nie stanowiłby dla niego problemu, ale poznała go na tyle, by wiedzieć, że zawsze działa skutecznie.

Wtedy go trochę poznała, a ,w ciągu minionych ośmiu lat przeczytała kilka artykułów o imperium Sebastiana Hawka. Nie potrafiła się powstrzymać i teraz ta wiedza procentowała. Jak każda.

Lina prędko się spakowała. Nie było tego dużo, bo zabrała ze sobą tylko najpotrzebniejsze rzeczy.

- Jestem gotowa - oznajmiła, gdy po kilkunastu minutach zamknęła torbę podróżną.

- Tak po prostu? - zdziwił się Sebastian. - Bez protestów? Bez pytań, dokąd zamierzam cię wywieźć?

A więc wziął mój spokój za dobrą monetę. Doskonale, ucieszyła się Lina. Zdezorientowanego przeciwnika znacznie łatwiej pokonać.

- Jak widzisz - wzruszyła ramionami. Popatrzył na nią podejrzliwie, po czym wziął torbę Liny gestem tak naturalnym, jakby to robił od lat.

Temu także się nie sprzeciwiła. W torbie miała

CÓRKA KRÓLA

105

wyłącznie ubrania. Wszystko, co ważne, schowała w pasie pod ubraniem.

Do Reno przyjechali wieczorem. Zatrzymali się w pięknej willi położonej na obrzeżach miasta.

Sebastian nie zawiadomił króla, że udało mu się odnaleźć jego córkę. Wolał nie ryzykować. Zwłaszcza że nie miał pojęcia, czego może się spodziewać po Linie. A mógł się spodziewać wszystkiego.

Całkowity brak oporu z jej strony był bardzo, ale to bardzo podejrzany.

Otworzył drzwi, rozbroił alarm i wpuścił Linę do domu. Potem poszedł do samochodu po bagaże. Nie przypuszczał, by Lina spróbowała ucieczki w nocy, w nieznanym terenie. Dlatego kazał swym pracownikom wynająć luksusowy dom na odludziu.

Kiedy wrócił, Lina nalewała sobie w kuchni wodę do szklanki.

- Włączyłem alarm - oznajmił. - Proszę, żebyś nie otwierała żadnych drzwi ani okien.
- Uważasz, że to konieczne?
- Strzeżonego pan Bóg strzeże.
- No tak, trudno ci będzie zarzucić, że czegoś . zaniedbałeś.
- I nic więcej?
- Nie rozumiem - popatrzyła na niego sponad szklanki.
- Nie zaczniesz mnie przekonywać, że nie powinienem cię odstawiać do ojca? Nie zaapelujesz

LUCY MONROE

do moich demokratycznych przekonań i nie odwołasz się do praw człowieka?

W jej sarnich oczach zabłyśła jakaś iskra, ale momentalnie zgasła. Lina wzruszyła ramionami.

- To bezcelowe - stwierdziła. - Doskonale wiem, jaki masz stosunek do moich praw i do mojej wolności jako człowieka. Osiem lat temu udowodniłeś, że zrobisz nawet najgorsze świństwo, by wykonać zadanie, jakie ci powierzono. Spodziewam się, że teraz zachowasz się tak samo.

Rozumiał jej punkt widzenia, a mimo to słowa Liny bardzo go zabolowały. A nie powinny. Sęk w tym, że była dla niego czymś więcej niż tylko zadaniem do wykonania. Tak samo jak przed laty.

- Ja nie mam zwyczaju sprawiać ludziom zawodu - burknął.

- Ja też nie.

- Tak ci się zdaje? Znowu? - Popatrzył na nią z wyższością. - Może już zapomniałaś o firmie, której twój ojciec zlecił opiekę nad tobą i o tych biednych ludziach, którzy mieli cię pilnować i nie upilnowali? Na pewno stracą pracę. Z twojego powodu.

Nie umiał się opanować, choć wiedział, że nie wolno mu traktować Liny jak przestępcy. Nie zrobiła nic złego. Nie chciała się podporządkować woli ojca, czego już dawno nie uważa się za przestępstwo.

- Po pierwsze ta firma nic a nic mnie nie

CÓRKA KRÓLA

107

obchodzi. Podjęli się tej pracy, wiedząc, jakie jest ryzyko. A mój ochroniarz dostał hojną odprawę. Mógł sobie pozwolić na stratę pracy. Zresztą już ma inną. Lepiej płatną. Możesz sprawdzić, jeśli mi nie wierzysz.

- Zapłaciłaś mu za to, żeby cię na chwilę spuścił z oka?

- Oszalałaś? - Lina się obruszyła. - Nikogo nie przekupiłam. Dostał ode mnie premię, kiedy było po wszystkim.

- I tę nową pracę też ty mu załatwiłaś - domyślił się Sebastian.

- Oczywiście.

- Mam uwierzyć, że ktoś dał mu lepszą pracę, pomimo że gość nawalił w poprzedniej?

- Zależy co kto uważa za dobre. Rodney nie lubił tej pracy. Został ochroniarzem, ponieważ po wyjściu z wojska do innej się nie nadawał. Namówiłam go, żeby skończył szkołę i zdał maturę. Zdobył wykształcenie i kiedy nadeszła odpowiednia pora dostał pracę, jaka mu odpowiadała. Zwłaszcza że dałam mu doskonałe referencje.

- No, no.

Lina sądziła, że Sebastian z niej kpi, ale tym razem naprawdę był pod wrażeniem. Nie spodziewał się, że mogłaby się zainteresować losem zwykłego ochroniarza i jeszcze pomóc mu w realizacji planu awaryjnego na czas, gdy zechce uwolnić się od rodziny.

LUCY MONROE

- Musiałaś dawno zaplanować sobie ucieczkę - powiedział.
- Niczego nie planowałam. Przypadkiem tak się złożyło. Rodney zdał maturę tuż przed tym, zanim postanowiłam się z nim rozstać. Ale i tak bym go namawiała, żeby sobie wybrał inną pracę.
- Ciągłe jeszcze pracujesz społecznie?
- Przypuszczam, że wiesz o mnie wszystko. Na pewno udostępniono ci moje dossier.
- Napisano tam, że pracujesz dla ekologów, a w wolnych chwilach udzielasz się jako wolon-tariuszka w schronisku dla nastolatków, które uciekły z domu.
- W zasadzie już tam nie pracuję.
- Jako księżniczka mogłabyś zrobić w tej sprawie znacznie więcej - zauważył, choć sam nie bardzo w to wierzył. Znał ją. Lina nie byłaby sobą, gdyby osobiście nie angażowała się w obronę pokrzywdzonych.
- Próbujesz mnie namówić, żebym pozwoliła sobie ukraść życie?
- Nikt ci niczego nie kradnie - obruszył się Sebastian. - Zwłaszcza życia.
- Czy to znaczy, że mogę stąd odejść? Nie będziesz mnie już więcej ścigał?
Sebastian się wściekł. Po trosze dlatego, że miał poczucie winy. Jednak zdołał nad sobą zapanować.
- Dobrze wiesz, że to niemożliwe - powiedział całkowicie obojętnym tonem.

CÓRKA KRÓLA 109

Lina się nie odezwała. Tylko tak na niego popatrzyła, że miał ochotę zapaść się pod ziemię.

- Ojciec martwi się o twoje bezpieczeństwo - odezwał się po chwili. - Nie należało się urywać ochronie.

To było bezczelne kłamstwo. Pewnie dlatego postanowił osobiście udać się na poszukiwanie Liny.

Wiedział, że tylko jego obchodzi, czy jest bezpieczna. No nie, ciotka i wujek też się o nią martwili, ale na pewno nie jej ojciec.

- Nie gadaj bzdur - osadziła go. - Ojciec martwi się tylko o to, że nie chcę mu się podporządkować, a to mu przeszkadza w realizacji jakiegoś wydumanego politycznego celu. Sprawę mojego bezpieczeństwa omówiliśmy osiem lat temu. Jeśli nikt nie wie, kim jestem, to żadne niebezpieczeństwo mi nie grozi.

- Naprawdę w to wierzysz? Mam przedstawić raporty policyjne na temat zwykłych kobiet, które doznały przemocy?

- Daj spokój. Wiem, że są i takie sprawy, a mimo to tylko nieliczne kobiety mają osobistego ochroniarza.

- Ale ty musisz mieć.

- Dlaczego? Czym różnię się od zwyczajnej kobiety?

- Jesteś księżniczką. Zostałaś wychowana w luksusie.

- A przez ostatnie pięć lat żyłam jak wszystkie

LUCY MONROE

inne kobiety w moim wieku. Jestem w tym samym stopniu zagrożona, co i one.

- Dużo bardziej - upierał się Sebastian.

- Skończmy już tę dyskusję, bo to strata czasu. W którym pokoju mam spać?

- W sypialni na piętrze - odparł zwięźle Sebastian.

Asystent go poinformował, że na piętrze tej willi znajdują się dwie sypialnie, gabinet i pokój wypoczynkowy.

- Pozwolisz mi wybrać sypialnię, czy sam to zrobisz?

Kpiła z niego w żywe oczy, a on przecież tylko wykonywał swoją pracę.

- Możesz wybrać - mruknął.

Poszła na górę, a Sebastian wniósł za nią torbę podróżną. Bez wahania weszła do pokoju po lewej stronie korytarza. Na ten drugi nawet nie popatrzyła.

- Dziękuję - powiedziała, gdy Sebastian postawił torbę w wybranej przez nią sypialni.

Ton jej głosu był ciepły, miły, wręcz zachęcający. Sebastian miał ochotę ją przytulić, nacieszyć się nią choć przez chwilę. Na szczęście się opanował.

- Bardzo proszę - powiedział. - Odlatujemy po południu, więc trzeba stąd wyjechać po lunchu.

- Rozumiem - skinęła głową.

Popatrzyła na niego z namysłem, ale nic więcej nie powiedziała. Nie odsunęła się.

CÓRKA KRÓLA

111

- Coś jeszcze? - spytał.

- Tak się czasami zastanawiam...

- Nad czym?

- Czy to była część twojego planu? Zesztywniał. Właściwie mógł się spodziewać tego pytania, ale okazało się, że nie był przygotowany. Bo przecież sam chciał jej wszystko wytłumaczyć, tylko nie bardzo wiedział, co właściwie powiedzieć. Tak samo jak osiem lat temu.

- Nie.

- Dziękuję. - Znow skinęła głową. - Wolę nie znać szczegółów.

Sebastian niewiele rzeczy w życiu żałował tak bardzo, jak tego, że wówczas przestał nad sobą panować. Zwłaszcza ostatniego dnia w mieszkaniu Jennifer. Nie mógł sobie darować, że to on sam stanowił zagrożenie dla Liny.

Obrzydzenie do siebie sprawiło, że tak paskudnie potraktował swą księżniczkę. Przez minionych osiem lat wymyślił kilka innych sposobów powiedzenia jej prawdy o sobie. W żadnym z nich nie zostawiał Liny zrozpaczonej, z poczuciem, że została haniebnie oszukana.

Lina podeszła do okna i zapatrzyła się w ciemność. Sebastian stanął za nią, położył dłoń na jej ramieniu.

- Przepraszam cię, księżniczko - powiedział.

- Za co? - spytała lekko drżącym głosem.

- Powinienem być lepiej nad sobą panować, nie

LUCY MONROE

dopuścić do tego, żeby sprawy między nami tak się potoczyły. Dwukrotnie naraziłem cię na niebezpieczeństwo.

- A więc jest ci przykro, że niedokładnie wykonałeś zadanie? - Potrząsnęła głową z niedowierzaniem.
- O to się nie martw. Ja uważam, że wykonałeś je perfekcyjnie.
- Przepraszam, że zrobiłem ci krzywdę - powiedział.
- Czy dlatego przyjąłeś to zlecenie? - spytała. - Żeby móc mnie przeprosić za tamto?
- W pewnym sensie. Od lat już nie pracuję w terenie.
- Jesteś zbyt zajęty prowadzeniem licznych interesów - domyśliła się Lina.
- Mówisz tak, jakbyś sporo o mnie wiedziała.
- Podobno trzeba znać swojego wroga.
- Nie jestem twoim wrogiem. - Sebastian westchnął ciężko.
- Przyjacielem też nie.
- Kiedyś byłem.
- Udawałeś, żeby mieć na mnie oko. To nie przyjaźń, tylko mocno rozwinięte poczucie odpowiedzialności.
- Lubiłem cię, Lino. I szanowałem. Prychnęła z niedowierzaniem.
- To prawda - przekonywał. - Nadal cię lubię i szanuję. Wiele dobrego zrobiłaś w życiu, mimo że nikt cię w tym nie wspomagał.

CÓRKA KRÓLA

113

- Ciocia i wujek zawsze mi dodawali odwagi.

- Cieszę się, że masz w rodzinie kogoś, komu możesz zaufać.

Lina milczała. Sebastian nie bardzo wiedział, jak sobie poradzić z tą rozmową. Nie umiał przeproszać.

Nie miał wprawy.

Zmusił się, żeby opuścić rękę i odsunąć się od dziewczyny.

- Żałuję, że nie powiedziałem ci, kim jestem, jak tylko zrozumiałem, że trudno mi będzie oprzeć się twemu urokowi - zaczął.

- Czy to mi chciałeś powiedzieć, kiedy do mnie dzwoniłeś?

- Tak. I przedtem, jak tylko wszystko się wydało, też chciałem ci to powiedzieć. Pewnie mi nie uwierzysz, ale nie tylko ty miałaś wtedy zły dzień.

Milczała, lecz Sebastian nie odchodził.

- Jeśli naprawdę mnie szanujesz - odezwała się Lina po chwili - to czemu mi zarzucasz, że nie dbam o ludzi, których los ode mnie zależy? Zrobiłeś to wtedy i teraz też powtórzyłeś.

Odwróciła się od okna, spojrzała na Sebastiana.

- Przepraszam cię - powtórzył. - Założyłem, że wiesz, jakie konsekwencje pociągnie za sobą twoje postępowanie.

- Nie wiedziałam. Nie przyszło mi do głowy, że moja walka o odrobinę swobody może dla kogoś oznaczać utratę środków do życia.

114 LUCY MONROE

- Bo byłaś pewna, że nikt nigdy cię nie przy-łapie.
 - Ty powinienesz rozumieć, jakie skutki może mieć nadmierna pewność siebie.
 - Zgadza się. - Sebastian prawie się uśmiechnął.
 - Nadal sądzisz, że powinnam poświęcić ojcu życie i wszystko, co jest mi drogie? - spytała, uważnie się w niego wpatrując.
 - Nie ma sensu się ze mną kłócić, Lino. Nie ja tutaj podejmuję decyzje.
- Lina spuściła wzrok, znów odwróciła się do okna.
- Masz rację - powiedziała. - Jestem bardzo zmęczona. Chciałabym się wreszcie położyć.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Spała wyjątkowo dobrze, choć położyła się zupełnie rozbita. Sebastian ją wprawdzie przeprosił, ale nadal uważał, że Lina nie ma prawa do pokierowania własnym życiem. Jak na Amerykanina urodzonego w zwyczajnej rodzinie miał bardzo staroświeckie poglądy. Na szczęście to wszystko nie miało najmniejszego znaczenia. Ani opinia jej ojca, ani zdanie ochroniarza, którego wysłał jej tropem. Lina nie zamierzała zostać żoną człowieka, którego nie znała, nie kochała i nie miała szansy pokochać, choćby dlatego, że romansował na prawo i lewo z kim popadło.

Sprawdziła wszystkie doniesienia o młodym szejku co najmniej tak dokładnie, jak śledziła doniesienia o Sebastianie. Doszła do wniosku, że mogłaby się nawet zaprzyjaźnić z Amirem, choćby dlatego, że oboje chcieli żyć po swojemu z dala od swych królewskich rodziców. Prasa nazwała Amira Rozrywkowym Księciem, ale to nie było uczciwe. Nigdy żadna kobieta nie zaszła z nim w ciążę, nigdy żadnej z nich nie porzucił i - co ważne - nie romansował z mężatkami. Owszem, zmieniał kobiety jak rękawiczki, ale także doglądał amerykańskich interesów swego

116 LUCY MONROE

ojca i robił to bardzo skutecznie. Nie przedkładał zabawy ponad obowiązek i nie zapominał o tych, którym się nie powiodło w życiu. Amerykańska firma Faruą al Zorha co roku przekazywała ponad połowę swoich dochodów na cele społeczne nie zawsze takie, które mogły przynieść polityczne korzyści właścicielom.

Lina zamierzała nawet spotkać się z Amirem, ale w końcu doszła do wniosku, że to nie ma wielkiego sensu. Chciała wieść życie u boku kochanego mężczyzny albo w ogóle nie wychodzić za męża. I na pewno wychowałyby swe dzieci inaczej, aniżeli ją wychowywano. Mimo że ciocia i wujek dbali o nią i kochali ją bardziej niż rodzice, Lina nie mogła zapomnieć, że potraktowano ją jak przedmiot.

Wartościowy, ale jednak przedmiot. Była nagrodą dla bezdzietnych krewnych za lojalną służbę. Jak złoty pierścień albo coś w tym rodzaju.

Wtedy była dzieckiem. Nie mogła nawet zaprotestować przeciwko traktowaniu jej jak przedmiotu, ale teraz miała dwadzieścia sześć lat i umiała kierować własnym losem. Najwyższy czas, by król Fahd się dowiedział, że ludzie to nie przedmioty i nie można nimi dowolnie rozporządzać.

Lina wstała, poszła do łazienki. Poruszała się cicho, ponieważ wolała jeszcze nie budzić Sebastiana. Chciała choć przez kilka godzin pobyć sama i zastanowić się co dalej.

Była tak zamyślona, że zorientowała się w sytua-

CÓRKA KRÓLA

117

cji dopiero, gdy weszła do łazienki. W łazience paliło się światło, ale to nie Lina je zapaliła. W kabinie prysznicowej stał Sebastian. Goły jak go pan Bóg stworzył.

Lina nigdy nie widziała go bez ubrania. Żadnego mężczyzny nie widziała bez ubrania. A Sebastian był zjawiskowo piękny. Opalona skóra opinała umięśnione ciało, gęstwina czarnych skręconych w pierścionki włosów pokrywała jego tors i cienką strużką spływała w dół. Lina była tym widokiem tak zafascynowana, że - nie zastanawiając się nad tym, co robi - ostrożnie dotknęła członka, który w mgnieniu oka urósł i podniósł się.

Sebastian jęknął. To był pierwszy dźwięk, jaki się rozległ w łazience, odkąd Lina tam się pojawiła. Pierwszy i jedyny.

Lina przysunęła się bliżej, poczuła zapach Sebastiana.

Tak pachnie podniecenie, pomyślała. Jest oszalamiające. Uderza do głowy. Jak narkotyki.

Przygryzła dolną wargę, przesunęła palcem po nabrzmiętym członku Sebastiana. Był twardy i delikatny. Jak gorący i pulsujący kamień pokryty aksamitem.

- Przestań, księżniczko - poprosił cicho Sebastian.

- Dlaczego?

- Bo jak nie przestaniesz, to cię zaniosę do łóżka i nie puszczę, póki się nie nasycę.

LUCY MONROE

Nieźle, pomyślała Lina. Miała wielką ochotę spróbować.

Spojrzała na Sebastiana. Stał sztywno wyprostowany z mocno zaciśniętymi pięściami. Wyglądało to tak, jakby toczył ze sobą walkę na śmierć i życie.

- Księżniczko, proszę cię. Nie można...

To brzmiało bardzo poważnie. Miała świadomość, że powinna wyjść z tej łazienki, ale wolała zostać. Zostać i doświadczyć tego, czego nie udało jej się spróbować osiem lat temu.

- Pocałuj mnie - poprosiła.

Sebastian też o niczym innym nie marzył. Jednak on wiedział, że nawet delikatny pocałunek skończyłby się teraz w łóżku nie tylko na niewinnych pieszczotach. A nie wolno mu było tego zrobić. Lina nie było przecież jego dziewczyną, tylko córką klienta. Była zaręczona z innym mężczyzną. W każdym razie formalnie rzecz biorąc. Wszystkie zastrzeżenia, jakie osiem lat temu przeszkadzały mu się zbliżyć do niej, nie straciły nic ze swej ważności. Ona była księżniczką, a Sebastian nie chciał się wikłać w stały związek. Nie mieli żadnych szans na wspólną przyszłość.

- Nie, kochanie - powiedział, ostrożnie odsuwając ją od siebie. - Nie można. Należysz do innego mężczyzny.

W łazience zrobiło się zimno, jakby przeszła tamtędy burza śnieżna.

CÓRKA KRÓLA 119

- Nawet jeśli się zgodzę zostać żoną, to nie będę do nikogo należała - powiedziała stanowczo Lina. - Nie jestem rzeczą. A w tej sprawie nie wyraziłam zgody. Głównie dlatego, że nikt mnie nie pytał o zdanie. Nikomu nic nie obiecywałam i nikomu nie jestem nic winna. Gdyby było inaczej, to na pewno nie stałabym teraz z tobą w tej łazience.

Odwróciła się na pięcie, wyszła i zatrzasnęła za sobą drzwi. Była wściekła na Sebastiana. Jak on śmiał choćby pomyśleć, że Lina należy do Amira? Zgoda, powiedziano mu, że są zaręczeni, ale to przecież kłamstwo. A najgorsze w tym wszystkim, że jedyny mężczyzna, którego pragnęła, stał po stronie jej ojca. Czyżby do końca życia miała zostać dziewicą?

Lina miała różne teorie na temat swojej oziębłości, tylko nie przyszło jej do głowy, że jest typem, który może pokochać tylko jednego mężczyznę i tylko do jednego się przywiązuje. Przerazało ją, że jest - w pewnym sensie - związana na śmierć i życie z człowiekiem, który strasznie zawiódł jej zaufanie.

Owszem, umawiała się z mężczyznami, ale nigdy nic z tego nie wyszło. Na początku, mniej więcej rok po doświadczeniu z Sebastianem, kiedy wzmocniono jej ochronę, rzecz była oczywista. Wszyscy wiedzieli, że Lina jest księżniczką, więc miała bardzo wielu konkurentów. Do tronu ojca,

LUCY MONROE

ale nie do jej serca. W każdym razie Lina tak przypuszczała. Nawet później, kiedy się zbuntowała i gdy jakaś znajomość zaczęła się dobrze zapowiadać, Lina wciąż trzymała się na dystans. Zawsze gdzieś w głębi serca czaił się niepokój, czy i ten człowiek nie został wynajęty przez króla Fahda. Jak Sebastian.

Zdrada popełniona przez Sebastiana sprawiła, że Lina już nikomu nie wierzyła. Nie wierzyła w uczciwość otaczających ją ludzi i nawet własnym ocenom nie umiała zaufać. Doszła do wniosku, że właśnie dlatego nie może się do nikogo zbliżyć: nie potrafi ufać. A żeby móc poczuć to, co czuła kiedyś do Sebastiana, powinna całkowicie zaufać mężczyźnie. To przekonanie też okazało się nieprawdziwe. Bo przecież nie ufała Sebastianowi, a mimo to...

A może to tylko hormony? No bo przecież nie serce!

Hormony czy co innego, trzeba z tym zaraz skończyć, postanowiła. Nie pozwolę, by taki podły zdrajca, taki wredny samiec, który uważa, że rodzice mogą ze mną zrobić, co chcą, miał nade mną aż taką władzę.

Postanowiła z tym skończyć. Przede wszystkim skończyć ze swym dziewictwem. Przypuszczała, że gdy wreszcie pójdzie do łóżka z Sebastianem, kiedy przestanie sobie wyobrazać, co by było gdyby, kiedy zasmakuje tego, czego osiem lat

CÓRKA KRÓLA 121

temu jej odmówił, będzie mogła wreszcie zapomnieć o nim. A przynajmniej zacznie zapominać. A potem rozpocznie całkiem nowe życie wolnego człowieka.

Dobry pomysł. Tylko jak go wprowadzić w czyn?

Od spotkania z Liną w łazience minęły ponad trzy godziny, a on ciągle jeszcze nie odzyskał spokoju.

Powinien się trzymać z dala od księżniczki Liny, lecz zbliżała się pora śniadania.

Trzeba będzie rozbroić alarm, wpuścić kelnera zjedzeniem, pomyślał. I trzeba bardziej uważać na Linę.

Zrobiła się nieprzewidywalna. Do głowy mu nie przyszło, że mogłaby go dotknąć, tak jak dzisiaj rano w łazience. Pierwszy raz w życiu omal nie eksplodował z powodu jednego dotknięcia. Co tam dotknięcie! Już samo spojrzenie Liny go podniecało. Miał ogromną ochotę ją pocałować. Mało brakowało, a wykonałby jej polecenie. Dobrze, iż w ostatniej chwili się opamiętał.

Ale się wściekła, kiedy jej powiedziałem, że należy do innego mężczyzny, przypomniał sobie Sebastian.

Jednak złość Liny była niczym w porównaniu z goryczą, jaką sam odczuł w sercu, gdy sobie o tym pomyślał. I z przemożnym pragnieniem natychmiastowego zamordowania kogoś. Najlepiej szejka

LUCY MONROE

Amira bin Faruqa, młodego człowieka, którego ojciec Liny wyznaczył jej na męża.

Niepotrzebnie wzięłem to zlecenie, pomyślał. Lina wybiła z posad mój świat osiem lat temu i od tamtej pory niewiele się zmieniło.

A przede wszystkim skompromitowała jego mocne przekonanie, że Sebastian Hawk nie ma serca, a nawet jeśli ma, to nie po to, by je rzucać do nóg jakiejś kobiecie. Choćby nawet najprawdziwszej księżniczce.

Zapukał do drzwi pokoju Liny. Nikt mu nie odpowiedział.

- Lino! - zawołał. - Jesteś tam?

Ale i tym razem nie raczyła się odezwać. Ostrożnie uchylił drzwi. Miał nadzieję, że nie zastanie jej nagiej czy choćby częściowo nieubranej.

W sypialni jej nie było. W pokoju wypoczynkowym też nie. A więc musiała zejść na parter. Ale i tam jej nie było. Przeszukał wszystkie pomieszczenia, nawoływał. Lina zniknęła jak kamień w wodzie. A przecież nie umiałaby rozbroić alarmu. W każdym razie w jej dossier nie było żadnej wzmianki o takich umiejętnościach. Cóż, w dossier, jakie dostał osiem lat temu, także nie wspomniano nic o jej zamiłowaniu do kajaków.

W garażu też Liny nie znalazł. Stał tam tylko wynajęty samochód.

CÓRKA KRÓLA 123

Zostały jeszcze jedne drzwi. Sebastian sądził, że prowadzą do spiżarni, ale mile się zdziwił, gdy je otworzył. Za drzwiami znajdował się pokój kąpielowy, a w nim ogromna wanna z hydromasażem. Lina wypoczywała w wannie. Miała zamknięte oczy, a w uszach słuchawki MP3. Była niemal cała zanurzona w wodzie.

Sebastian podszedł do wanny i ostrożnie dotknął jej ramienia.

Otworzyła oczy i uśmiechnęła się. Mógłby przysiąc, że był to najbardziej zmysłowy uśmiech, jaki widział w całym swoim życiu.

- Witaj, Sebastianie - powiedziała. Sebastian wyjął jej z ucha jedną słuchawkę.
- Za chwilę będzie śniadanie - oznajmił.
- Przywiozą, czy sam zrobiłeś? - spytała z niewinną miną.
- Przywiozą. Ja nie umiem gotować.
- Masz szczęście, że jesteś miliarderem. Możesz sobie pozwolić na catering.
- Zatrudniam gosposię.
- Wcale mnie to nie dziwi.
- Za to mnie bardzo zdziwiło, że od czterech lat mieszkasz zupełnie sama.
- Nie do końca - Lina się skrzywiła. - Mieszkanie jest monitorowane.
- To dobre rozwiązanie - pochwalił. Poinformowano go, że Lina sama zaproponowała takie rozwiązanie i sama wybrała agencje,

LUCY MONROE

która miała jej pilnować. Ochroniarz chodził z nią wszędzie, ale w mieszkaniu mogła być całkiem sama. Jeśli nie liczyć kamer, które śledziły niemal każdy jej ruch.

System funkcjonował sprawnie ponieważ Lina prowadziła bardzo uregulowany tryb życia. Czas, jaki poświęcała na pracę społeczną, miała rozpisany na godziny tak samo jak ten, który poświęcała pracy. Prawie nie spotykała się ze znajomymi, więc ojciec nie musiał się martwić, że zwiąże się z nieodpowiednim mężczyzną.

- Nie rozumiem, czemu nie chcesz wyjść za mąż za szejka. - Sebastian wypowiedział myśl, jaka go nurtowała, odkąd przeczytał aktualne dossier Liny. - Przecież i tak żyjesz prawie jak mniszka.

Przypuszczam, że w małżeństwie miałabyś więcej swobody niż teraz.

- Owszem - burknęła - mogłabym swobodnie robić to, czego się ode mnie oczekuje. I nic poza tym. A ja lubię swoją pracę zawodową i pracę społeczną też. To wszystko jest dla mnie ważne.

- Jako żona szejka mogłabyś robić to samo - zauważył.

- Ale nie tak samo. Ja chcę coś robić w życiu, a nie tylko wizytować organizacje, które coś robią dla ludzi. Nie zostanę dodatkiem do wysoko postawionego męża.

Rozległ się głośny dzwonek. Sebastian poszedł otworzyć kelnerowi. I dobrze się złożyło. Ta roz-

mowa nie miała sensu, a przyglądanie się polnagiej Linie groziło poważnymi konsekwencjami.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Lina zjawiała się w jadalni ubrana w bawełnianą koszulkę do pól uda. Mało że jej strój niczego nie zakrywał, to jeszcze dobitnie wskazywał, że pod spodem jest mokry kostium kąpielowy.

- Czy możemy zjeść na tarasie? - spytała. - Już-wcześniej chciałam wyjść, ale włączyłeś alarm. Proszę sobie nie robić kłopotu - uśmiechnęła się do młodego kelnera. - Sami wyniesiemy sobie jedzenie na dwór.

- Ależ ja wszystko przygotowuję - zaprotestował młodzieniec, gapiąc się na Linę tak, że Sebastian miał ochotę go pobić.

- Nie powiedziałem, że będziemy jedli na tarasie - huknął Sebastian, gdy młodzieniec podjechał wózkiem pod wiodące na zewnątrz szklane drzwi.

Kelner zamarł, a Lina się uśmiechnęła.

- Daj spokój, Sebastianie - powiedziała. - Chyba nie zepsujesz mi takiego pięknego dnia. Zresztą tobie świeże powietrze także dobrze zrobi. Nawet najbogatsi powinni czasami stanąć w biegu i poczuć zapach kwiatów.

- Ja nie przepadam za kwiatami - mruknął Sebastian. Ale poddał się zaraz, bo Lina się roześmiała. - No dobrze. Zjemy na tarasie.

CÓRKA KRÓLA

127

- Super! - Ucieszyła się jak małe dziecko. Otworzyła kelnerowi szklane drzwi, a on jej podziękował, patrząc przy tym tak, jakby sam chciał ją zjeść.

Zły jak osa Sebastian pomaszerował za nimi. Odsunął krzesło, żeby Lina mogła usiąść, a ona wdzięcznie się do niego uśmiechnęła. I tym razem był to uśmiech zalotny.

Co tu się dzieje, u diabła, pomyślał. Najpierw się na mnie wścieka, a kilka godzin później traktuje tak, jakby czas się cofnął o osiem lat, na początek tamtego wieczoru u Jennifer.

Kelner nakrywał do stołu, rozmawiając z Liną tak swobodnie, jakby byli starymi przyjaciółmi. Nalał do szklanek sok pomarańczowy, uklonił się Sebastianowi i puścił oko do Liny.

- Proszę po mnie zadzwonić, jak będzie można posprzątać - powiedział.

- Oczywiście - Lina uśmiechnęła się do młodzieńca.

Sebastian milczał. Wolał się nie odzywać. Był wściekły.

- Okropnie się naburmuszyłeś - zauważyła, gdy kelner wyszedł.

- Chcesz powiedzieć, że nie zawsze wyglądam tak jak teraz?

- Chcę powiedzieć, że wiem o tobie tylko tyle, ile raczysz mi pokazać, a to nie zawsze jest prawdziwe.

LUCY MONROE

- Nieprawdziwe było tylko to, że podałem się za studenta. - Sebastian nie miał wątpliwości, do czego ona pije. - Reszta to szczerą prawdą.
 - Tak uważasz? - Lina popatrzyła na niego krytycznie. - Moim zdaniem wcale nie byłeś sobą.
 - Nie rozumiem.
 - Jesteś bardzo impulsywny - wyjaśniła.
 - Wtedy to ukrywałeś, ale od wczoraj wyłazi to z ciebie na każdym kroku.
- Sebastian wzruszył ramionami i, żeby zmienić temat, zapytał:
- Czy nie mogłaś się jakoś ubrać? Musiałaś paradować w mokrym kostiumie przed całkiem obcym człowiekiem?
 - Nie zauważyłam, żeby mu to przeszkadzało
 - odparła Lina i zabrała się do jedzenia.
 - Nie musisz się pokazywać półgołą młodym chłopcom - warknął Sebastian.
 - Uspokój się. - Poglaskała go pojednawczo po ramieniu. - Przecież nic się nie stało.
 - Nie miało prawa. Właśnie po to tu jestem. Lina westchnęła.
 - Po śniadaniu chciałam wrócić do wanny - powiedziała. - Dlatego się nie przebrałam. Ale jeśli ci to przeszkadza, to zaraz coś na siebie włożę.
 - Mnie nie przeszkadza - mruknął, zanim zdążył się zastanowić nad słowami.
 - Rozumiem. - Lina się uśmiechnęła. – Prze-

CÓRKA KRÓLA

129

szkadza ci, kiedy inni mężczyźni patrzą na mnie, gdy nie jestem ubrana jak należy.

- Przecież to obcy człowiek! - Sebastian wiedział, że brnie w ślepy zaułek, ale nie umiał się wycofać.

- Któremu ty przypisujesz własne uczucia - uzupełniła Lina. - Ponieważ ty mnie pragniesz, to zdaje ci się, że wszyscy inni mężczyźni też.

- Nie powiedziałem, że cię pragnę, a on... Lina się śmiała jak dziecko. Była tak słodka i tak podniecająca, że Sebastianowi zaschło w gardle.

- Przecież na własne oczy widziałam. - Lina zanosila się od śmiechu. - Zapomniałeś? To było dzisiaj rano!

- To tylko poranna erekcja - burknął. - Wszyscy mężczyźni tak mają.

- Nie wszyscy, ale to nie ma znaczenia. Wiem, że mnie chciałeś. Nie myśl sobie, że jestem tak samo naiwna jak osiem lat temu.

- W twoim dossier napisano, że jesteś dziewicą.

- A czy w tym dossier znalazłeś coś na temat mojej przygody w jeziorze albo o tym, co się stało w mieszkaniu Jennifer? - Lina kpiła z niego w żywe oczy.

- Oczywiście, że nie.

- Sam widzisz. Poza tym brak praktycznego doświadczenia nie oznacza, że nie mam go wcale.

LUCY MONROE

Zdziwiłbyś się, ile można się dowiedzieć z literatury przedmiotu.

- Czytałaś książki o seksie? - Sebastian był wstrząśnięty. Nie mógł sobie wyobrazić, jak jego słodka księżniczka czyta poradniki o seksie.

- A czemu nie?

Nie znał odpowiedzi na to pytanie, więc nawet nie próbował odpowiadać.

Zjedli śniadanie w milczeniu. Lina zachowywała się swobodnie, ale Sebastian był potwornie spięty.

Myślał o tym wszystkim, co wyczytała w podręcznikach.

- Czy mój ojciec już wie, że mnie odnalazłeś? - spytała, odsunawszy od siebie pusty talerz.

- Czemu pytasz? Masz nadzieję, że uda ci się mnie namówić, żebym cię wypuścił? - Nie był pewien, co by zrobił, gdyby rzeczywiście go o to poprosiła, ale wolał nie informować o tym Liny.

- Skądże - zapewniła go. - Chciałam tylko coś zaproponować.

- Nie mogę cię uwolnić...

- Oczywiście, że nie - wpadła mu w słowo Lina. - Możesz co najwyżej zrezygnować ze zlecenia. A wtedy mój ojciec wynajmie inną agencję.

- No właśnie. - Był zadowolony, że Lina zdaje sobie z tego sprawę. Jak tylko sobie pomyślał, że ktoś inny mógłby ją doprowadzić do ojca, używając przy tym Bóg wie jakich środków przymusu, dostawał białej gorączki.

CÓRKA KRÓLA 131

- Ale możesz coś dla mnie zrobić.
- Co mianowicie?
- Mógłbyś mi dać trochę czasu.
- Zrozum, Lino...
- Niedużo. - Nie dopuściła go do głosu. - Kilka dni.
- Ciekawe, co chcesz mi dać w zamian? - spytał. Może chciałaby mu się oddać? Ta perspektywa była bardziej kusząca, niż mógł się do tego przyznać, nawet przed samym sobą.
- Nie będę stawiać oporu.
- Mam nad tobą przewagę - przypomniał jej Sebastian. - W ostateczności mogę użyć siły.
- Chciałbyś mnie siłą wsadzić do samolotu?
- Mam list twojego ojca, w którym zezwala mi użyć wszelkich dostępnych środków. Nawet siły.
- W Marwanie ten list byłby prawem, ale my żyjemy w Ameryce.
- Jesteś poddaną króla Marwanu, więc jego prawa dotyczą cię tak samo jak wszystkich.
- Nie jestem - powiedziała z pewnością siebie dorosłej, świadomej swych praw osoby. - Jestem obywatelką Stanów Zjednoczonych.
- To, że tutaj mieszkasz, nawet przez wiele lat, nie daje ci prawa do amerykańskiego obywatelstwa.
- Wiem. Dlatego wystąpiłam o przyznanie obywatelstwa, zdałam egzamin i mam amerykański paszport.

LUCY MONROE

Sebastian zaklął.

- Gdybyś mnie zechciał siłą wsadzić do samolotu - mówiła Lina ze stoickim spokojem - zostałbyś oskarżony o próbę porwania.
- Twój ojciec...
- Ojca chroni immunitet dyplomatyczny. Ciebie nie. I choć w Marwanie jego słowo rzeczywiście jest prawem, to w Ameryce ten twój list jest wart tyle, ile papier, na którym go napisano.
- Kłamiesz!
- Nie. Zresztą możesz sprawdzić. Dam ci nawet numer ubezpieczenia, żebyś się nie musiał zbytnio trudzić,
- Nie masz żadnego ubezpieczenia.
- Mam. Dostaje się je razem z obywatelstwem.
- Jeśli jest tak jak mówisz, to czemu wczoraj nie protestowałaś? Czemu pozwoliłaś się zabrać z tamtego hotelu?
- Ponieważ i tak muszę się spotkać z rodzicami.
- Więc po co uciekałaś?
- Ty tego nie zrozumiesz - odparła z tajemniczą miną.
- Czy twój ojciec wie, że masz podwójne obywatelstwo? - Sebastian wciąż miał nadzieję, że ona blefuje, choć cała postawa Liny temu przeczyła.
- Nie mam podwójnego obywatelstwa. Przy-

CÓRKA KRÓLA 133

jmując obywatelstwo amerykańskie, zrzekłam się obywatelstwa Marwanu.

- Dlaczego?

Sebastian nie mógł tego pojąć. W Marwanie była księżniczką, a w Ameryce zwykłą kobietą z bardzo bogatej konserwatywnej rodziny.

- Ponieważ prawo Marwanu nie zezwala na posiadanie podwójnego obywatelstwa - odparła Lina. - Rodzina królewska wymaga od swoich poddanych całkowitego podporządkowania i bezwarunkowej lojalności.

- To jest twoja rodzina, księżniczko. - Sebastian pokręcił głową. - Nie mogę uwierzyć, że król Fahd nic nie wie.

- Nie spodziewał się. - Lina wzruszyła ramionami. - Moja ochrona też niczego nie podejrzewała. Nie wiedzieli, że mają czegoś pilnować, więc nie dopilnowali.

- No to nieźle ich wykołowałam - Sebastian nie ukrywał podziwu.

- Właśnie wtedy nauczyłam się pozbywać ochroniarzy. Kiedy starałam się o obywatelstwo.

- Miałaś amerykański paszport osiem lat temu, kiedyśmy się poznali?

- Owszem. Wiedziałam, że kiedyś będę go potrzebowała. - Lina westchnęła smutno. - Obawiam się, że nie zrozumiesz. Wiem, co sądzisz o moich obowiązkach wobec rodziny, ale z mojego punktu widzenia wygląda to inaczej. Oddając mnie

134

LUCY MONROE

obcym ludziom, rodzice stracili prawo do decydowania o moim życiu, chociaż nie jestem pewna, czy w ogóle je mieli.

- Przecież tak naprawdę wcale cię nie oddali.

- Nazywaj to, jak chcesz - znowu wzruszyła ramionami. - Bardzo cierpiałam, kiedy mnie zostawili w Ameryce. A potem przywykłam i postanowiłam zostać Amerykanką.

- Mówiłaś, że chcesz coś ode mnie za to, że pozwolił się doprowadzić do ojca - przypomniał po chwili milczenia.

- Chcę trochę czasu.

- A prócz czasu?

- Ciebie, Sebastianie. Chcę ciebie.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Gdyby nie denerwowała się tak bardzo, pewnie by wybuchnęła śmiechem na widok miny Sebastiana.

- Co to ma znaczyć, Lino? Czego ty chcesz ode mnie?

- Seksu - odparła z udawaną swobodą. Gdyby Sebastian nie był taki przejęty, na pewno dostrzegłby fałsz. - Chcę się z tobą kochać. Więcej niż jeden raz. I po to potrzebuję czasu.

- Nie jestem żigolakiem - oburzył się.

- Ani myślę ci płacić za seks. I nie udawaj, że mnie nie chcesz. - Wzięła głęboki oddech. Spodziewała się, że to nie będzie łatwe, ale nie sądziła, że aż tak karkołomne. - A ja pragnę ciebie. Gdybyś był normalnym facetem, już dawno wziąłbyś mnie do łóżka.

- Uważasz, że nie jestem normalny?

- Powinnaś była powiedzieć „zwyyczajny” - poprawiła się Lina. - Jesteś miliarderem, a nie spotyka się ich na każdym kroku.

- Żartujesz ze mnie.

- To taki sam żart jak z amerykańskim paszportem.

LUCY MONROE

- Ja chyba oszaleję! - zerwał się z miejsca, zaczął chodzić tam i z powrotem po tarasie.
- Nie zachowuj się tak, jakbym prosiła o coś, czego dać nie chcesz. Zastanów się - Lina wstała od stołu
- i zadzwoń po kelnera, z łaski swojej.

Weszła do domu, zdejmując po drodze wilgotną koszulkę. Chyba tylko po to, żeby dokładnie obejrzał, co mu proponowała.

Bardzo dużo ją kosztowała ta scena, ale Lina nie stroniła od trudności, kiedy jej na czymś bardzo zależało. Tym razem walczyła o wolność, jaką mógł jej dać tylko Sebastian.

Może pięć minut posiedziała w wannie, kiedy wpadł jak bomba do pokoju kąpielowego.

- A co z tym twoim szejkiem? - spytał od progu.
- To nie jest mój szejk ani mój narzeczony, ani w ogóle nic mojego. To że ty i mój ojciec tak uważacie, w żadnym stopniu nie zmienia rzeczywistości. A rzeczywistość jest taka: nigdy się nie zgodziłam na to, żeby ojciec wybrał mi męża.
- Jest przekonany, że ma do tego prawo - zauważył Sebastian.
- A kiedy miałam sześć lat uznał, że ma prawo mnie oddać, jakbym była przedmiotem, nie człowiekiem. Nie godziłam się na tamto i na to też się nie godzę.

CÓRKA KRÓLA 137

- Naprawdę chcesz tylko seksu? - upewniał się Sebastian. - A może oczekujesz czegoś więcej?
- Nie martw się - uspokoiła go Lina. - Osiem lat temu się w tobie zakochałam, ale teraz już wiem, jaki jesteś. Możesz być absolutnie pewien, że nie zakocham się w człowieku, który myśli tak jak mój ojciec. Choćby nie wiem jaki dobry był w łóżku.
- Więc po co ci to wszystko?
- Nie twoja sprawa. Ważne jest, czy chcesz. Popatrzył na nią tak, że Linie ciarki przeszły po plecach. Nie wiedziała, dlaczego tak się dzieje, ale pragnęła Sebastiana niemal bez przerwy. Wiedziała, że musi z tym skończyć, nareszcie się uwolnić od niego, a jeśli trzeba się było w tym celu posunąć do ostateczności... Trudno.
- Nie wierzę - wyszeptał Sebastian.
- A cóż w tym niezwykłego?
- Szantażem chcesz mnie nakłonić, bym poszedł z tobą do łóżka. - Mówił powoli, dokładnie wymawiając każde słowo z osobna.
- To nie szantaż, tylko propozycja. Transakcja, na której ty najlepiej wyjdiesz. Nie muszę z tobą współpracować, ale chcę i w zamian za to chcę dostać coś, czego ty też chcesz.
- Jesteś bardzo odważna, księżniczko.
- Księżniczki powinny być odważne, nie sądzisz? - dotąd udawało jej się zachować spokój, ale bardzo się bała, że to już długo nie potrwa.

LUCY MONROE

Popatrzył na nią tak, jakby chciał ją wzrokiem prześwidrować na wylot.

- Podnieca mnie twoja śmiałość - powiedział.

- Kto to widział, żeby dziewczica mówiła takie rzeczy?

- Czemu to nieszczęsne dziewictwo jest dla ciebie aż takie ważne? - Lina coraz gorzej znosiła spojrzenie Sebastiana.

- Nie wiesz? A podobno czytałaś poradniki.

- Będiesz uważał? - domyśliła się Lina.

- I tak bym uważał, ale będę ostrożniej szy.

- A więc umowa stoi? - spytała. Chciała jak najszybciej zakończyć tę krepującą wymianę zdań. W ogóle chciała mieć to wszystko za sobą, chciała móc wreszcie zacząć zapominać o Sebastianie.

- To zależy - Sebastian zdjął marynarkę.

- Od czego? - tym razem nie zdołała ukryć drżenia głosu.

- Od warunków. - Sebastian rozluźnił krawat.

- Ze chodzi o seks, to już ustaliliśmy, ale wspomniałaś o czasie. Ile chcesz tego czasu?

- Tydzień - wypaliła.

Jeszcze się nad tym nie zastanawiała. Wiedziała tylko, że jedna noc nie wystarczy. Ale skoro to ona zaproponowała układ, powinna znać warunki, na jakich go chciała zawrzeć.

- Za długo. - Sebastian pokręcił głową. - Twój ojciec wie, że nie muszę cię szukać aż tak długo.

Zresztą ja już cię odnalazłem.

CÓRKA KRÓLA 139

- I co z tego? Obiecałeś mnie przywieźć do Waszyngtonu, tak? Nie uda ci się, jeśli ja się na to nie zgodzę, a to znaczy, że potrzebujesz jeszcze siedmiu dni, żeby wykonać zadanie.

- Trzy dni, księżniczko.

- Niech ci będzie - zgodziła się natychmiast. - Jeśli uważasz, że trzy dni nam wystarczą, to nie będę się spierała z ekspertem.

- Spodziewałem się kontrpropozycji - Sebastian był zawiedziony.

- No to się przeliczyłeś.

Wyszła z wanny, wzięła ręcznik i - nie zwracając uwagi na Sebastiana - zaczęła się wycierać.

- Powiedziałem trzy dni, a nie trzy noce.

- A co to za różnica? - Lina wzruszyła ramionami.

- W zasadzie żadna. Tyle samo godzin. Ale jeśli zaraz zaczniemy, to będziemy mieli trzy noce.

Zauważyła, że Sebastian stara się maksymalnie wydłużyć czas, jaki mieli dla siebie, ale nie pozwoliła sobie na przedwczesną radość. To on nie chciał się zgodzić na tydzień. Co z tego, że teraz próbuje naprawić to, co zepsuł?

- Rozumiem. - Lina założyła koszulkę.

- Więc dokąd idziesz?

- Pod prysznic.

- Może być prysznic, ale potem. Najpierw chciałbym się z tobą pobawić w tej wielkiej wannie.

LUCY MONROE

Dopiero teraz na niego popatrzyła. Sebastian się rozebrał. Stał w samych bokserkach i wyglądał jak niespełnione marzenie.

- To jest prośba, czy rozkaz? - spytała tylko po to, żeby się sprzeciwić.

- A jak wolisz?

Zarumieniła się. Cały tupet włożyła we wcześniejszą rozmowę i teraz nie miała siły na żadne udawanie.

- Nie wiem - przyznała bezradnie.

- Wobec tego ja cię poprowadzę - zaproponował Sebastian. - Zgadzasz się?

Zapytał ją o zdanie! Więc może nie jest takim szowinistą, za jakiego go uważała? Coś jej podpowiadało, że powinna jednak mu zaufać, ale nie chciała słuchać tych podszeptów. Na razie.

- Dobrze - szepnęła rozdygotana, bo Sebastian dotknął jej piersi.

Pomimo dwóch warstw tkaniny poczuła wstrząs. Jakby prąd przeszedł po wszystkich włóknach nerwowych.

- Jesteś pewna, księżniczko? - zapytał.

Lina przygryzła wargę, popatrzyła mu prosto w oczy. Nie wyczytała nic prócz pożądania.

- A nie będziesz się wypierał, że mnie pragniesz? - spytała.

- Nie będę.

- I nie będziesz się zaślaniał moim ojcem,

CÓRKA KRÓLA

141

który nie ma prawa decydować o moim życiu, ani mężczyzną, który nie zostanie moim mężem?

- Nie. - Jego oczy zmieniły kolor. Pojawił się w nich... gniew.

Może wcale mu się nie podoba, że chcą mnie wydać za innego, pomyślała Lina z nadzieją.

- O tym na razie zapomnij - powiedział z całą stanowczością. - Przez najbliższe trzy dni, a dokładnie przez siedemdziesiąt dwie godziny jesteśmy tylko my. Ty i ja.

Wprawdzie nie przyznał otwarcie, że Amir nie ma do niej prawa, ale musiał to przyjąć do wiadomości.

W przeciwnym razie na pewno by jej nie dotknął. Lina musiała się zadowolić tym, co mówiły gesty.

- Jestem pewna - powiedziała z mocą. Sebastian ją pocałował. Delikatnie. Jakby ten pocałunek miał przypieczętować ich umowę.

- Zdejmę ci to - powiedział, unosząc rąbek bawełnianej koszulki.

Podniosła rękę, żeby mu ułatwić zadanie.

- Jesteś piękna, Lino - powiedział, gdy koszulka spadła na podłogę. - Najpiękniejsza. Pragnę cię jak nikogo na świecie.

No, nareszcie się przyznał, pomyślała uradowana Lina.

Sama nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo chciała usłyszeć te słowa. Zrozumiała to dopiero teraz, gdy wreszcie zostały wypowiedziane.

142 LUCY MONROE

- W porządku, księżniczko? - zaniepokoił się Sebastian.
 - Bardziej niż w porządku - szepnęła.
 - Wobec tego zaraz zdejmę ci stanik i popatrzę sobie na ciebie tak, jak chciałem patrzeć osiem lat temu.
- Skinęła głową. Nie miała sił, by wydobyć z siebie chociaż szept.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Czy to możliwe, że przeżyłam prawie dwadzieścia siedem lat i nigdy przedtem nie doświadczyłam takiego wielkiego szczęścia, myślała, tuląc się do Sebastiana.

I zaraz odpowiedziała sobie, że możliwe, ale tylko z tym mężczyzną, z żadnym innym na świecie.

- Szkoda, że osiem lat temu nie pożądałeś mnie tak jak teraz - szepnęła.

- Pragnąłem cię. Tak samo jak pragnę teraz. Tylko wtedy nie miałaś mnie czym szantażować. -

Sebastian się uśmiechnął. - Chociaż nie. Miałaś. Tylko nie zdawałaś sobie z tego sprawy.

Tyle czułości i wyłącznie dlatego, że zawarliśmy umowę, pomyślała przerażona tym odkryciem Lina.

Nie chciała, żeby to był tylko układ. Cokolwiek sobie myślała, cokolwiek powiedziała Sebastianowi, nie życzyła sobie, żeby się z nią kochał z musu.

Może do końca życia o nim nie zapomni, może przez to wspomnienie z nikim nie zdoła się związać.

Trudno. Jeśli nie mogła go mieć, bo tego chciał, to wołała go nie mieć wcale.

Odsunęła się od niego bez namysłu.

LUCY MONROE

- Przepraszam cię - powiedziała. - Pomyliłam się. Możemy lecieć do Waszyngtonu dzisiaj, zgodnie z planem. Po dobroci wejść do samolotu i pozwolę się zaprowadzić do ojca.

Ból rozdzierał jej serce, ale nie umiała inaczej. Nie mogła okłamywać samej siebie.

- O czym ty mówisz? - Sebastian był zupełnie zdezorientowany. - I dokąd się wybierasz?

- Idę spakować rzeczy.

- Co się stało?

- Nie chcę, byś szedł ze mną do łóżka, bo zmusiłam cię do tego szantażem.

- Niedawno mówiłaś co innego.

- Bo myślałam... Zdawało mi się, że mnie pragniesz.

- Czyś ty oszalała, księżniczko? Obiecujesz niebo, a potem mnie porzucasz na dnie piekła!

Przestraszyłaś się? Przecież wiesz, że nie zrobię ci krzywdy?

- Nie. - Pokręciła głową. - Nie o to chodzi.

- Więc o co? Chciałaś się zemścić za to, co się stało osiem lat temu?

- No co ty? Oszalałeś?

- Więc czemu stoisz tak daleko ode mnie? A zresztą! - Nim zdążyła się cofnąć, chwycił ją za rękę i mocno przytulił. - No dobrze. Teraz mów. Krótkimi zdaniami, żebym wszystko dokładnie zrozumiał.

CÓRKA KRÓLA

145

Był naprawdę zły. Lina jeszcze nigdy nie widziała go w takim stanie. A mimo to przytrzymał ją delikatnie, nie sprawiając nawet najmniejszego bólu. Ani trochę się go nie bała.

- Pojadę do Waszyngtonu - powiedziała. - Po dobroci. I nie chcę żadnej zapłaty za współpracę.

- A jeśli powiem, że bez tego też bardzo chciałbym się z tobą kochać?

- Nie wierzę. Zgodziłeś się tylko dlatego, że mam cię czym szantażować.

- Powiedziałem też, że pragnę cię bardziej niż jakąkolwiek kobietę na świecie.

- Puść mnie. - Nie prosiła. Właściwie to rozkazała. Musiała odejść jak najszybciej. Bała się, że jeśli jeszcze chwilę zostanie w objęciach Sebastiana, zacznie go błagać, żeby mimo wszystko się z nią kochał. Nie mogła sobie pozwolić na takie straszne upokorzenie.

Sebastian westchnął. Opuścił głowę. Ich czoła się dotknęły.

- Nie mogę - powiedział cicho. - Muszę się z tobą kochać.

- Przecież sam powiedziałeś...

- Pamiętam, co mówiłem - wpadł jej w słowo Sebastian. - Wtedy miałem dość siły, żeby przerwać to, co sam zacząłem i teraz może też by do niczego nie doszło. Jestem mocny. Mógłbym się opanować.

Chociaż nie jestem pewien.

- A więc nasza umowa nie ma tu nic do rzeczy?

LUCY MONROE

- Lina odchyliła głowę, żeby móc na niego popatrzeć.

- Nie ma.

- Nie żałujesz, że o trzy dni później dostarczysz mnie do Waszyngtonu?

- Ani trochę - zapewnił. - Mógłby być nawet tydzień, ale uważam, że bezpieczniej będzie pozostać przy trzech dniach.

Nie musiała pytać, czemu ma być bezpieczniej. Ona też podejrzewała, że im dłużej będą ze sobą, tym bardziej będą się pragnęli. Lina pozbyła się złudzeń. Już wiedziała, że tak naprawdę nie chodzi o żadne uwalnianie się od Sebastiana. Szło o to, że miała jedyną niepowtarzalną okazję przeżyć coś, czego - była tego pewna - nie doświadczy nigdy z innym mężczyzną. Nawet gdyby się kiedyś zakochała, nie będzie to takie samo uczucie jak pierwsza miłość, jaką obdarzyła Sebastiana Hawka. Dlatego jej pierwsza miłość musiała być spełniona.

- A więc mamy trzy dni?

- Tak.

Pocałował ją. Delikatnie. Lina mocno się w niego wtuliła. Pozwoliła się porwać uczuciom, nad którymi i tak nie umiałaby zapanować.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Odnalazł Linę w salonie. Spała zwinięta w kłębek na kanapie.

Zostawił ją samą, bo musiał sprawdzić pocztę, ale tylko przejrzał listy i zaraz wyłączył komputer. Ta dziewczyna była jak narkotyk. I nie chodziło wyłącznie o seks. To jej bliskość tak uzależniała.

Sebastianowi przyszło do głowy, że w końcu się zakochał. No bo przecież (teraz mógł się do tego przyznać przed sobą) nie na darmo zgodził się osobiście odszukać Linę. Bardzo chciał ją chronić przed światem, w tym także przed jej własną rodziną, choć całkiem co innego mówił. Przynajmniej na początku. Tak, zakochał się i wcale mu to nie przeszkadzało.

Niestety, nie był pewien, czy Lina czuje do niego to samo. Uparcie nazywała uprawianiem seksu to, co dla niego było całkowitym zatraceniem, a przy tym czuł, że nie oddaje mu się cała, że jakąś część siebie przed nim chowa.

Uparł się, że przełamie także i tę barierę, więc kochał się z Liną znowu. Choć właściwie nie odbyli jeszcze pełnego stosunku. Tłumaczył jej, że trzeba z tym poczekać. Ale to nie była prawda. W każdym razie nie cała. Sebastian postanowił, że

148 LUCY MONROE

prawdziwy pierwszy raz jego księżniczki będzie ich pierwszym razem. Jednym z niezliczonych, jakie planował na całą resztę wspólnego życia z Liną.

Bo właśnie o to mu szło: o wspólne życie, o rodzinę z Liną. Jej amerykański paszport bardzo mu ułatwił podjęcie tej decyzji. To, co osiem lat wcześniej zdawało się całkiem niemożliwe, byłoby teraz proste. Pod warunkiem że ona też tego chce.

Sebastian miał podstawy, aby żywić nadzieję, że jego księżniczka go zechce.

Usiadł obok niej na kanapie. Lina natychmiast się ocknęła. Otworzyła oczy i uśmiechnęła się do niego rozkochana. Był tego pewien. To nic, że gdy oprzytomniała, ten uśmiech zaraz ochłódł o kilka stopni.

- Mówiłaś, że nie rozumiem, czemu uciekałaś przed ojcem - zaczął - a ja jednak chciałbym wiedzieć.

- Po co ci to?

- Bo chcę cię lepiej poznać. Zrozumieć. Nie musiałaś uciekać, skoro jesteś obywatelką Stanów Zjednoczonych.

- Pewnie masz rację, ale ja się przestraszyłam. Ojciec w końcu jest królem. Mógłby się posunąć daleko, byleby tylko postawić na swoim. A poza tym...

- Tak? - podchwycił Sebastian. Spodziewał

CÓRKA KRÓLA

149

się, że to, co Lina teraz powie, może być dla niego bardzo ważne.

- Chciałam, żeby mnie szukał, żeby kogoś za mną wysłał. Miałam nadzieję, że ten ktoś nie będzie miał immunitetu.

- Twój plan się powiódł.

- Tak - zgodziła się. - W dość nieoczekiwany sposób.

- Nie spodziewałaś się mnie? Musiałaś wiedzieć, że ojciec nie zaangażuje firmy, która już raz cię zgubiła.

Lina usiadła, przytuliła się do Sebastiana.

- Właściwie to się spodziewałam - przyznała. - Podświadomie.

Sebastian się uśmiechnął, pocałował Linę w policzek.

- Wstawaj i ubieraj się, księżniczko - powiedział. - Wychodzimy.

- Już? - zdziwiła się Lina. - Myślałam, że mamy jeszcze trochę czasu.

- Nie powiedziałem, że lecimy do Waszyngtonu.

- Wobec tego ja nigdzie nie idę. Chcę zostać tutaj. Z tobą.

- Bardzo mi miło to słyszeć, ale chcę cię zabrać w zupełnie wyjątkowe miejsce.

- Ja nie mam się w co ubrać.

- W sypialni znajdziesz wszystko, czego ci potrzeba.

LUCY MONROE

- Chyba naprawdę ci zależy. - Lina się roześmiała.

- Bardzo - przyznał Sebastian. - Nigdy dotąd tak mi nie zależało.

Przez całe trzy dni Lina wciąż na nowo zakochiwała się w Sebastianie. A raczej uświadamiała sobie, że uczucie sprzed ośmiu lat nigdy naprawdę nie wygasło.

Nie chciała się znowu oszukiwać, ale Sebastian naprawdę traktował ją poważnie*, nie tylko jak obiekt seksualny. Godzinami ze sobą rozmawiali. Jak wtedy. Z tą różnicą, że teraz nikt niczego nie udawał. I nie zachowywał się, jakby chciał ją oddać innemu mężczyźnie, a nawet czasami wspominał o przyszłości. O wspólnej przyszłości Liny i Sebastiana.

Otworzyła leżące na łóżku pudełko, wyjęła bibułkę. Oniemiała. Osiem lat temu, podczas jednej z licznych rozmów w kawiarni na State Street zwierzyła się Sebastianowi, że chciałaby brać ślub w sukni, w której szła do ślubu jej ciocia. To była biała, naszywana perełkami obcisła suknia, ta sama, która leżała teraz przed Liną. Obok niej satynowe pantofelki i diadem.

Lina nigdy nie miała na głowie diadem. W pustynnych królestwach ten rodzaj nakrycia głowy nie był zbyt popularny. Jednakże Sebastian nie mógł wybrać dla swej księżniczki niczego innego niż diadem.

CÓRKA KRÓLA

151

Łzy napłynęły jej do oczu.

Ubierał się w swej sypialni. Był bardzo zdenerwowany. Aż mu się ręce trzęsły.

- Nie podoba ci się? - wystraszył się, gdy Lina weszła do pokoju nie ubrana.

- Jest cudna, ale muszę cię o coś spytać.

- Pytaj.

- Czemu mnie zostawiłeś wtedy i czemu omal nie zostawiłeś teraz? I dlaczego mi się oświadczyłeś?

Bo to są oświadczyzny, prawda?

Sebastian odwrócił się od lustra.

- Osiem lat temu sądziłem, że twój ojciec ma nad tobą pełną władzę - powiedział. - Myślałem, że nie ma dla nas przyszłości. Bardzo mnie to bolało, ale z drugiej strony... Byłem zadowolony.

- Dlaczego?

- Opowiadałem ci o swojej matce. Nie była jedyną kobietą, która mnie nauczyła, że miłość jest słabością, na jaką mnie po prostu nie stać. Dwa razy byłem poważnie z kimś związany. Jedna pozwała mnie o alimenty, kiedy z nią zerwałem, bo zastałem ją w łóżku z innym, a druga mnie rzuciła dla kogoś bogatszego.

- Sądziłeś, że wszystkie kobiety są takie same - domyśliła się Lina.

- Może nie wszystkie, ale wszystkie, z jakimi mieli do czynienia mężczyźni w mojej rodzinie.

Dziadkowi i ojcu także się nie powiodło.

LUCY MONROE

- Ale tobie się uda.

- Mnie tak. - Sebastian się uśmiechnął. Ufnie. Jak nigdy dotąd. - Żałuję tylko, że nie zdałem sobie z tego sprawy wcześniej. Na przykład osiem lat temu.

- No więc teraz mi powiedz to, co trzeba - Lina się uśmiechnęła.

- Muszę? - Sebastian zrobił zbolaną minę.

- Musisz. Jeśli chcesz, żebym się ubrała w tę sukienkę.

Wiedziała, że nie sprawi mu to kłopotu i nie pomyliła się.

- Kocham cię, księżniczko. - Sebastian podszedł do niej, przytulił Linę do siebie. - Kochałem cię wtedy, kocham teraz i już zawsze cię będę kochał.

Zamierzała sobie z niego zażartować, ale łzy zakreśliły się jej w oczach. Zrezygnowała z żartów.

- Ja też cię kocham - westchnęła z głębi serca.

- Zostaniesz moją żoną?

- Tak. Tak! I jeszcze raz: tak.

Zawiadomienie wuja i ciotki, którzy wychowali Linę, wiązało się ze sporym ryzykiem. Mogli przecież powiedzieć królowi Fahdowi o planach Sebastiana, a ten zjawiłby się w kaplicy wraz z całą swoją świtą.

Jednak Sebastian zaufał intuicji i nie zawiódł się na niej. Starsi państwo kochali Linę jak własną

CÓRKA KRÓLA 153

córkę i za nic by jej nie zrobili krzywdy. Przylecieli jego prywatnym samolotem i przywieźli suknię, którą Lina miała teraz na sobie.

Sebastian patrzył, jak idzie prze kościół wsparta na ramieniu swego wuja. Wyglądała prześlicznie. Kunsztowny kok z czarnych włosów wieńczyła tiara, haftowana perłami suknia opinała pełny biust Liny, szeroka spódnica zakrywała nogi aż do ziemi. Zdawało się, że księżniczka nie idzie, tylko płynie. Od patrzenia na nią Sebastianowi zaschło w ustach.

Nareszcie wuj oddał mu Linę. Dłoń jego księżniczki znalazła się w dłoni Sebastiana. Poczuł, że czekał na ten dzień co najmniej osiem lat.

Od teraz jego księżniczka będzie już tylko jego. Na zawsze. Nie trzeba będzie się za nią uganiać po całym świecie.

EPILOG

Król Marwanu prosił i groził, ale w końcu zaakceptował małżeństwo swojej córki.

Był rozumnym człowiekiem. Zdawał sobie sprawę, że znalazłby się w kłopotliwej sytuacji, gdyby się w Marwanie rozniosło, że królewska córka wybrała obywatelstwo innego kraju. A rozniosłoby się z pewnością, gdyby zdecydował się, podjąć kroki prawne przeciwko małżeństwu Liny i Sebastiana.

Wuj Liny zresztą nie omieszkał mu o tym przypomnieć. Na wszelki wypadek. Gdyby król Fahd raczył się upierać.

Lina tylko raz powiedziała swoje zdanie, po czym zamilkła. Za to z jej miny można było wyczytać, że nie zamierza ustąpić. Pewnie dlatego jej brat namówił ojca, żeby to on ustąpił.

Przyszły król Marwanu i Sebastian tak przypadli sobie do gustu, że się zaprzyjaźnili, a Sebastian i Lina byli bardzo szczęśliwi.